

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

MAGAZYN

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 91 (10 480) Białystok — Łomża — Suwałki, piątek, 19.04.1985 r. Nakład: 200.000 Cena 5 zł

„40 lat wzajemnie korzystnej współpracy" — takie jest hasło przewodnie wystawy, która zostanie otwarta w Białymstoku w najbliższą niedzielę. Ukazuje ona tradycje oraz współczesne formy braterstwa naszych narodów, przyjaźni i pomocy oraz perspektyw współdziałania we wszystkich dziedzinach.

W sobotnio-niedzielnym wydaniu „Gazety" ukaże się specjalna wkładka poświęcona wystawie, obrazującej 40-letni dorobek Polski i ZSRR, ze szczególnym wyeksponowaniem współpracy naszego regionu z Litewską SRR oraz Obwodem Grodzieńskim.

Fot. A. CHOMICZ

Bez złudzeń, ale z nadzieją

Stopnie dojrzałości

KAŻDY, KTO WEJDZIE DO TYCH OGROMNYCH HAL, — GDY TYLKO ROZEJRZY SIĘ WOKÓŁ — NIE UKRYWA ZDZIWIENIA: ALEŻ TO SĄ DZIECI, TO JEST PRZEDSZKOLE... RZECZYWIŚCIE, CO CHŁOPAK I DZIEWCZYNA TO BUZIA MŁODA, PRAWIE UCZNIOWSKA, WYGLĄDAJĄCA NAJWYŻEJ NA DWADZIEŚCIA LAT. TYLE WŁAŚNIE LICZY SOBIE ZRESZTĄ AŻ JEDNA CZWARTA ZAŁOGI. DRUGĄ „ĆWIARTKĘ" STANOWI MŁODZIEŻ PONIŻEJ 25 ROKU ŻYCIA, A TRZECIĄ — LUDZIE PONIŻEJ 35 ROKU. TYLKO 160 OSÓB NA PONADTYSIĘCZNĄ ZAŁOGĘ JEST NIECO STARSZYCH.

Można zastanawiać się, czy taka struktura wieku jest dobra w nowo uruchomionym przedsiębiorstwie, wyposażonym w masę importowanych maszyn, zaprojektowanym na dość trudną produkcję. Lecz rozważania takie nic nie pomogą, skoro jak wszędzie, tak i w **Suwałkach** są kłopoty kadrowe. Gdy więc wznoszono fabrykę, postawiono na młodych, absolwentów szkół zawodowych. — I chociaż jeszcze jest ciężko — mówi również młody wiekiem przewodniczący **Rady Pracowniczej — Henryk Grabowski** — to w tej młodości są nasze szanse. Każdego dnia wystawiamy sobie samym stopnie dojrzałości. Jak to z młodymi bywa, przychodzą i odchodzą, ale większość zostaje i dobrze sobie radzi z pomocą przełożonych i starszych kolegów. Dowodem tego jest ubiegłoroczna praca. To „przedszkole" wytworzyło produkcję o wartości prawie miliarda złotych.

Trudne początki

Tak po prawdzie, to start **Suwalskiej Fabryki Mebli** — czego można było się spodziewać — nie był zbyt udany. Na planowaną ilość 11.900 zestawów kombinowanych, stołowych i sypialnych **wyprodukowała 8268**, stanowczo za mało w stosunku do mocy wytwórczych i potrzeb rynku.

Przyznaje to dyrektor do spraw produkcji — inż. **Zenon Świdecki**, ale zastrzega zaraz, że przy ocenie należy, obok mocy, uwzględnić rzeczywiste zdolności i możliwości wytwórcze.

Otóż już w czasie rozruchu, **wiele importowanych za ciężkie dewizy maszyn i urządzeń nie osiągnęło założonej w dokumentacji wydajności**, a te, które ją uzyskały zaspokajają potrzeby produkcji tylko w 50 proc. Natomiast z powodu braku pomp na wodę gorącą o parametrach 150 stopni C. nie dogrzewane są prasy do okleinowania i ciągi lakiernicze, co też zmniejsza ich wydajność.

— W tej sytuacji — mówi dyrektor Świdecki — musieliśmy wespół z pracownikami firmy „Hackemach" oraz Biura Studiów i Projektów „Biprodrzew" przeprowadzić wielomiesięczne próby, aby określić faktyczną wydajność parku maszynowego. Okazało się, że próby te poważnie zakłócały rytm produkcji.

— Ponadto wystąpiła duża awaryjność maszyn przede wszystkim z powodu ich długiego składowania przed montażem. Nastąpiła deprecjacja niektórych części i podzespołów, na przykład w szlifierce kalibrującej do płyt wiórowych i w automacie tokarsko-szlifierskim — do drewna litego. A przecież na skutek braku dewiz nie dysponujemy oryginalnymi czę-

Ciąg dalszy na str. 3

Obradował Sejm PRL

Projekt nowej ordynacji poszerza płaszczyznę narodowego porozumienia

WARSZAWA (PAP) — 18 bm. obradował Sejm. Głównym tematem posiedzenia były problemy ordynacji, na podstawie której odbędą się jesienią br. wybory do Sejmu. Po wstępnej debacie na czwartkowym posiedzeniu tekst projektu będzie przedmiotem rozważań w powołanej w tym celu komisji nadzwyczajnej.

Sprawozdawcy parlamentarni PAP relacjonują:

Posiedzenie Sejmu rozpoczęło się o godz. 10.00. Na sali — **Wojciech Jaruzelski** i **Henryk Jabłoński**. Obrady otworzył marszałek Sejmu **Stanisław Gucwa**.

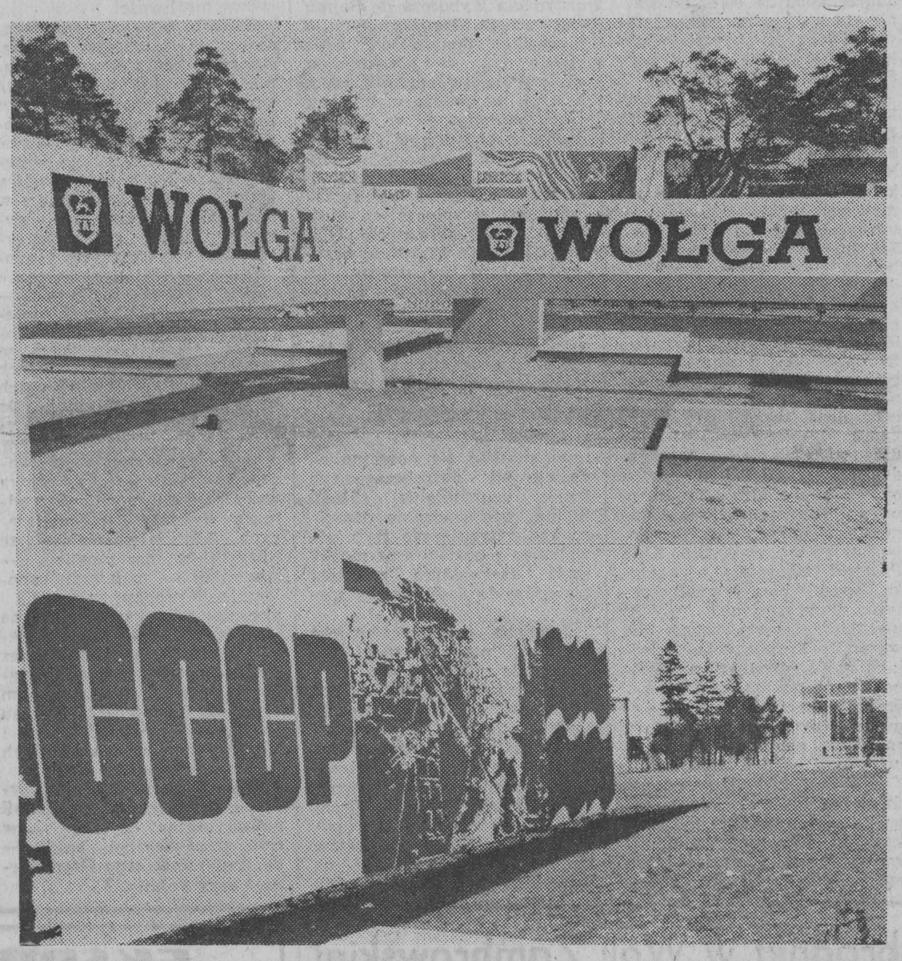
Przystąpiono do pierwszego czytania przedstawionego przez Radę Państwa projektu ustawy ordynacja wyborcza do Sejmu PRL. Przemówienie wygłosił przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński. **(Tekst wystąpienia podajemy oddzielnie).**

Przemawiając w debacie w imieniu Klubu Poselskiego PZPR pos. **Zbigniew Gertych (Skierniewice)** stwierdził, że pierwsze czytanie projektu ordynacji wyborczej do Sejmu otwiera kolejny ważki etap przygotowań do oczekujących nas jesienią wyborów. Mówca scharakteryzował projekt m.in z punktu widzenia realizowanych przemian społeczno-politycznych w Polsce, w ostatnich już prawie 5 latach. Także na przykładzie projektu ordynacji widać, jeśli się go porówna z ordynacją z 1976 r., jak przemiany te zmierzają krok po kroku do optymalnego ukształtowania instytucji demokracji socjalistycznej i zapewnienia ich trwałego funkcjonowania. Demokratyzacja prawa wyborczego stanowi jeden z fundamentów tego procesu. Ma to szczególne znaczenie przy wyborach do Sejmu z racji ich ogólnopaństwowego charakteru i znaczenia.

Mówca stwierdził, że przedstawiony projekt służy zarówno dalszej demokratyzacji życia, jak również sprzyja jego jawności. Zarazem zabezpiecza podstawowe interesy socjalistycznego państwa.

Klub Poselski PZPR uważa, że wybory do Sejmu będą dalszym potwierdzeniem zarówno normalizacji jak i coraz szerszego rozumienia nadrzędnych racji naszego państwa, a co za tym idzie wzrostu aktywności i świadomości wszystkich jego obywateli. Wniesiony projekt pozwala wybrać takie rozwiązania, któ-

Ciąg dalszy na str. 2



Wojciech Jaruzelski przyjął Stanko Todorowa

WARSZAWA (PAP) — W dniu 18 bm. I sekretarz KC PZPR, prezes Rady Ministrów, gen. armii **Wojciech Jaruzelski**, przyjął przebywającą z oficjalną wizytą w Polsce delegację Zgromadzenia Ludowego Bułgarii z przewodniczącym zgromadzenia, członkiem Biura Politycznego KC BPK **Stanko Todorowem.**

W trakcie rozmowy gen. Wojciech Jaruzelski nawiązał do swej niedawnej wizyty w Bułgarii i owocnych rozmów z **Todorem Żiwkowem**, które stworzyły dobre perspektywy dla dalszego rozszerzenia i pogłębienia braterskiej przyjaźni i ścisłej współpracy między Polską i Bułgarią. Parlamentarzyści bułgarscy zostali również poinformowani o głównych aspektach aktualnej sytuacji w naszym kraju.

Spotkanie przywódców państw Układu Warszawskiego

▲ *WARSZAWA — Zgodnie z porozumieniem, w końcu kwietnia bieżącego roku, odbędzie się w Warszawie spotkanie przywódców partii i państw stron Układu Warszawskiego.*

Uroczystości w Moskwie

▲ *MOSKWA — W Moskwie odbyły się centralne uroczystości związane z 40 rocznicą układu o przyjaźni, współpracy powojennej i pomocy wzajemnej między ZSRR i Polską. W uroczystej akademii wzięli udział członek Biura Politycznego, sekretarz KC Grigorij Romanow, sekretarz KC KPZR Nikołaj Ryżkow, zastępca przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR Iwan Kalin i inne oficjalne osobistości.*

wiadomości dnia

Przedłużenie mandatu UNIFIL

▲ *NOWY JORK — Rada Bezpieczeństwa ONZ ponowiła swoje zdecydowane poparcie dla integralności terytorialnej Libanu, jego suwerenności i niezależności w uznanych na forum międzynarodowym granicach. Rada przyjęła rezolucję przedłużającą do 19 października br. — mandat Tymczasowych Pokojowych Sił Zbrojnych ONZ w Libanie południowym — UNIFIL.*

Mówią delegaci:

Statut musi być szanowany

IV ZJAZD ZSMP

St. chor. JACEK KONOPKA z WUSW w Łomży, przewodniczący miejskiej komisji rewizyjnej ZSMP w Łomży:

— Za jedno z największych niepowodzeń naszej organizacji w okresie międzyzjazdowym uznaję fakt, że tak niewiele udało nam się zrobić w zakresie ustawy o młodzieży. Potrzeba jej uchwalenia — jak pamiętamy — została potwierdzona przez III Zjazd ZSMP. Na rozwiązanie oczekuje wiele problemów młodzieży — że wspomnę tylko o mieszkaniach lub warunkach startu życiowego i zawodowego.

Pewne nadzieje wiązaliśmy z komitetami ds młodzieży przy wojewodach. Szybko jednak przekonaliśmy się, że nawet przy dobrym ich funkcjonowaniu, nie wszystkie wnioski mogą być zrealizowane pozytywnie — głównie z przyczyn obiektywnych, wiążących się z możliwościami i ogólną sytuacją. Poza tym chyba ciągle jeszcze sprawy młodych mają zbyt małe przebicie. Traktuje się je w niektórych środowiskach „po macoszemu". W zagadnieniu tym mieści się również bardzo ważny składnik, utrudniający życie — sformalizowanie procesu załatwiania określonych spraw. Dla przykładu: jako instancja wojewódzka chcieliśmy w poprzedniej kadencji doprowadzić do reaktywowania liceów pedagogicznych głównie z myślą o poprawieniu sytuacji w oświacie na wsi oraz stworzenia tzw. klas specjalistycznych w szkołach zawodowych, które miałyby przygotować kadry dla sektora usług. Niestety, sprawę tylko w połowie można uznać za załatwioną, bo powołano zespół studiów nauczycielskich. Natomiast absolwenci np. Zespołu Szkół Weterynaryjnych w dalszym ciągu muszą pracy poza województwem, rzadko ją zresztą znajdując. A sytuacja ta od wielu już lat jest podejmowana przez ZSMP. Bez skutku.

Sądzę, że IV Zjazd powinien ustosunkować się również bardzo zdecydowanie do wszelkich zagadnień związa-

Ciąg dalszy na str. 2

Naprawdę pracujemy ... niecałe pół roku

Rozmowa z dr. EUGENIUSZEM ROSZKOWSKIM z Instytutu Pracy i Spraw Socjalnych

— Na dobrobyt bynajmniej nie narzekamy, a równocześnie czas pracy nam się kurczy. Nie tylko nominalny.

— Tak naprawdę, statystyczny pracownik przy efektywnym zajęciu spędza tylko 5,5 miesiąca w roku.

— Z jakich powodów tracimy cenne godziny?

— Z bardzo różnych. Nawet punktualnie przybywając do zakładu, nie zaczynamy i nie kończymy pracy o wyznaczonej porze, marnując przez to od 10 do 40 minut. Obliczyliśmy, że 35 tys. zatrudnionych w badanych przez nasz instytut przedsiębiorstwach — z powodu różnych drobnych przerw nie przepracowuje około 10 tys. godzin dziennie. Czyli 5,7 proc. załogi jest tam w ogóle zbędna. Według wiarygodnych szacunków w całej gospodarce niepotrzebnie „pracuje" około 3 milionów ludzi!

— Od lat mówimy o konieczności dobrej organizacji pracy i nic. Może więc trzeba mówić konkretniej, jak to robić?

— Po prostu. Wszystkie czynności pomocnicze muszą być tak skoordynowane z działaniem zasadniczym, aby pracownik stojąc przy maszynie nie stracił ani minuty przez jakieś głupstwo. Nie może czekać na materiał, albo stać w kolejce po narzędzia. Musi też mieć tak wyznaczone zadania, aby nie odchodził od stanowiska pracy.

— Panuje przekonanie, że pracę dezorganizują nierytmiczne dostawy surowców?

— Nasze badania przeczą tej opinii. Prawie 90 proc. przestojów, nawet tych spowodowanych brakiem dostaw materiałów i energii, wynikają z przyczyn wewnętrznych. Bo nie opłaca się organizować pracy, ani dostosowywać jej do warunków zewnętrznych...

— Jak to „nie opłaca się"?!

— Zakład sam ustalając koszty produkcji doliczy do nich swoje błędy, bałagan, brak starania o surowce, nieumiejętność organizacyjna, straty czasu. A im większe koszty, tym większy przerób, cena, zysk i premie dla pracowników.

— Czy jest na to rada?

— Trzeba stworzyć silną i sprawną służbę, „policję" kontrolującą ceny, a także stosować zdecydowaną dyskryminację ekonomiczną wobec tych, którzy je windują. Zmniejszać ulgi podatkowe, ograniczać kredyty bankowe, nie zwalniać z opłat na PFAZ. Wszelkimi sposobami odbierać pieniądze uzyskane w sposób bałamutny.

— Ależ to może uderzyć w zarobki dobrze pracujących. Jak tego uniknąć?

— Zakład zmuszany do obniżki kosztów będzie szukał innych źródeł płacy dla załogi. Zwolni część ludzi, a pozostali będą efektywniej organizować sobie pracę, by produkować więcej i zarabiać więcej. Nikt czasu nie zmarnuje. Dlatego szeregowi pracownicy powinni mieć większą władzę w przedsiębiorstwach.

— Co Pan przez to rozumie? Są przecież związki zawodowe i samorządy...

— Tu chodzi o stworzenie autonomicznych zespołów pracowniczych, które bezpośrednio na stanowiskach pracy zadecydują jak obniżać koszty, kogo zwolnić, żeby więcej zarobić. Oczywiście muszą mieć gwarancję, że intensywność pracy się nie zwiększy.

— A co ze zwolnionymi?

— Pracy w kraju nie zabraknie. Jest dużo do zrobienia nie tylko w zakładach przemysłowych. Każdy będzie pracował tam, gdzie się nadaje i gdzie go potrzebują. Teraz krąży między zakładami 2 mln ludzi zwalnianych i przyjmowanych. A powinny ich skłonić do podjęcia rzeczywiście stałego zatrudnienia trudności w uzyskaniu dobrego zajęcia. Wówczas przed bramą przedsiębiorstw ustawi się kolejka.

— Skąd pewność, że ten kolejny eksperyment powiedzie się?

— Były już takie próby w latach siedemdziesiątych. Grupa frezerów miała wówczas pełne możliwości organizowania sobie pracy, zatrudniania pomocników, określony fundusz i zadania do wykonania. Ja zarabiałem wtedy 4, a oni 15 tys., ale ich wydajność była 3-krotnie wyższa, niż pozostałych. I każda minuta była wykorzystana.

— Teraz też ludzie pracują, przekraczają normy...

— Nawet o 500 proc. Tylko, że nasze normy, obowiązujące od 20 lat, nie są już miernikiem efektywności pracy, nie służą jako instrumenty organizatorskie, ale określają... wysokość zarobku. Przekraczanie norm przynosi ewidentne straty — gorszą ja-

Ciąg dalszy na str. 4

Ekspresem...

1-MAJOWY PREZENT...

przygotowują budowlani WPBK kończąc remont drugiego segmentu budynku przy ul. Magazynowej 2. Prace prowadzi tu 18-osobowa brygada pod kierownictwem **Wiesława Rakowskiego**, która w maju przystąpi do naprawy ostatniej części budynku. Dodatkowe mieszkania uzyska 10 zambrowskich rodzin. (jtb)

INDEKS ZA WIEDZĘ

Działacze ZSMP-owskich ośrodków społeczno-prawnych mają powody do zadowolenia. Opłacił się trud objęcia przygotowaniami do tegorocznej olimpiady wiedzy społeczno-prawnej 550 młodych ludzi. Na eliminacjach centralnych w Piotrkowie Trybunalskim 4 i 6 miejsce zajęli reprezentanci Suwalskiego — **Stanisław Piekarski**, pracownik Zakładu Energetycznego w Augustowie i **Anna Malec** zatrudniona w Wojewódzkim Urzędzie Poczty w Suwałkach. Nagrodą są indeksy na wydział prawa w dowolnie wybranym uniwersytecie. (jn)

OSTRZEJ!

Zaniedbanie obowiązków stało się powodem odwołania naczelnika miasta i gminy Miastkowo, a naruszenie prawa — naczelnika miasta i gminy Kolno. W trakcie siedmiu tegorocznych kontroli Wojewódzkiej Inspekcji Terenowej w Łomżyńskiem wystąpiono o ukaranie kilkudziesięciu osób i wyróżnienie 23. Zaostrzenie kryteriów ocen stosowanych w trakcie wewnątrzadmini-

Ciąg dalszy na str. 2

pogoda

DZIŚ — zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami, możliwe słabe opady deszczu, lub mżawki. Temperatura maksymalna 10—12 st. C., minimalna od +2 do —2 st. C. Wiatr słaby, północny.

JUTRO — możliwy przelotny deszcz. Chłodniej.

DZIŚ imieniny — Adolfa, Tymona i Pafnucego. (ska)

Egzekutywa KM PZPR w Białymstoku wśród załogi „Bielpo"

◆ NAJWIĘKSZY PRODUCENT POŚCIELI W KRAJU
◆ WKRÓTCE NOWY ZAKŁAD Z DOCELOWĄ PRODUKCJĄ 60 TYS. KOSZUL ROCZNIE

INFORMACJA WŁASNA

Ostatnie posiedzenie Egzekutywy Komitetu Miejskiego PZPR w Białymstoku odbyło się w Wojewódzkiej Odzieżowej Spółdzielni Pracy im. Marcelego Nowotki „Bielpo". Tym samym Egzekutywa uhonorowała 35-lecie tej zasłużonej dla kraju, regionu i miasta, znanej z inicjatyw produkcyjnych i solidnej pracy załogi, spółdzielni.

Warto podkreślić, że ponad 60 proc. zapotrzebowania kraju na pościel realizuje właśnie „Bielpo". 1000-osobowa załoga zatrudniona w trzech zakładach usługowych w **Białymstoku**, a także w **Michałowie** i **Grajewie** wytwarza dzienną produkcję wartości ponad 15 mln zł. Prawie 100 proc. tej produkcji zaliczane jest do pierwszej jakości.

W niedługim czasie spółdzielnia otworzy w Białymstoku nowy zakład, który wytwarzać będzie 60.000 koszul rocznie.

W spółdzielni działa prężna, aktywna organizacja partyjna, która wraz ze związkami zawodowymi i samorządem spółdzielczym jest inicjatorem wielu czynów produkcyjnych umożliwiających m.in. zwiększoną podaż wyrobów pościelowych na białostocki rynek.

I sekretarz KM PZPR — **Józef Kowalczyk** serdecznie podziękował ambitnej załodze, jej organizacji partyjnej i zarządowi za osiągnięcia w pracy i działalności społecznej. W przerwie obrad członkowie Egzekutywy zwiedzili hale produkcyjne i zapoznali się z warunkami pracy załogi.

Z kolei Egzekutywa oceniła stopień wykorzystania bazy sportowo-turystycznej w Białymstoku oraz wskazała możliwości dalszego jej rozszerzenia. Następnym punktem posiedzenia było wypracowanie odpowiednich koncepcji działań sprzyjających aktywizacji członków partii w miejscu ich zamieszkania. Na zakończenie obrad przyjęto programy obchodów: rocznicy podpisania układu polsko-radzieckiego, Święta Pracy i Dnia Zwycięstwa.

(bb)

Litewscy goście na Białostocczyźnie

INFORMACJA WŁASNA

W miłej atmosferze upłynął kolejny dzień wizyty na Białostocczyźnie trzydziestoosobowej delegacji mieszkańców **Lazdijai**. Litewscy goście pod przewodnictwem prokuratora rejonowego — **Jozasa Żaltisa**, spotkali się wczoraj, 18 bm. z aktywem Wojewódzkiego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych.

Prezes **Witold Lipski** zapoznał przedstawicieli władz partyjnych, rad narodowych i sowchozów litewskich z głównymi problemami rolnictwa w widłach Biebrzy i Narwi. Przy okazji pochwalił się osiągnięciami samorządu rolniczego w upowszechnianiu nowoczesnego modelu życia i pracy na wsi.

Następnie radzieccy goście zwiedzili spółdzielnie kółek rolniczych w **Łapach**, **Wyszkach** i **Poświętnem**. (zł)

GIT w Stawiskach

INFORMACJA WŁASNA

Dzięki temu, że nie padało, **Stawiski** mogły ukazać urodę czystego i zadbanego miasta. Wczoraj zjechały tu dwa podzespoły GIT badające działy: rolnictwo i gospodarka żywnościowa oraz stan sanitarny. W polu zainteresowania inspektorów znalazła się m.in. Gminna Spółdzielnia.

Prezes GS — **Jan Bałdyga** wygląda na zadowolonego. Oba podzespoły nie miały większych uwag. Wiosna jest w spółdzielni nie tylko okresem gorączkowych prac związanych z obsługą rolnictwa, ale też robieniem zwykłych porządków. Tak też było w tym roku. Cała załoga pracowała w czynie społecznym w ubiegłą sobotę, w nadchodzącą zakończy się malowanie ogrodzenia. Badający obrót rolny **Marian Drzał** z Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie i **Zenon Goździewicz** z Poznania nie mieli żadnych uwag. W magazynach zabrakło przed kilku dniami soli potasowej, ale przerzucono ją z Grabową. W drodze jest superfosfat, a prawidłowa współpraca z SKR w pełni zaspokaja potrzeby nawożenia wapnem.

Kontrolująca stan sanitarny spółdzielczych sklepów **Irena Jeruland** — „w cywilu" pracownik białostockiej WSSE — w protokołach pokontrolnych zawarła tylko kilka uwag. Dotyczyły one sklepu nabiałowo-piekarniczego nr 21: nieczynny zlewozmywak, zbyt mało urządzeń chłodniczych i desek do krajania.

W **Zambrowie** podzespół d/s ochrony środowiska skontrolował kilka zakładów napotykając wszędzie na problemy z odprowadzaniem ścieków. W ZZPB brak jest aktualizacji decyzji w tej sprawie. W Zakładzie Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego nie znaleziono pozwolenia na eksploatację studni, kontrolerzy polecili natychmiast uporządkować pomieszczenia socjalne. Inspektorzy nie zgłosili żadnych zastrzeżeń w zakładzie „Cepelii". Natomiast w Zakładzie Rolnym Poryte-Jabłoń stwierdzono m.in. zanieczyszczenie osadnika i niedrożność kanalizacji ściekowej.

Jak dotychczas — nie jest to ocena GIT lecz reportera — większość zaleceń inspekcji z września została potraktowana poważnie.

(jtb)

Statut musi być szanowany

Ciąg dalszy ze str. 1

nych z tzw. blokiem ideologicznym. Będzie też wiele innych spraw dotyczących poszczególnych środowisk, współdziałania z bratnimi związkami młodzieży. Podczas spotkań rejonowych mówi się dużo o potrzebie wprowadzenia poprawek do statutu tak jakby był to jakiś okólnik, do którego co pewien czas można wprowadzać aneksy. Statut musi być szanowany, a wszelkich poprawek dokonywać można tylko w przypadkach koniecznych.

(kłos)

Obradował Sejm PRL

Ciąg dalszy ze str. 1

re pogodzą niekwestionowaną potrzebę demokratyzacji systemu wyborczego z potrzebami nadrzędnymi socjalistycznego państwa. Przeważać musi interes Polski.

Pos. **Bernard Rośkiewicz** (Wrocław), akcentując, że w państwie socjalistycznym istnieją obiektywne przesłanki dla wyrażania w zasadach i w systemie prawa wyborczego głębokiego demokratyzmu ustroju socjalistycznego, podkreślił, że zdaniem Klubu Poselskiego ZSL, przedłożony projekt ustawy spełnia te oczekiwania. Po pierwsze — dlatego, że zawiera istotne rozwiązania prawne rozwijające w praktyce pojęcie socjalistycznej demokracji; po drugie — dlatego, że rozwiązania te są zgodne ze społecznymi oczekiwaniami; po trzecie — ponieważ przepisy o ordynacji wyborczej stwarzają warunki wyboru najlepszych przedstawicieli społeczeństwa.

Działacze ZSL na temat założeń wypowiadali się na tysiącach zebrań kół i w trakcie gminnych zjazdów Stronnictwa. Także aktyw ZSL — w ramach struktur PRON — uczestniczył w blisko 4 tys. zebrań wiejskich. Dorobek tych spotkań spożytkowany został w trakcie przygotowania projektu ustawy. Zostały w nim uwzględnione wszystkie istotne propozycje zgłoszone w trybie społecznej konsultacji.

W imieniu Klubu Poselskiego ZSL pragnę oświadczyć, że posłowie — członkowie ZSL — opowiadają się za prawnymi rozwiązaniami przedłożonymi w projekcie ustawy, jak też będą czynnie uczestniczyć w dalszych pracach, aby uchwalona ordynacja wyborcza dobrze spełniła swój najważniejszy cel, tzn. wyłonienie spośród ogółu obywateli najlepszego składu osobowego Sejmu IX kadencji.

Przemawiając w imieniu Klubu Poselskiego SD **Alojzy Bryl** (Gniezno) nawiązał do zakończonego niedawno XIII Kongresu Stronnictwa, który potwierdził i twórczo rozwinął linię ideowo-polityczną poprzedniego Kongresu SD. Stronnictwo kontynuować będzie podstawowe zasady ideowo-programowe, wśród których naczelna rola przypada bezwzględnej wierności ideom socjalizmu, zasadzie trójpartyjnego systemu politycznego w Polsce, uznaniu przewodniej roli partii klasy robotniczej w budowie socjalizmu. W imię tych idei i ich urzeczywistniania — stwierdził mówca — SD od dawna opowiadało się za zmianami prawa wyborczego. Swoje stanowisko wobec projektu nowej ordynacji wyborczej Klub Poselski SD opiera o szeroką konsultację wewnątrzpartyjną. Rozpatrywany projekt uwzględnia wiele, choć nie wszystkie propozycje szerokich rzesz Stronnictwa. Proponowane rozwiązania w naszej ocenie służyć będą umacnianiu państwa oraz sprzyjać powinny dalszemu wzrostowi autorytetu Sejmu.

Klub Poselski SD — powiedział poseł — widzi w nowej ordynacji wyborczej istotny krok w demokratyzacji prawa wyborczego, zgodnie z oczekiwaniami naszego społeczeństwa. W tym przekonaniu będzie on czynnie i konstruktywnie uczestniczył w dalszych pracach nad ostatecznym kształtem projektu rozpatrywanej ustawy.

Prace nad projektem ordynacji wyborczej objęły m.in. okres 10-tygodniowych konsultacji społecznych — przypomniał pos. **Jerzy Ozdowski** (bezp. — Poznań). W rezultacie sprecyzowano stanowisko PRON, które — podobnie jak opinie innych organizacji społecznych i zawodowych — uwzględnione zostało w projekcie ordynacji, przedstawionym Izbie. Mówca przypomniał niektóre elementy zawarte w tym projekcie — jak umocnienie pozycji organizacji politycznych i społecznych zgłaszających kandydatów do konwentów wyborczych, obligatoryjne przedstawianie kandydatów na posłów wyborcom, wprowadzenie instytucji protestu wyborczego, a także rozwinięcie przepisów dotyczących możliwości realizacji prawa do tajności głosowania. Poseł wskazał również, że — w odróżnieniu od FJN — PRON nie będzie miał, zgodnie z projektem ordynacji, monopolu na tworzenie list kandydatów na posłów. Ruch ten jest siłą opiniotwórczą, służącą odrodzeniu i porozumieniu narodowemu oraz demokratycznej naprawie Rzeczypospolitej. Wybory do Sejmu są doniosłym etapem urzeczywistnienia odnowy życia politycznego w naszym państwie. Przyszła deklaracja wyborcza będzie podstawą wielkiej dyskusji narodowej — która powinna stać się potężnym instrumentem edukacji postaw i zachowań obywatelskich.

Pos. **Wacław Auleytner** (bezp. — Kalisz) podkreślił, że ordynacja wyborcza do Sejmu jest aktem legislacyjnym o niezwykłej doniosłości, gdyż będzie ona w przekonaniu wielu Polaków sprawdzianem postępu na drodze stabilizacji życia politycznego w Polsce. Szerokie konsultacje założeń do projektu ordynacji wyborczej wykazały znaczne zróżnicowanie poglądów w społeczeństwie, uwidoczniły dużą liczbę opinii skrajnych. Jeśli ordynacja ma przynieść oczekiwany krok na drodze do utrwalenia stabilizacji, to powinna przede wszystkim uwzględnić głosy środkowe, umiarkowane, aczkolwiek wnoszące propozycje znacznych zmian w prawie wyborczym, w oparciu o pryncypia Konstytucji PRL. W tym aspekcie z dobrym przyjęciem społecznym spotkać się powinno odejście od dotychczasowego trybu uzupełniania składu Sejmu, wprowadzenie przepisu konkretyzującego tryb odwoływania posłów oraz możliwość zaskarżania ważności wyborów do Sądu Najwyższego.

Zdaniem mówcy, projekt ordynacji nie w pełni uwzględnia niektóre postulaty Rady Krajowej PRON. Chodzi tu m.in. o tzw. kompleksową propozycję dotyczącą umieszczania kandydatów na liście w kolejności alfabetycznej, o wprowadzenie prawnego obowiązku tajnego głosowania, czy rozszerzenie podstaw obywatelskich protestów na ważność wyborów na wszystkie przepisy ordynacji wyborczej, podobnie jak przewidywała to ordynacja do rad narodowych.

Pos. **Zdzisław Pilecki** (bezp. ChSS — Gdańsk) stwierdził, iż dzisiejsza debata nad projektem ustawy o ordynacji wyborczej stanowi okazję do szerszej refleksji nad potrzebą szerokiej edukacji politycznej, historycznej i ekonomicznej Polaków — zwłaszcza młodego pokolenia. Edukacja ta pozwoli na właściwe zrozumienie pojęcia patriotyzmu, współodpowiedzialności za dobro kraju. Jest to szczególnie ważne teraz, gdy ostatnie lata przyniosły rozwój demokracji socjalistycznej, umożliwiły ludowi pracującemu szeroki udział w współzarządzaniu krajem. Przypominając konkretne wnioski i sformułowania projektu mówca wyraził nadzieję, że nadchodząca kampania wyborcza i same wybory potwierdzą dowodnie postępujący proces rozwoju i umacniania demokracji socjalistycznej w naszym kraju. Polska musi iść do przodu, jej obywatele muszą uwierzyć we własne siły i możliwości tkwiące w codziennej pracy. Poselskie koło ChSS — stwierdził pos. Pilecki — deklaruje dalszy aktywny udział nad ostatecznym sformułowaniem nowego prawa wyborczego.

Pos. **Mieczysław Stachura** (bezp. PAX — Kraków). Stowarzyszenie PAX i nasi działacze stanowią aktywną cząstkę społeczności, która w ramach PRON-u brała udział w konsultacjach nad założeniami ustawy. W przedstawionym projekcie dostrzegamy postęp realnej demokracji. Jednocześnie jednak trzeba stwierdzić, że społeczeństwo w niedostateczny sposób wykorzystuje istniejące już ustawowe możliwości.

Charakteryzując rozwiązania projektu ustawy poseł stwierdził, że zgadza się z tymi, którzy opowiadali się za wprowadzaniem obowiązku skreślania nazwisk kandydatów i tajności głosowania, gdyż takie rozwiązanie wpłynęłoby na poprawę atmosfery wyborów. Przewidzianą w projekcie krajową listę wyborczą i zasadę priorytetu organizacji politycznych i społecznych przy wyznaczaniu kandydatów — podkreślił — traktujemy jako wyraz szczerości brzmienia ordynacji. Poseł opowiedział się także za zamieszczaniem na listach kandydatów na posłów ich przynależności partyjnej. Do ważnych uregulowań prawnych — powiedział — należy wprowadzenie specjalnej gwarancji przestrzegania prawa wyborczego i możliwość odbycia wyborów uzupełniających. Za najważniejsze ze wszystkich postanowień — stwierdził — uznajemy uspołecznienie procesu zgłaszania i akceptowania kandydatów na posłów. Poseł wyraził nadzieję, że przedstawiony przez PRON mądry program wyborczy stanie się następnym ogniwem trwającego procesu porozumienia narodowego i jedności działania wszystkich patriotycznych sił.

Sejm skierował projekt ordynacji wyborczej do komisji nadzwyczajnej, a także — w celu przedstawienia opinii — do Rady Społeczno-Gospodarczej przy Sejmie.

Jednocześnie powołana została (przy 1 głosie przeciw) komisja nadzwyczajna do rozpatrzenia projektu ustawy „Ordynacja wyborcza do Sejmu PRL" w 28-osobowym składzie.

W kolejnym punkcie porządku dziennego pos. **Łukasz Balcer** (SD Gdańsk) przedstawił sprawozdanie Komisji Polityki Społecznej, Zdrowia i Kultury Fizycznej, Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości oraz Prac Ustawodawczych o rządowych projektach ustaw: o rozpoznawaniu przez sądy spraw z zakresu prawa pracy i ubezpieczeń społecznych oraz o zmianie ustawy — Kodeks Postępowania Cywilnego.

Przewiduje się — powiedział — poddanie sporów z zakresu prawa pracy kompetencji sądów rejonowych i wojewódzkich, w których powstałyby odrębne jednostki organizacyjne — sądy pracy a w drugiej instancji — sądy pracy i ubezpieczeń społecznych. Te ostatnie rozpoznawałyby w jednoinstancyjnym trybie odwołanie od decyzji organów rentowych.

Proponowane zmiany — wskazał poseł — zmierzają do umocnienia praworządności w sferze stosunków pracy i ubezpieczeń społecznych oraz do pełnej realizacji konstytucyjnej zasady sprawowania wymiaru sprawiedliwości przez sądy.

W głosowaniu Sejm uchwalił obie ustawy.

W kolejnym punkcie porządku obrad Izba przystąpiła do rozpatrzenia projektu ustawy o ustanowieniu Medalu Rodła. Sprawozdanie w imieniu Komisji Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości oraz Prac Ustawodawczych przedstawił pos. **Józef Krotiuk** (ZSL — Częstochowa).

Przypomniał on dwa połączone klamrą historii wydarzenia: zanurzenie sztandaru ze znakiem Rodła, symbolu jedności z Macierzą, w wodach Wisły w Warszawie w 1934 r. przez grupę patriotów zza zachodniej i północnej ówczesnej granicy Polski, działaczy Związku Polaków w Niemczech — i żołnierskie zaślubiny z Bałtykiem wiosną 1945 r. w Kołobrzegu. Byliśmy na tych ziemiach — stwierdził poseł — od początku. O te ziemie toczyli zaciekłe, obronne boje polscy królowie, a ciągłe najazdy germańskie odrywały część po części z piastowskiego dziedzictwa na zachodzie. Wreszcie polska ludność Nadodrza, Warmii i Mazur pozostawiona została własnemu losowi. Przez wieki w obcym morzu pielęgnowała rodzimą tradycję, polski język, rodzime obyczaje. Wydała polskich poetów, polskich działaczy oświatowych wnoszących ludowi światło narodowej samowiedzy. Długa jest lista przykładów ofiarności i bohaterstwa w tej walce o polskość, która zakończyła się powrotem państwa polskiego nad Odrę i Bałtyk.

Dla tych właśnie broniących polskiego ducha, przywracających polskość prastarym piastowskim ziemiom, dla tych co dobrze zasłużyli się ojczyźnie, uhonorowaniem byłby proponowany Medal Rodła.

W dyskusji głos zabrał pos. **Edmund Męclewski** (bezp. — Wałbrzych). Przypomniał on, że ponad 50 lat temu symboliczne zaślubiny sztandaru Rodła z Wisłą zapowiadały powrót ziem zachodnich do Polski. Chociaż wiele jeszcze wody upłynęło w Wiśle i Odrze, wiele popłynęło polskiej krwi i łez, ziemie piastowskie wróciły do Macierzy. A wraz z nimi odzyskaliśmy skarb bezcenny — ludzi — Polaków spod znaku Rodła.

Ustanowienie Medalu Rodła — stwierdził poseł — jest wyrazem hołdu dla ich trudu trwania i wiary w latach zaboru, dla ich wielowiekowej walki o polskość tych ziem, dla ich niezłomnej wiary w zwycięstwo w okresie hitlerowskiej okupacji.

Sejm przyjął jednogłośnie ustawę o ustanowieniu Medalu Rodła.

Pos. **Marian Konieczny** (PZPR — Kraków) przedstawił sprawozdanie z prac nad poselskim projektem ustawy o Narodowym Funduszu Rewaloryzacji Zabytków Krakowa. Projekt ten — odpowiadający najżywotniejszym interesom miasta wpisanego przez UNESCO na listę światowego dziedzictwa kultury — wyłonił się podczas wielu spotkań poselskich; określają go uchwały różnych instancji PZPR oraz postulaty środowisk naukowych, społecznych i kulturalnych całego kraju. Mimo olbrzymich wysiłków całego społeczeństwa, proces nieraz nieodwracalnej degradacji tysięcy skarbów naszej narodowej historii i kultury sztuki, hamowany jest w sposób zbyt wolny. Stworzenie Centralnego Narodowego Funduszu Rewaloryzacji Zabytków Krakowa pozwoli mądrzej i skuteczniej dysponować funduszami, czerpanymi zarówno z dotacji centralnych jak i zdobywanymi dzięki ofiarności społecznej. Sprawa jest niezwykle pilna, gdyż obecnie zaledwie 2 proc. krakowskich zabytków poddawanych jest zabiegom rewaloryzacyjnym.

Sejm jednogłośnie przyjął proponowaną ustawę.

Następnie pos. **Ryszard Gwizdała** (PZPR — Olsztyn) przedstawił sprawozdanie z prac Komisji Rolnictwa, Gospodarki Żywnościowej i Leśnictwa oraz Prac Ustawodawczych, nad rządowym projektem ustawy o rybactwie śródlądowym. Podkreślił, że głównym celem projektowanego aktu jest zastąpienie przestarzałej ustawy z 1932 r. a ponadto objęcie jednolitymi przepisami całokształtu gospodarki rybackiej w wodach śródlądowych z uwzględnieniem potrzeb społecznych, ochrony środowiska i amatorskiego połowu ryb. Jednym z ważniejszych celów ustawy jest także stworzenie podstaw prawnych dla racjonalnej gospodarki rybackiej i jej ochrony przed żywiołowymi formami eksploatacji.

Komisje przyjęły rozstrzygnięcia, które pozwalają stwierdzić, że projektowana ustawa ma istotne zalety, do których zaliczyć należy: jej kompleksowy charakter; ścisłe określenie praw i obowiązków uprawnionych do rybactwa; wykorzystanie i uzupełnienie przepisów ustawy z 1932 r. dotyczących ochrony przyrody; rozszerzenie i uporządkowanie różnych form amatorskiego połowu ryb oraz kojarzenie go z racjonalną gospodarką rybacką.

Uchwalenie ustawy — stwierdził mówca — przyczyni się do jednoznacznego prawnego usytuowania śródlądowej gospodarki rybackiej w całym kompleksie gospodarki żywnościowej kraju, a także do wykorzystania rezerw jakie istnieją w rybactwie śródlądowym.

Pos. **Mirosław Skalski** (Łomża) podkreślił w imieniu Klubu Poselskiego PZPR, że trwające kilkanaście lat prace, zakończone projektem ustawy o rybactwie śródlądowym, stanowią sumę przemyśleń i doświadczeń praktyków, ludzi nauki oraz działaczy gospodarczych i społecznych. Łączą one w sposób kompleksowy interesy rybactwa zawodowego, połowu amatorskiego, a także zagadnienia dotyczące ochrony wód.

Mówca zwrócił uwagę na wpływ nowych rozwiązań prawnych na produkcyjne wykorzystanie wód. Stworzone zostały warunki prawnego zagospodarowania ok. 150 tys. ha wód. Jednym z istotniejszych celów ustawy jest powołanie Państwowej Straży Rybackiej, zadaniem której będzie stworzenie odpowiednich warunków ochrony wód przed szerzącym się kłusownictwem i kradzieżą ryb, które przybrały rozmiary plagi społecznej.

Pos. **Bolesław Doktór** (ZSL — Bielsko-Biała) podkreślił, że od wielu lat środowiska zajmujące się zawodowo rybactwem w wodach śródlądowych oczekiwały na nowe rozwiązania ustawowe. Obowiązujące przepisy z 1932 r. nie odpowiadają przemianom społeczno-gospodarczym, które zaszły w kraju oraz istniejącym potrzebom tej szczególnej gałęzi produkcji rolniczej. Poseł zwrócił uwagę na niektóre rozwiązania ustawy regulujące gospodarkę rybacką. Chodzi m.in. o przepisy dotyczące obowiązku racjonalnej gospodarki przez uprawnionych do rybactwa; o zapisy dotyczące ochrony ryb, dozwolonych metod połowu oraz kompetencji organów administracji państwowej wobec gospodarki rybackiej a także o powołanie Państwowej Straży Rybackiej, która powinna w istotny sposób ograniczyć kłusownictwo i kradzieże ryb oraz sprzętu.

Mówca stwierdził, że Klub Poselski ZSL, w imieniu którego występuje jest przekonany o tym, że ustawa będzie dobrze służyć racjonalnej gospodarce rybackiej na wodach śródlądowych.

Sejm uchwalił ustawę przy 2 głosach wstrzymujących się.

W ostatnim punkcie porządku obrad Izba wysłuchała odpowiedzi członków rządu na interpelacje i zapytania poselskie.

O godz. 15.40 Sejm zakończył obrady.

Na wokandzie-zbrodnia w Woli Zambrowskiej

„Miał matce zrobić pomnik"

RELACJA WŁASNA

Sąd przesłuchiwał kolejnych trzynastu świadków. Ich wyjaśnienia dotyczyły licznych włamań i kradzieży dokonanych przez oskarżonych.

Ryszard M. — Właściciel zakładu lakierniczego, w którym Jan Równy dokonywał „renowacji" skradzionych samochodów. M. otrzymał za tę przysługę 10 litrów paliwa.

Jeden ze świadków, **Andrzej S.** był klientem Jana Równego. Twierdzi, że nie wiedział, skąd pochodzą części samochodowe, które kupował od Równego. Nigdy go nie interesowało skąd je Równy ma. Raz kupił również silnik od Z., ale był chyba legalnie kupiony, bo Z. miał fakturę. Andrzej S. mówi, że również nieświadomie brał udział w kradzieży części samochodowych. Ale tylko siedział w samochodzie, nic nie kradł.

Wobec sprzeczności, sąd odczytuje zeznania S. złożone w śledztwie. Wynika z nich, że świadek wiedział o tym, że kupowane części są kradzione. S. potwierdza, że było tak jak mówił w śledztwie.

Następnie zeznaje Jerzy G., który twierdzi, że trudno mu dziś doliczyć się strat. Wie na pewno, że zginęły mu cztery złote zegarki, dziewięć obrączek i dwa pierścionki oraz kilkadziesiąt tysięcy złotych. Liczne kradzieże i obawa przed utratą życia zmusiły go do wyprowadzenia się z Czyżewa. W milicji złożył dwanaście meldunków. Kilka razy widział, że Równi go okradają.

Kazimierz J. z Referatu Komunikacji w Urzędzie Gminy w **Bogutach** potwierdza fakt, że Jan Równy zgłosił się z prośbą o wymianę tablic rejestracyjnych, tłumacząc to faktem zgubienia starych. Od razu otrzymał nowe. Podobnych przypadków jest 3—4 w miesiącu. Również teraz.

Z pewnym rozbawieniem sala przyjmuje zeznania **Zbigniewa J.**

— Niewiele pamiętam. R. przyjechał i odjechał...

W związku z tym, że świadek niewiele więcej sobie przypomniał — sąd uznaje za odczytane akta ze śledztwa. J. potwierdza:

— To był bardzo dobry śledztwie jest prawdą...

Trzy ekspedientki okradzionych sklepów odtwarzają fakty związane z ujawnieniem włamań, mówią też o asortymencie skradzionego towaru, jego wartości.

Zeznaje również właściciel jednego ze skradzionych samochodów — **Stefan B.** z **Zambrowa**. Pyta o możliwości, w jakich oskarżeni mogą wyrównać mu szkodę.

Tym samym zagadnieniem zainteresowany jest również **Józef J.** Gdy wrócił wieczorem do domu zastał mieszkanie zdemolowane i zniszczone.

— Pomyślałem sobie — to chyba zrobili nie ludzie...

Brakowało m.in. nowego garnituru, pantofli, bluzy sztruksowej, trzech złotych sygnetów i sporej ilości gotówki.

— Jak mi się to przypomni, to jeszcze dziś ciarki po plecach idą...

Narzeczona Stanisława Walczuka, **Anna S.**:

— 31 maja ub.r. Janek Równy spotkał się ze Staśkiem, spytał, czy dziś jedzie. Stasiek **powiedział, że tak** i pojechał.

Spotkałam się z nim na drugi dzień, 1 czerwca. Przyszedł do mnie do pracy. Powiedział, że wczoraj byli najpierw u Janka, a potem rozjechali się do domów. Był spokojny, opanowany. Nie musiał kraść, pieniądze jakie potrzebowaliśmy otrzymywaliśmy od jego ojca. „Chodziliśmy" ze sobą pół roku, mieliśmy się pobrać...

Wchodzi ojciec Stanisława Walczuka. Syn odprowadza go spojrzeniem za barierkę dla świadków.

— To był bardzo dobry chłopak, dopóki nie miał kolegów — mówi ojciec. — Potem przyjeżdżali kumple, wyciągali go z domu. Ja nie byłem pijakiem, to i on nie był. Do domu niczego nie przynosił. Jan Równy kiedyś mnie uspokajał: niech się nie boi, Stasiek z nami nie wpadnie. Wierzyłem: ojciec Janka porządny, stryj księdzem, nie wiedziałem, że to robią. Był robotny, a potem się pogorszyło.

Miał matce zrobić na grób pomnik i do dziś go nie zrobił. Potrzebował dużo pieniędzy, nigdy mu ich nie brakowało. Bałem się, że zacznie kraść, to mu nawet kazałem sprzedać jedną krowę, z dwóch jakie posiadam.

Staśka wzięliśmy na wychowanie jak był malutki, miał chyba z miesiąc. Traktowaliśmy go jak należy, bardzo go kochaliśmy. Nigdy nie było żadnych konfliktów. Nazywał mnie „tatusiu". Ja i dziś bym życie za niego położył, sam bym poszedł na śmierć...

Stanisław Walczuk płacze.

(cdn)

W. KŁOSIŃSKI

EKSPRESEM...

Ciąg dalszy ze str. 1

stracyjnych kontroli jest efektem zaleceń pokontrolnych GIT z września ub.r.

(jtb)

BEZ PRZECENY?

Kalendarz sprzedawany po Nowym Roku nie jest towarem w pełni świeżym. Jako taki powinien być nieco tańszy. Na przykład za kalendarz kupiony wczoraj, czyli w 108 dniu roku, klient powinien płacić przynajmniej o 30 proc. mniej. Tymczasem w białostockiej księgarni przy ul. Skłodowskiej pobrano cenę stuprocentową. Czy należy to rozumieć jako dopłatę do kosztów spóźnionego refleksu wydawców? (pi)

OGIEŃ NA PODDASZU...

budynku przy ul. Wiśniowej 7 w **Sokółce** zauważono wczoraj nad ranem. Mimo szybkiego przybycia straży pożarnej zniszczeniu uległa duża część domu. Straty szacowane są na ok. 350 tys. zł. Trwa ustalanie przyczyny pożaru.

Nieszczelne przewody kominowe były natomiast przyczyną pożaru, który zniszczył doszczętnie drewniany budynek mieszkalny w Podłapkach, gm. Kołaki, zaś wypalanie traw spowodowało pożar lasu koło Studziwody w gm. Bielsk Podlaski. Spłonęło 0,8 ha 25-letniego młodniaka sosnowego.

opr. kao

W sprawie ks. T. Zaleskiego

WARSZAWA (PAP) — W nawiązaniu do komunikatu z 12 bm. w sprawie czynności podjętych przez funkcjonariuszy MO, w związku z oparzeniami jakich doznał 6 bm. ks. **Tadeusz Zaleski**, Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Krakowie informuje, że w sprawie tej przeprowadzono dochodzenie w niezbędnym zakresie w celu stwierdzenia, czy rzeczywiście zaistniało przestępstwo, czy też był to nieszczęśliwy wypadek i w związku z tym — czy istnieje uzasadniona potrzeba podjęcia dalszego postępowania.

Na podstawie wyników oględzin miejsca zdarzenia, zabezpieczonej dokumentacji lekarskiej, przesłuchań 48 świadków, opinii biegłych lekarzy powołanych przez rektora Akademii Medycznej, ekspertów Instytutu Ekspertyz Sądowych i Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Chemicznych w Krakowie, stwierdzono, że ks. T. Zaleski 6 bm. w późnych godzinach wieczornych doznał jednorodnych nieznacznych oparzeń skóry. Obraz tych oparzeń zasadniczo różni się od podawanego w relacji ks. T. Zaleskiego. Nie spowodowały one naruszenia czynności narządu ciała na czas powyżej 7 dni

Brak jest podstaw do przyjęcia, że ks. T. Zaleski doznał opisanych wyżej obrażeń w okolicznościach podawanych przez niego w zgłoszeniu do Dzielnicowego Urzędu Spraw Wewnętrznych Kraków-Śródmieście oraz w późniejszym jego zeznaniu — jakoby został napadnięty, obezwładniony gazem a następnie poparzony.

Stan zdrowia ks. T. Zaleskiego jak również niespójność jego zeznań nasuwa wątpliwości co do zdolności poszkodowanego do postrzegania i odtwarzania przebiegu czynu będącego przedmiotem postępowania. Ustalenia i zgromadzone dowody w toku postępowania podważyły wiarygodność zeznań ks. T. Zaleskiego. Nadto uchylenie się przez niego od poddania się niektórym badaniom zespołu biegłych lekarzy Akademii Medycznej w istotny sposób utrudniało ustalenie stanu faktycznego sprawy.

Organa ścigania po wyczerpaniu wszystkich czynności dowodowych wykluczyły, aby obrażenia jakich doznał ks. T. Zaleski powstały w wyniku czynu przestępczego. W związku z tym prokuratura rejonowa dla dzielnicy Kraków-Śródmieście 17 bm. wydała postanowienie o umorzeniu postępowania z powodu niezaistnienia przestępstwa.

SPORT

Górnik-AZS 35:27

Niestety, nie udała się wyprawa szczypiornistów białostockiego AZS do Sosnowca. W kolejnej rundzie rozgrywek II ligi ulegli oni miejscowemu Górnikowi w środę 24:31, a wczoraj 27:35 (13:18) Najwięcej bramek w drugim meczu zdobyli dla AZS: Wasilczuk, Gryc i Zieliński — po 5 (dk)

HOKEJOWE MISTRZOSTWA ŚWIATA

Kanada — RFN 5:0 (3:0, 1:0, 1:0).
ZSRR — Finlandia 5:1 (2:0, 2:1, 1:0).

Kto? Z kim? Gdzie?

◆ Jagiellonia — Stal Mielec o godz. 11.30
◆ Wojewódzkie Inauguracje „Dni Olimpijczyka" w Łomży i Olecku

Rośnie temperatura wśród sympatyków futbolu przed niedzielnym meczem piłkarskim II ligi pomiędzy Jagiellonią a Stalą Mielec. Wiadomo, będzie to pojedynek wiosny. Za obopólną zgodą mecz rozpocznie się na stadionie Gwardii o godz. 11.30.

W niedzielę w Łomży i Olecku odbędą się wojewódzkie inauguracje tradycyjnych Dni Olimpijczyka. Dni jak wiadomo — służą propagowaniu idei olimpijskiej, mają też zachęcić jak najszersze rzesze młodzieży i dorosłych do aktywności ruchowej. W Łomży początek imprezy o godz. 11 na stadionie OSiR, a w Olecku o 10.30 na stadionie OSiR.

Piłkarze ręczni białostockiego AZS tym razem kolejne mecze w II lidze rozegrają w niedzielę, 21 bm. (godz. 18) i poniedziałek 22 bm. (godz. 18) z Grunwaldem Ruda Śląska.

Inne ciekawsze imprezy rozegrane w sobotę

III liga

Ełk. Sobota, godz. 16 — stadion Tysiąclecia, **Mazur Ełk — Gwardia Szczytno** (w rundzie jesiennej było 1:4).

Sokółka. Sobota, godz. 16 — stadion OSiR, **Sokół — Stomil Olsztyn** (0:3).

Siatkówka

Hajnówka. Sala SP nr 1 — półfinałowy turniej juniorów młodszych o wejście do finału XII OSM. Piątek, godz. 15 — MKS Hajnówka — Pogoń Leżańsk, MZKS Kozienice — Len Żyrardów; sobota, godz. 15 — Kozienice — Pogoń, Len — Hajnówka; niedziela, godz. 9 — Pogoń — Len, Hajnówka — Kozienice.

Pływanie

Białystok. Sobota, godz. 16, niedziela godz. 10 — pływalnia przy ul. Zwycięstwa wielomecz o puchar Jerzego Iwanowa Szajnowicza. Startują: **Delfin Łódź, MDK Płock, WLKS Ostrołęka, Znicz Mońki, Juvenia Białystok.**

Zapasy

Łomża. Sobota, godz. 16, sala SP nr 1, turniej zapaśniczy w stylu klasycznym będący eliminacją strefową XII OSM.

Tenis stołowy

Łomża. Sobota, godz. 17, niedziela godz. 10 — sala ZSZ (ul. Kopernika) — mecze o wejście do II ligi mężczyzn **ŁKS Łomża — Juvenia Białystok.**

Szachy

Białystok. Sobota, godz. 11 — klub pracowniczy Politechniki Białostockiej (ul. Wiejska) — studencki turniej błyskawiczny.

Badminton

Suwałki. Sobota, godz. 10, niedziela, godz. 9, sala OSiR, eliminacje strefowe do XII OSM juniorów i juniorów młodszych.

20 lat działalności KU AZS PB

Z okazji jubileuszu 20-lecia Klubu Uczelnianego AZS przy Politechnice Białostockiej w sobotę, 20 bm. odbędzie się o godz. 17.30 (sala Senatu, budynek mechaniki, ul. Wiejska 45) uroczysta akademia. O godz. 19 w Domu Studenta (ul. Zwierzyniecka 1) otwarta zostanie wystawa „20 lat KU AZS PB". Natomiast o godz. 19 w Klubie „Gwint" (ul. Zwierzyniecka 10) poznamy pięciu najpopularniejszych sportowców Politechniki Białostockiej w roku ubiegłym.

VIII wojewódzki Zjazd PTTK

W sobotę, 20 bm. w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku obradować będzie turystyczny sejmik. Początek o godz. 10.

Można pogodzić lekkoatletykę z nauką

W sobotę, 20 bm. w Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 1 w Białymstoku (ul. Zwierzyniecka 9a) rozpocznie się rekrutacja do I klasy sportowej ze specjalnością lekkiej atletyki. Chętnym dyrekcja zapewnia internat, bezpłatne obiady, sprzęt sportowy, opiekę lekarską i trenerską. Początek rekrutacji o godz. 11.

Wędruj razem z nami!

Klub Rowerowy Zarządu Oddziału PTTK w Białymstoku zaprasza na wycieczkę rowerową, która odbędzie się na atrakcyjnych, historycznych trasach wokół Białegostoku. Zbiórka w niedzielę o godz. 9 przed siedzibą PTTK, ul. Lipowa 18.

Natomiast w sobotę Klub Pieszy PTTK zachęca do udziału w wędrówce szlakami pomników. Zbiórka o godz. 9 przed PTTK (ul. Lipowa 18).

By nowe prawo wyborcze zespoliło siły wszystkich patriotów w pracy dla dobra Ojczyzny

Wystąpienie Henryka Jabłońskiego w Sejmie

(Skrót)

Umacnianiu naszego ludowego państwa, najwyższej formy organizacyjnej życia narodu i płaszczyzny urzeczywistniania jego najżywotniejszych interesów, poświęcił Sejm Rzeczypospolitej wiele swego wysiłku legislacyjnego i kontrolnego. Ostatnie lata tej najpracowitszej kadencji sejmowej przyniosły w efekcie rozbudowę i utworzenie nowych instytucji demokracji socjalistycznej oraz rozszerzenie kompetencji już istniejących. **Te doniosłe regulacje prawne w połączeniu z równoczesnym doskonaleniem, form i metod sprawowania władzy przyniosły w efekcie coraz pełniejszą realizację zasady ludowładztwa, zgodnie z ustaleniami IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR oraz Kongresów ZSL i SD, a także postulatami I Kongresu PRON.**

Ustawa o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego, a w ślad za nią nowa ordynacja wyborcza do rad stworzyły odmienną od dotychczasowej sytuację ustrojową, umożliwiając najszerszym rzeszom obywateli bezpośredni wpływ na rozwiązywanie ich własnych spraw w układzie terenowym we wszystkich dziedzinach życia zbiorowego. Prawda i to, że rady narodowe jeszcze nie wszędzie i nie w pełnym zakresie wykorzystują swe możliwości jako lokalne organa władzy państwowej i podstawowe organa samorządu. Ale nie ma w tym nic dziwnego. Zmiana ich pozycji jest zbyt głęboka, aby przepisy prawne mogły zadziałać samoczynnie. Jednak proces umacniania ludowładztwa nie może już być zahamowany i będzie się rozwijać w miarę zdobywania doświadczeń przez rady oraz wzrostu poczucia gospodarskiej współodpowiedzialności i społecznej dyscypliny zbiorowości lokalnych. Jest to w ich własnym interesie, jak i interesie państwa jako całości.

Przedłużając swą obecną kadencję i uchwalając ordynację wyborczą do rad narodowych — Wysoki Sejm zdecydował, iż odrębne mają być przepisy prawa wyborczego na szczeblu lokalnym do województw włącznie, i w skali kraju. Ta decyzja, w świetle dokonanych uprzednio zmian ustrojowych, nie wymagała uzasadnienia. Inny jest bowiem charakter terenowych organów władzy niż najwyższego organu państwowego, inne też powinny być kryteria doboru ich członków. Nie wynikało jednak z tych oczywistych stwierdzeń, że należy pozostawić bez zmian ordynację z 1976 roku. Byłoby to bowiem niezgodne z konsekwentnym dążeniem PZPR i jej sojuszników do pogłębienia socjalistycznej demokracji. Stąd też wynikały istotne różnice między dotychczasową ordynacją i przedłożonymi do powszechnej konsultacji założeniami nowej ordynacji. Najważniejsze z nich dotyczyły wyłaniania kandydatów na posłów, układu list kandydatów, uzupełniania składu Sejmu, odwoływania posłów oraz kontroli społeczeństwa nad prawidłowym przebiegiem wyborów. W konstruowaniu propozycji zmian wyciągano wnioski z doświadczeń praktyki sejmowej oraz wyborów do rad narodowych.

Sejm obecnej kadencji stał się szczególnie ważną płaszczyzną kształtowania ram i form koalicyjnego systemu sprawowania władzy w państwie, wyrażającego się we współdziałaniu PZPR z ZSL i SD, ich współpracy z postępowymi organizacjami świeckich katolików i innych chrześcijan oraz reprezentantami różnych środowisk bezpartyjnych. Te pozytywne doświadczenia sprawiły, że w założeniach nie znalazło się miejsce dla monopolitycznej pozycji w zakresie ustalania kandydatur na posłów w poszczególnych okręgach wyborczych jednej uprzywilejowanej organizacji, jaką był wedle ordynacji z 1976 roku Front Jedności Narodu. Funkcje te zaproponowano powierzyć ogólnopolskiemu i wojewódzkim konwentom wyborczym, złożonym z przedstawicieli głównych sił politycznych kraju, o których uprzednio była mowa, PRON oraz najważniejszych organizacji społecznych.

Układ list w wyborach okręgowych zaprojektowano parami na każdy mandat, tak jak to jest w ordynacji wyborczej do rad narodowych. Jest to więc inaczej niż przy ostatnich wyborach sejmowych, gdy kandydatów mogło być najwyżej 50 proc. więcej niż mandatów. Podobnie też jak w ordynacji wyborczej do rad kolejność nazwisk w poszczególnych parach pozostawiono do decyzji organu wnioskującego. Jest bowiem oczywiste, że wnioskodawca powinien mieć prawo wskazać kogo on spośród dwóch kandydatów, opierając się na ich znajomości i wnioskach z konsultacji preferuje, oraz przedstawić swoją sugestię wyborcom.

Równocześnie przewidziano odmienną procedurę w stosunku do wyodrębnionej grupy kandydatów, których działalność ma wymiar ogólnokrajowy. Dotyczyć to może pewnej liczby polityków, ale w jeszcze większej mierze ludzi nauki, twórców kultury, niektórych działaczy społecznych itd. Ich powiązanie z poszczególnymi okręgami wyborczymi, wg dotychczasowej ordynacji, było niejednokrotnie bardzo luźne, a niekiedy i przypadkowe. Wynikało to po prostu stąd, że gdzieś ich trzeba było na liście umieścić. A bywało też, że szkodą dla Sejmu, że takich ludzi w ogóle nie brano pod uwagę przy wyborach.

Zaproponowano także w założeniach inny niż dotychczas sposób uzupełniania składu Sejmu w razie powstania vacatu. Dotychczasowy automatyzm, polegający na tym, że na opróżnione miejsce wchodził kolejny kandydat z listy wyborczej, zastąpiono wyborami uzupełniającymi. Innymi słowy: ponownym odwołaniem się do decyzji społeczeństwa, przy powtórzeniu całej procedury przewidzianej dla normalnych wyborów.

Inaczej też zaprojektowano rozwiązywanie sprawy odwoływania posłów, jeśli zawiedli zaufanie wyborców. Ordynacja dotychczasowa dawała prawo wystąpienia z odpowiednim wnioskiem Frontowi Jedności Narodu. W założeniach przedłożonych do konsultacji zaproponowano trzy możliwości wnioskowania: odpowiednia, ordynacją ustalona liczba obywateli, organizacja, która wysunęła kandydaturę i Rada Krajowa PRON.

Zaproponowano też w założeniach nową instytucję w wyborach do Sejmu, a mianowicie możliwość składania przez wyborców protestu jeśli uważają, że naruszone zostały przepisy ordynacji. Ta forma kontroli społecznej zdała egzamin przy wyborach do rad narodowych.

Organizacji powszechnych konsultacji społecznych podjął się PRON. Równocześnie zwrócono się do szeregu największych organizacji, jak np. związki zawodowe czy kombatanckie, z zaproszeniem do przedstawienia swych opinii w sprawie przyszłej ordynacji. Umożliwiono też — przez publikację założeń — zapoznanie się z nimi wszystkim obywatelom kraju i kierowanie uwag bezpośrednio do Rady Państwa.

Plon konsultacji był bardzo bogaty. Szczególnie cenne, gdyż obejmowały całość przedstawionych do dyskusji założeń, były uwagi RK PRON oraz wnioski OPZZ. Z najwyższą uwagą rozpatrzone zostały wszystkie inne opinie i propozycje. Uwzględnienie wszystkich było oczywiście niemożliwe. Przygotowując ostateczną wersję projektu ordynacji, Rada Państwa musiała się kierować propozycjami, które wyrażały stanowisko większości wypowiadających się w toku konsultacji. Ale zapominać nie można, że różnej jakości były głosy nie mające szerszego poparcia. Były wśród nich, nieliczne co prawda, wypowiadane z pozycji antysocjalistycznych i nie o taką czy inną ordynację w nich chodziło, lecz o osłabienie naszego ustroju. Inne znów wypowiadane były w dobrej intencji, ale sprzeczne były bądź z ogólnymi zasadami przyjętymi w założeniach, bądź z opiniami większości, np. co do liczebności posłów. Nie brakło jednak i takich, które zostały w konsultacji odrzucone, lecz są odbiciem rzeczywiście istniejących problemów, które rozwiązywać należy, choć raczej nie drogą zmiany przepisów prawnych.

Jedną z najbardziej charakterystycznych cech konsultacji był niemal powszechny sprzeciw wobec jakichkolwiek zmian Konstytucji. Fakt ten godny jest szczególnego podkreślenia. Świadczy on bowiem o wielkim szacunku do Ustawy Zasadniczej, określającej fundamentalne zasady ustroju Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Mówi to więc pośrednio i o stosunku do samego ustroju.

Zgodnie też z wolą społeczeństwa, wyrażoną w czasie konsultacji, obecnie przedłożony Wysokiej Izbie projekt ordynacji nie zawiera żadnych przepisów, które by wymagały zmiany Konstytucji.

Drugą cechą wyników konsultacji założeń, jest pełna akceptacja wszystkich zreferowanych we wstępnej części mego wystąpienia podstawowych idei odnoszących się do umocnienia ludowładztwa i dalszego doskonalenia systemu sprawowania władzy.

Trudną pracę analizy wniosków zgłoszonych do różnych ogniw PRON dokonała jego Rada Krajowa. Ogólnie akceptując założenia zgłosiła ona szereg ważnych propozycji jako wyraz jej stanowiska, rejestrując zarazem inne i przekazując je do rozważenia Radzie Państwa. Rada Państwa uznała słuszność stanowiska RK PRON i w konsekwencji postanowiono uwzględnić w projekcie ustawy następujące postulaty:

- przyznać prawo wysuwania kandydatów wszystkim organizacjom politycznym i społecznym o zasięgu krajowym,
- zobowiązać konwenty wyborcze do kierowania się opiniami i wnioskami sformułowanymi przez wyborców,
- uregulować tryb konsultowania kandydatur,
- wyznaczać mężów zaufania spośród osób zaproponowanych przez PRON,
- ustanowić zasadę, iż osoby kandydujące na posłów nie mogą wchodzić w skład komisji i konwentów wyborczych,
- ustalić zasadę uzyskania bezwzględnej większości oddanych głosów jako warunku wyboru posła,
- umożliwić wnoszenie protestów wyborczych bezpośrednio do Sądu Najwyższego,
- określić tryb postępowania w przypadku występowania przez samych wyborców z wnioskiem o odwołanie posła.

Nadto uwzględnione zostały sugestie PRON dotyczące tych punktów założeń, które przedstawiono w postaci wariantowej.

Jak już uprzednio wspomniałem, zaproponowano w założeniach stworzenie możliwości kandydowania osobom cieszącym się w skali kraju szczególnym autorytetem ze względu na ich działalność polityczną, społeczną, naukową, gospodarczą czy kulturalną. W tym celu przewidziano utworzenie ponad okręgami kilku regionów wyborczych.

Koncepcja odmiennego potraktowania tej grupy kandydatów spotkała się w czasie konsultacji z poparciem. Uznano też, że może ona liczyć 15 proc. ogólnej liczby posłów. Natomiast sposób ich wyboru nie był jednoznacznie oceniony. Pojawiło się szereg głosów, uznających za lepsze rozwiązanie utworzenie, podobnie jak to jest w innych państwach, jednej listy krajowej, aby o ludziach, których pozycja i aktywność wpływa na różne obszary życia publicznego w skali całego państwa, mogli się wypowiedzieć wszyscy obywatele. Wskazywano ponadto, że w warunkach ugruntowujących się procesów porozumienia narodowego lista krajowa powinna stanowić wyraz konsolidacji naszego społeczeństwa.

Podniesiono tę sprawę również w czasie obrad RK PRON, która przekazała ją do rozważenia Radzie Państwa. Po dodatkowych konsultacjach, w celu wyjaśnienia zgodności tej propozycji z Konstytucją, uznano jej zasadność i zamieszczono w przedłożonym Wysokiemu Sejmowi projekcie ordynacji.

Starałem się przedstawić w ogólnych zarysach dotychczasowy tok prac nad nową ordynacją wyborczą oraz idee, **które kierowały wnioskodawcami w dążeniu do nadania jej treści zgodnej z procesem rozwojowym demokracji socjalistycznej, co wyraziło się również w wielkim wpływie społeczeństwa na ostateczny kształt projektu przedłożonego Wysokiej Izbie.** Poddacie go gruntownej analizie i udoskonalicie, **rozpoczynając tym samym nowy etap w dziejach naszego ludowego parlamentaryzmu.** Nie mógłbym jednak uznać, że spełniłem swój obowiązek, gdybym z tej wysokiej trybuny nie złożył gorącego podziękowania wszystkim, którzy wzięli udział w konsultacjach założeń: Radzie Krajowej PRON i wszystkim jego ogniwom terenowym, OPZZ, licznym organizacjom społecznym i środowiskom naukowym oraz autorom indywidualnych propozycji i wniosków, którzy wykazali głęboką obywatelską troskę, **by nowe prawo wyborcze ułatwiło zespolenie sił wszystkich patriotów w pracy dla dobra narodu i jego państwa.**

75-lecie Jana Dobraczyńskiego

Cztery pytania do solenizanta

W przededniu Jubileuszu 75-lecia urodzin Jana Dobraczyńskiego, w krótkiej przerwie odpowiedzialnych czynności wynikających z przewodniczenia Radzie Krajowej PRON poprosiliśmy Go o chwilę zwierzeń. Konkretnie — o odpowiedź na cztery pytania...

— Pańska nota biograficzna w rubryce „zawód" zawiera tylko jedno słowo: literat, a lista napisanych i wydanych książek obejmuje kilkadziesiąt tytułów. Czy i co pisze Pan obecnie?

— To prawda, że uważam się profesjonalnie przede wszystkim za literata i przy wszystkich innych zajęciach wciąż usiłuję wykroić trochę czasu na pisanie. Nie przychodzi mi to łatwo, między innymi dlatego, że w moim wypadku niezbędny jest dłuższy okres skupienia się. Zawsze zazdrościłem Iwaszkiewiczowi całkiem innej pisarskiej kondycji. W latach 50-tych, kiedy wspólnie posłowaliśmy do Sejmu bywało, że pan Jarosław oświadczał: „Skoro mamy do następnego posiedzenia dwie godzinki czasu, to ja się wyłączę i skrobnę jakiś rozdzialik..." U mnie jest to inaczej, więc najchętniej siadam do pisania gdzieś koło 6 rano, kiedy jest cicho, nikt jeszcze nie telefonuje ani nie zjawia się w sprawach nie cierpiących zwłoki. Tak właśnie pracuję teraz nad czymś, co roboczo nazwałem „Off Limits", zapożyczając tytuł od Haabego. Jest to rzecz o Europie w roku 2030, wizja apokaliptyczna, bolesna, ale nie pozbawiona pewnych możliwości realizacji...

— Czy i co, mimo wspomnianego już braku nadmiaru wolnego czasu, Pan obecnie czyta?

— Przyznam, że najchętniej wracam do dawnych lektur, do książek znanych, lubianych, pozwalających niejako wrócić do łatwiejszych okresów mego życia. Na przykład Conrad-Korzeniowski, Graham Green, a także mój ulubiony Reymont. Ale sięgam także i po rzeczy nowsze. Z ogromną satysfakcją czytam właśnie Aleksandra Bocheńskiego „Kryzys polski i kryzys ludzkości", na przemian z wydanym przez MON pamiętnikiem dr Odrowąż-Szukiewicz, lekarki byłego Szpitala Ujazdowskiego pt. „Powszednie dni niepowszednich lat".

— We własnej książce autobiograficznej „Tylko w jednym życiu" napisał Pan m.in. „Należę do pokolenia, które stoi zdumione wobec faktu, że można było tyle przeżyć... Urodzeni „w niewoli" widzieliśmy pierwszą wielką wojnę, narodziny niepodległości, 20-lecie międzywojenne, drugą wojnę, okupację, powstanie warszawskie, odzyskaną niepodległość, trudny czas odbudowy i kolejne jubileusze Polski Ludowej...". Co chciałby Pan dopisać do tego rejestru wydarzeń z lat ostatnich?

— Od ostatniej edycji „Tylko w jednym życiu" w roku 1977 upłynęło lat nie tak wiele. Były to jednak lata ważkich wydarzeń, lata bujnej fali, która i mnie jak ten korek wyniosła ze spokojnej głębi na światło dzienne, choć — jak i wielu z nas — jeszcze nie na brzeg szczęśliwy. Rok 1980 był również dla mnie rokiem wielkiej nadziei i zrywu, choć doświadczenia życiowe pozwoliły mi od początku dostrzegać również niebezpieczne tendencje. Bolesny niepokój kazał mi być krytykiem wielu zjawisk również dla mego najbliższego otoczenia wyłącznie oczywistych i radosnych. Obawy me nie były płonne, stanęliśmy przecież w pewnej chwili na skraju przepaści. I trzeba było, wbrew wielu ludziom, którzy byli i są mi bliscy, przyjąć trudne decyzje, skutecznie odwracające niebezpieczeństwo zagłady. Trzeba również, po dzień dzisiejszy, cierpliwie wyjaśniać to ludziom, zbliżać ich między sobą dla tworzenia, a nie destrukcji, dbając zarazem o to, aby nikt nie musiał wyrzekać się własnych ideałów. Tak bym to, mniej więcej, dopisał...

— W takim razie już ostatnie, czwarte pytanie: Co by Pan najchętniej przeczytał w okolicznościowych życzeniach, które sypną się w tych dniach w związku z Pańskim Jubileuszem 75-lecia?

— Osiągając wiek, w którym nawet wysocy dostojnicy Kościoła otrzymują delikatną sugestię przejścia w stan spoczynku, trudno życzyć sobie młodzieńczych fajerwerków. Bez fałszywej skromności oczekiwałbym przecież od Przyjaciół i ludzi mi życzliwych życzeń, aby siły, które są już przecież na wyczerpaniu, pozwoliły mi jednak nie tylko rozumieć potrzebę pracy, ale i ją realizować, a także jeszcze dojrzeć bardziej słoneczne horyzonty Polski i Polaków. Z przyjemnością przeczytałbym również życzenia dotyczące pomyślności nie tylko w działalności społecznej, ale i w mym właściwym zawodzie, w pisaniu. Kiedyś sławny Klimuszko przepowiedział mi, że napiszę jeszcze 14 książek. Od tamtej pory napisałem już 12 i nie miałbym nic przeciw temu, aby jego prognoza sprawdziła się. Tak, czy owak, nie wyobrażam sobie, abym odpływał na tamtą stronę Lety w bezczynności...

Rozmawiał:

KRZYSZTOF STRZELECKI



Niemal cała załoga to ludzie w wieku 20—35 lat. I w tej młodości — mówią w fabryce — nasze szanse i przyszłość.

Stopnie dojrzałości

Ciąg dalszy ze str. 1

ściami zamiennymi, jak łożyskami, fotokomórkami, wyłącznikami krańcowymi, paskami klinowymi i zębatymi. Jeżeli utrzymamy fabrykę w ruchu, to dzięki uruchomieniu własnej produkcji części zamiennych do tych importowanych maszyn i urządzeń.

Do rozmowy przyłącza się naczelny dyrektor — inż. **Stanisław Janowski.** Podaje wiele innych danych faktów obrazujących sytuację w fabryce. Dowiaduję się, że z fabryki nie wyszli jeszcze budowlani, co też nie ułatwia pracy załodze. W ubiegłym roku nakłady inwestycyjne wyniosły 350 mln złotych i w tym roku — żeby zakończyć inwestycję — trzeba wydatkować tyle samo, a zarazem spłacić 400-milionową ratę kredytu. Budowano fabrykę w innych, bogatych w środki finansowe latach, uruchomiono ją w innych, biednych, niełatwo jej więc działać w twardych warunkach reformy.

Wniosek zatem jest tylko jeden: **trzeba podejmować usilne, wszechstronne starania dla wzrostu produkcji.** Tak też postawił sprawę Sekretariat KW, na odbytym w końcu stycznia posiedzeniu wyjazdowym w fabryce.

Najważniejsze: załoga

Mam z tego posiedzenia materiały, z założeniami na bieżący i przyszły rok, które — jak informuje dyrektor Janowski — mimo niepowodzeń w pierwszym kwartale, nie uległy zmianie.

Bo pierwszy, mroźny kwartał był fatalny dla fabryki. Na skutek niedogrzania hali (złe funkcjonowanie instalacji) nie można było kleić, elementy wypaczały się itp., toteż do wykonania i tak ostrożnie założonych zadań zabrakło aż 16 proc.

Tymczasem w planie na bieżący rok przewiduje się wyprodukowanie **17.800 kompletów ściennych** (zaniechano produkcji zestawów stołowych i sypialnych) **o wartości 2,626 mln złotych. Produkcja tych kompletów jest trudna, gdyż są to meble stylizowane w drewnie naturalnym i w naturalnej okleinie.**

Jak więc — pytam — ma być wykonany ten wysoki plan, jeżeli już są niedobory, pierwsza zmiana pracuje na 80 proc., załoga jest młoda i niedoświadczona, brak jest ludzi?

— Zdajemy sobie sprawę z tych uwarunkowań — odpowiada dyrektor Janowski. — Wiemy, że rok będzie bardzo ciężki, jednak musimy łamać przeszkody. Plan ten opracowaliśmy na podstawie działań podjętych w roku ubiegłym, a zmierzających przede wszystkim do stworzenia i zorganizowania załogi. Czynimy wszelkie starania, żeby uruchomić drugą zmianę i podwoić obecną produkcję w czwartym kwartale.

Jakie są te starania? Otóż przedstawiciele fabryki nawiązali kontakt ze szkołami zawodowymi w **Łomży, Rucianem-Nidzie, Hajnówce** i w innych miejscowościach. Podpisano już wstępnie 150 umów. Objęto patronatem klasy stolarskie suwalskiego **Zespołu Szkół Technicznych.** Oferuje się zatrudnienie w prasie białostockiej i innych regionów. I buduje. W tym roku oddany zostanie do użytku doskonale urządzony **hotel robotniczy na ponad 300 miejsc i przekazane zostaną 3 bloki o 80 mieszkaniach. Uruchomiona też zostanie nowa stołówka i świetlica.**

Jednak nie koniec na tym, jako że nie samą pracą i mieszkaniem ludzie żyją, zwłaszcza tak młodzi. Dlatego stwarza się młodzieży warunki dobrego wypoczynku. **Jest dobrze wyposażona baza żeglarska, adaptuje się zakupioną w Płocicznie willę na ośrodek kolonijny, uzupełnia dobrze już wyposażony ośrodek wczasowy w Nowej Wsi, organizuje wycieczki autokarowe, tworzy zespół muzyczny, pomaga finansowo w rozwijaniu działalności przez ognisko zakładowe TKKF, skupiające już dziesiątki młodych w sekcjach piłki nożnej, siatkowej, tenisa stołowego, szachowej i w innych.**

Są to fakty należne odnotowania. Tylko poprzez ułatwienie młodzieży startu w dorosłe, samodzielne życie rozwiązany zostanie problem kadrowy i fachowości nowej suwalskiej załogi.

Oczywiście, rzecz nie polega tylko na dawaniu — słusznie zauważa przewodniczący rady pracowniczej. — Upowszechniamy świadomość, że nie tylko dajemy, ale też wymagamy solidnej roboty. Myślę, że zdecydowana większość załogi rozumie tę prawdę. Ludzie są podatni na fabrykę, chodzi jednak o to, żeby więcej było tych, którzy swym dobrym przykładem pociągną innych. Takich, jak operatorzy **Jerzy Pietrzak i Stanisław Krzywicki,** mistrz **Roman Szeliga,** kierownik suszarni **Piotr Szczecina,** kierownik wydziału montażu **Marek Klimiuk,** który chociaż studiował ekonomikę transportu, potrafił w krótkim czasie zorganizować wydział.

Zastanawiają się przez chwilę. — **Zdajemy sobie sprawę z tego, że nasze szanse i przyszłość** — mówi sekretarz organizacji partyjnej, tokarz **Andrzej Biłat — to nie tylko skompletowanie załogi, ale przede wszystkim jej stabilizacja i integracja.**

I w tym właśnie — obok dyrekcji i rady pracowniczej — **odpowiedzialna rola organizacji partyjnej, młodzieżowej i związkowej.** Zgadzam się z towarzyszem Biłatem, że sytuacja w kraju oddziaływuje na pozycję i pracę organizacji zakładowej, i że ta pranęły dwa pierwsze podania o przyjęcie do partii. Recz w tym, aby tych podań przybywało więcej, przede wszystkim od młodych robotników, w czym także rola **ZSMP. Właśnie organizacja zetempowska ma w fabryce szczególne pole do działania w integrowaniu załogi, jej świadomym przywiązywaniu do przedsiębiorstwa, wyrabianiu wśród młodych poczucia odpowiedzialności za nowe, pierwsze w życiu stanowiska pracy i efekty tej pracy.**

A jaka jest dzisiaj działalność zarządu 30-osobowej organizacji ZSMP? Żadna, o czym wie Zarząd Miejski ZSMP, a który także nie wykazuje aktywności na terenie fabryki. — Obiecał pomoc przewodniczący zarządu — mówią towarzysze — miał poświęcić cały kwiecień na rozwinięcie pracy wśród młodzieży, no i jest połowa miesiąca, a on się w fabryce nie pojawił.

Nie spotkałem przewodniczącego **związku zawodowego,** ale z przeprowadzonych rozmów mogłem wywnioskować, że zarząd związku też jest za mało otwarty na problematykę fabryki i jej załogi. To niedobrze, bo chociaż powoli, ale rosną szeregi związkowe i to głównie wśród robotników, którzy oczekują od swego związku pomocy nie tylko doraźnej, w konkretnych przypadkach, ale stałej, zarówno w sferze socjalnej jak i produkcyjnej.

Problemów, a więc roboty jest cała masa. Wspomniałem o brakach części zamiennych. Żeby zdobyć na nie dewizy uruchamia się eksportową produkcję regałów i stolików. Potrzebne są takie inicjatywy, podobnie jak poprawa jakości i gospodarności, skrócenie czasu dochodzenia do pełnych zdolności produkcyjnych. I w tych działaniach — wciąż przebija się oczywista prawda — decydujące znaczenie ma serdeczna, na co dzień praca szkoleniowa i wychowawcza z młodzieżową załogą przyszłości.

RYSZARD KLIMASZEWSKI



Najważniejsze — stwierdza sekretarz POP, operator ANDRZEJ BIŁAT (z lewej) to stabilizacja i integracja załogi. *Zdjęcia: ZDZISŁAW LENKIEWICZ*

Łaskawe DIABŁY Z KUT

Tam za jeziorem Czarna Kuta mieszkała Anna Zielarka. Zbierała po okolicznych łąkach zioła i leczyła ludzi. Ale pan z majątku strasznie się rozgniewał, bo Anna robiła ślady i płoszyła mu zwierzynę. Wysłał swoich parobków, którzy z jego rozkazu zniszczyli Annie wiązki ziół i Zielarka nie mogła już leczyć ludzi. Aż tu pewnego razu pan zachorował. Przyjeżdżali medycy z Królewca, z rozmaitych stron — nic nie pomogli. Wreszcie, kiedy pan był już bardzo, bardzo słaby, kazał wezwać Annę Zielarkę. W zamian za przywrócenie zdrowia, obiecał podarować jej korzec dukatów. Ale Anna straciła już wszelką moc i na nic zdały się dukaty.

Pan przed śmiercią kazał zapisać w testamencie, żeby już nigdy nikt nie śmiał przeszkadzać Annie. Odtąd ma ona prawo zbierać zioła po wszystkich łąkach. A anioły podszepnęły jeszcze jedno: świetliki mają oświetlać wieczorami drogę i wskazywać zioła, które ma zrywać.

— I ja wieczorami też po tych świetlikach chodzę — mówi **JADWIGA TRESSENBERG**, rozlewając do szklanek kawę — i żadnych bajek nie opowiadam. Wszystko to prawda.

Zegar ścienny wybija południe. Dzwonienie rozchodzi się głośnym echem po przepastnych pokojach. Gospodyni wyciąga z szaf swoje skarby. Wertujemy stare księgi: mazurski kancjonał z 1896 roku — zapisany gotykiem, ale po polsku, rozszyfrowujemy gięte w przedziwne zawijasy i ozdobniki litery „Psalmów Dawidowych".

Jadwiga Stefańska-Tressenbergowa rozkłada na stole herbarz pruski a w nim nazwiska żyjącej niegdyś w tych okolicach szlachty: Drygalski, Gałicki, Staszewski, zamieszkujący przy Radziwillstrasse Walewski, kilkunastu Olszewskich (rodzina ta ufundowała dzwony do miejscowego kościoła). Dalej: nauczyciel tańca — Ostrowski, krawiec — Radyszewski, pisany przez „dz" Prądzyński, i wreszcie też z „rz" Przyborowski.

W spisach pruskiej szlachty można znaleźć wiele rdzennie polskich nazwisk.

— Kiedy jestem zła, biorę sobie ten herbarz do poczytania. Wciąga mnie nawet

BARDZIEJ NIŻ „SKIROŁAWKI".

Pani Jadwiga otwiera coraz to nowe księgi i opowiada. W jej legendach pojawia się pradawny mazurski świat z jego dziwami i zapachami.

— Skąd się brały u ludzi te fantastyczne historie? Mam na ten temat własną teorię. Teren jest tutaj zielono-błękitny, pejzaż prawie pastelowy, wyciszony. Barw kontrastowych nie ma. Oni chcieli tę monotonną rzeczywistość czymś ostrym ubarwić. Każdy region ma swoje fantastyczne miejsca, ale tutaj nie znajdziesz ścieżki ani drogi, z którą nie wiązałaby się jakaś legenda. Zastanawiałam się nad tym wielokrotnie. Przecież miejscowi Mazurzy uchodzili za ludzi światłych, a jednocześnie każdy z nich miał tyle niecodziennych przeżyć.

— Mówię kiedyś do mieszkającej na końcu wsi staruszki: Pani mi opowiadała taką bajkę o człowieku ze Stręgielka, który czerpał sitem słońce z powierzchni jeziora. Ona wtedy niemal się obraziła. „Pani, ja pani zaczęłam mówić prawdę, ja bajek to już nawet wnukom nie opowiadam". Albo Rydzewski... Do żywego go dotknęłam, gdy zapytałam, czy zna jakieś bajki o tych terenach. „Bajki? My jesteśmy poważni ludzie. Tylko głupcy wierzą w te rzeczy" — usłyszałam. To były przecież jego własne przeżycia. On widział, jak straszna Jachta po niebie płynęła i wybierała z jeziora wszystkie ryby i raki. Ale nie rzucała tych ryb i raków na inne jeziora, tylko rozsiewała po łąkach. Trzy razy księżyc musiał przejść po niebie, nim ryby i raki wróciły do jeziora.

Mazury znane są z jednej strony. Mówi się: Och, jakie piękne jeziorka, a tutaj jaka dobra restauracja, a tam nawet węgorza można kupić... Szukamy swojej historii na Père-Lachaise, a ona jest tutaj na umierających starych cmentarzach i porasta trawą. Nie potrafimy powiedzieć.

KTO NA TYCH ZIEMIACH PIERWSZY WYORYWAŁ SKIBY

Przyjechaliśmy z rodziną z Grodna w poniemieckich wagonach. Słyszeliśmy wcześniej: poniemieckie tereny, obcy ludzie. Wysiadamy, a tutaj rozmawiają po polsku i to cudownym językiem Kochanowskiego. Potem druga konfrontacja: spotykamy miejscowych gospodarzy — nieskłonni do zwierzeń, biedni ale schludni i zaradni. Największą zmorą byli dla nas szabrownicy, którzy przyjeżdżali z różnych stron, z Suwalszczyzny i „kurpsioki" z południa.

Studia skończyłam w Gdańsku na WSP. Kiedy wróciłam, zaczęłam uczyć w Jurkowie w szkole podstawowej pod Puszczą Borecką. W jednej klasie siedziały obok siebie siedmiolatki i ludzie dorośli. Jedni mówili poprawną polszczyzną, inni mazurzyli „psysed", „posed", jeszcze inni witali się „Gut Morgen". Trzeba było najpierw jakoś zintegrować tę czeredę. Chodziło o połączenie ludzi z terenów całej Polski z ludnością miejscową. A tu jednocześnie serwowano oficjalnie takie tanie hasła, tak zupełnie nie przystające do tej rzeczywistości. Kładło to najważniejszą sprawę — wychowanie i potrzebę zespolenia tych ludzi. Człowiek buntował się wewnętrznie, ale musiał realizować ten program. Odgórnie narzucano nam polityczne dyrektywy zamiast — psiakość — łączyć tych wszystkich rozbitków ze wschodu, z zachodu, miejscowych.

Później pracowałam jako bibliotekarka w miejscowej placówce kulturalnej. Stale powtarzałam o ścieżkach, które są na tej ziemi i nie powinny zarosnąć nigdy, bo chodzili kiedyś po nich bardzo interesujący ludzie. Coraz mniej jest ludzi, którzy pamiętają czas przeszły. Rdzennych Mazurów można policzyć na palcach jednej ręki.

Mieszkała tutaj Abramowska, ona mogłaby sporo opowiedzieć. Spóźniły się panie o dwa lata. Stara Brozia też nie żyje. Jak umierała, kazała sobie do trumny postylę włożyć. Jeszcze trochę a cały ten świat zupełnie zniknie.

Ciąg dalszy na str. 5



Kierunek – Berlin

PRZED KILKU TYGODNIAMI W KOLEJNYCH NUMERACH „MAGAZYNU GAZETY WSPÓŁCZESNEJ" RELACJONOWAŁEM WSPOMNIENIA ŻOŁNIERZY LUDOWEGO WOJSKA POLSKIEGO, KTÓRZY BRALI UDZIAŁ JAKO JEDYNI OBOK ŻOŁNIERZY RADZIECKICH W SZTURMIE I ZDOBYCIU BERLINA. WSZYSCY ONI POCHODZILI Z WOJEWÓDZTWA BIAŁOSTOCKIEGO, BĄDŹ TEŻ PÓŹNIEJSZĄ PRACĄ I WYKONYWANIEM OBOWIĄZKÓW SŁUŻBOWYCH BYLI ZWIĄZANI Z NASZYM REGIONEM. ICH WSPOMNIENIA SPISALI PRACOWNICY MUZEUM WOJSKA W BIAŁYMSTOKU. DZIĘKI ICH UPRZEJMOŚCI OTRZYMAŁEM DO WGLĄDU NOWO SPISANE RELACJE KOLEJNYCH UCZESTNIKÓW SZTURMU BERLINA.

...poczułem żal życia

Ciekawe są życiorysy tych ludzi.

JANA KAPUŚCIŃSKIEGO wyzwolenie przez Armię Radziecką zastało w Trembowli — miasteczku powiatowym koło Tarnopola na Podolu. Było to 15 kwietnia 1944 roku. Kapuściński miał wtedy osiemnaście lat, a więc nie podlegał jak starsze roczniki rówieśników poborowi do wojska. Chce jednak walczyć z śmiertelnym wrogiem — Niemcem.

Dlatego wstępuje na ochotnika do 1 Armii Wojska Polskiego. Najbliższym transportem wyjeżdża do Sum. Front szybko przesuwał się jednak na zachód. Dlatego pociąg zawrócono w drodze i skierowano na punkt rozdzielczy do Żytomierza. Kończy następnie szkołę oficerską w Łucku i 6 grudnia 1944 roku zostaje skierowany w stopniu chorążego do 3 Berlińskiego Pułku Piechoty 1 WDP.

W Drewnicy pod Warszawą, gdzie stacjonuje jego jednostka, zostaje dowódcą fizylierów. Z niecierpliwością oczekują chwili, kiedy przystąpią do boju o Warszawę. Od bohaterskiej i zniszczonej stolicy dzielą ich dosłownie kilometry.

Rozkaz przychodzi 12 stycznia 1945 roku. „Po forsownych MARSZACH I WALKACH — wspomina J. Kapuściński — w nocy z 16 na 17 stycznia zdobyliśmy Warszawę, znaleźliśmy się przy dawnym dworcu Śródmieście. Tu też o świcie dowództwo zarządziło przygotowanie do defilady."

TĘ DEFILADĘ pamięta się na całe życie. „Żołnierze golili się i myli na powietrzu przy kilkunastostopniowym mrozie. Po odbytej defiladzie w gruzach Warszawy — wspomina dalej J. Kapuściński — nie zatrzymując się ruszyliśmy marszem forsownym na zachód. Zima była ostra, marsze wyczerpujące, wynoszące dziennie od 40 do 50 km, odpoczynek kilkugodzinny w stodołach."

Tak! Wtedy prosto z defilady szło się na front. Żołnierz polski, który widział zgliszcza stolicy, pałał żądzą odwetu. Na wyzwolenie czekały dalsze ziemie polskie, te, które utraciliśmy we wrześniu 1939 i przed wiekami.

Inowrocław przekraczali o świcie. Ale jak! Wspomina Jan Kapuściński: „Szliśmy marszem uporządkowanym, z piosenką na ustach. Zdawało się, że całe miasto obudziło się na dźwięk polskich piosenek. Otwierały się okna, ludzie rzucali na maszerujące kolumny cukierki, papierosy. Płakali z radości."

Taki żołnierz wiedział, o co przyszło mu walczyć. Hitlerowcy nie myśleli tak łatwo skapitulować. Właśnie pod koniec stycznia dotarli do miejscowości Podgaje. Po ciężkich, dwudniowych walkach zdobywają je. I tu roztacza się przed nimi straszny widok. „Tu hitlerowcy — wspomina J. Kapuściński — podstępnie wzięli do niewoli jedną (przepołowioną w walkach) kompanię strzelecką. W spalonej stodole zastaliśmy naszych kolegów przewiązanych drutem i spalonych żywcem. Pozostały tylko metalowe orzełki, guziki, manierki, sprzączki."

Z Wału Pomorskiego ruszają na Siekierki, forsują Odrę i dalej na zachód, aż nad Kanał Hohenzolernów i bezpośrednio na Berlin. Do Kanału Hohenzolernów szli marszami forsownymi pieszo; ale tu podstawiono im samochody, które szybko podwiozły ich na przedmieścia Berlina. Ale tu zostali przywitani zmasowanym ogniem przez niemiecką artylerię. „Znów pieszo musieliśmy dotrzeć na wyznaczony odcinek frontu."

Walki o Berlin J. Kapuściński charakteryzuje krótko: straszne. „Żołnierze ginęli nie tylko od broni, ale i cegieł, zagruzowania; domy waliły się na głowy często kilkunastu i kilkudziesięciu żołnierzy. Tak stojąc zginął przy mnie por. Mróz — dowódca kompanii rusznic przeciwpancernych i kpr. X (nazwiska nie pamiętam). Przewidując bliski koniec wojny, dopiero tu, w Berlinie, poczułem żal życia."

PAMIĘTA 2 MAJA. Pamiętny to dzień dla wszystkich żołnierzy biorących udział w szturmie i zdobyciu Berlina. „O świcie za Bramą Brandenburską widać było grupujących się hitlerowców. Rzucali broń, kolumnami kierowali się w naszą stronę. Został wydany rozkaz, żeby już nie strzelać, przeszukać ich, czy nie mają broni i przy pomocy kierunkowych odstawiać do tyłu."

Tego dnia w godzinach popołudniowych w parku zjedli żołnierski, frontowy obiad i ruszyli nad Łabę, gdzie walki toczyły się jeszcze do 9 maja. Po krótkim odpoczynku marszem pieszym udali się nad Odrę, a stąd przez Poznań do Białej Podlaskiej i Warszawy. Wielu z nich długo jeszcze nie złożyło broni; walczyli jak Kapuściński ze zbrojnym podziemiem.

Podobny życiorys bojowy ma **ANATOL HRYNIEWIECKI.** I jego wyzwolenie zastało w Łucku na Wołyniu. Tu zmobilizowany został do odrodzonego Wojska Polskiego. „Przewieziono mnie do Sum — wspomina po latach — gdzie znajdowały się wówczas jednostki 1 Armii Wojska Polskiego. Przeprowadzano tam weryfikację oficerów, a jako że przed wojną otrzymałem stopień podporucznika — udało mi się to udowodnić, więc ponownie przyznano mi ten stopień."

Przydzielono go do 5 dywizjonu zwiadu artyleryjskiego przy 1 Armii WP. Uczestniczy w forsowaniu Wisły pod Puławami na początku stycznia 1945. Następnie Warszawa, Bydgoszcz i Wał Pomorski. W pobliżu Jastrowa jest świadkiem historycznego wydarzenia. Posłuchajmy zresztą jego relacji: „W pobliżu Jastrowa kilkakrotne natarcia na umocnienia niemieckie nie odnosiły pożądanych skutków. Dopiero natarcie polskiej kawalerii (a była to, notabene, ostatnia tego typu szarża kawalerii w II wojnie światowej) doprowadziło do przełamania nieprzyjacielskiej obrony. Mogliśmy więc dalej nacierać na zachód. Mój 5 dywizjon uczestniczył w zdobyciu Kołobrzegu".

PO SFORSOWANIU ODRY niedaleko Kamienia Pomorskiego jadą dalej czterema kolumnami (dwie szły po szosie i dwie polami) w stronę Berlina. Nieraz przez kilkadziesiąt kilometrów nie napotykają większego oporu Niemców. „Dopiero gdy podchodziliśmy do Berlina od strony północnej — wspomina A. Hryniewiecki — Niemcy zastosowali niezwykle perfidny sposób — podpuszczali nas bardzo blisko i zaczynali strzelać, następnie z rękami podniesionymi do góry poddawali się. Zadali w ten sposób bardzo duże straty naszej jednostce. Do samego Berlina dotarliśmy już po kapitulacji."

ALE PAMIĘTAJMY, że w całej operacji berlińskiej uczestniczyło znacznie więcej polskich żołnierzy z 1 i 2 Armii WP niż w jej finalnej części — szturmie i zdobyciu stolicy hitlerowskich Niemiec i twierdzy polakożerczego prusactwa. Wkład w ostateczne zwycięstwo wszystkich żołnierzy jest jednakowy i bardzo ważny, bo opłacony przez wielu daniną krwi. Nad Odrą, Nysą i w samym Berlinie.

STANISŁAW ŚWIERAD



Na ulicach Berlina Fot. Arch.

Naprawdę pracujemy ... niecałe pół roku

Ciąg dalszy ze str. 1

kość produkcji, większe zużycie materiałów. A także — przy podniesionych stawkach godzinowych — powoduje, iż po wypłaceniu dniówek nie ma pieniędzy na nadwyżki akordowe. A w akordzie trzeba płacić więcej. Należy więc ustalić nowe normy, rzetelnie dostosowane do warunków technicznych, do najlepszej organizacji pracy, do przodowników. Normami objąć też trzeba większą liczbę stanowisk — nawet przy biurkach. U nas tylko 47 proc. prac objętych jest normami, podczas gdy w ZSRR 80 proc., a w USA 95 proc.

— Jaka jest więc recepta na większą wydajność obecnie?

— Trzeba wyznaczyć konkretne zadania i określić je w czasie, również dopasowanym do warunków technicznych. Nie płacić tylko za przychodzenie do pracy. Człowiek potrafi się wówczas zmobilizować i lepiej zorganizować robotę.

— A gdy się zmęczy?

— Niezbędne są przerwy, dobrze „wpasowane" w rytm pracy. Ale robota nie wyczerpuje tak, jak bałagan i świadomość, że inni pracują byle jak, że biorą pieniądze za byle co.

— Kto powinien zająć się organizowaniem pracy?

— Administracja, pod naciskiem związków zawodowych i samorządu pracowniczego. Organizacje społeczne powinny przekonywać ludzi o zależności między ich pracą a warunkami osobistego życia. Domagać się likwidacji barier centralnych, a wobec kierownictwa stosować choćby najostrzejsze formy nacisku. Wyciąganie ręki do rządu o „datki" niczego nie zmieni. Kierowników trzeba kontrolować. Bo dziś mają raczej motywację nie do dobrej organizacji pracy, ale do tego, by... zatrudniać więcej, niż 5 osób. Bo tylko wtedy przysługuje im... dodatek funkcyjny.

— Może jednak do organizacji pracy brakuje nie tyle dobrych chęci, ile umiejętności?

— Niestety, nie mamy profesjonalistów, których zakład mógłby zaprosić do konsultacji czy doradztwa. Trzeba ich dopiero kształcić. Dzisiaj uczymy tylko organizacji produkcji i zarządzania nie — pracy.

— Dla niektórych to żadna różnica.

— A jest zasadnicza! Organizacja pracy dostosowuje bowiem produkcję i człowieka do konkretnych, a przecież bardzo różnych warunków, tak aby uczynić ją najbardziej efektywną. Są już tacy, co to zrozumieli i widać w zakładach ludzi ze zmysłem organizatorskim. Trzeba ich nadal szukać.

— Kto ma to robić?

— Działy, które teraz pilnują tylko „papierów" i dyscypliny zza biurka, a powinny się zająć dostosowaniem ludzi do konkretnych zajęć. Natomiast gdyby powstały autonomiczne zespoły — mogą sprawdzić przysłanych w konkretnej robocie, zaakceptować i dopiero wtedy wyznaczyć wysokość zarobku. Trzeba wreszcie wprowadzić w życie zasadę: jaka praca taka płaca.

— Reforma miała to sprawić.

— Tak, ale nie wszędzie system ekonomiczno-finansowy reformy zadziałał. W ludziach tkwi jeszcze obawa przed „nowym". Trzeba pokazywać, że można wydajniej pracować i to się opłaca, ale równocześnie likwidować wszystkie formalne przeszkody na tej drodze. Nowa ustawa płacowa stanowi już pewną zachętę do dobrej roboty. W wielu zakładach poprawia się wykorzystanie czasu roboczego, powoli zmniejsza się zatrudnienie. To dało ludziom większe zadowolenie z pracy, która też stała się tam lepsza. Ale każdą innowację, zwłaszcza w gospodarce, należy ciągle poprawiać. Są już w przygotowaniu ramowe zasady dotyczące zespołów autonomicznych. Mówi się także o zmianie norm i wprowadzeniu nowych taryfikatorów płac.

— A więc „kij" i „marchewka" jako sposób na dobrą pracę?

— Dobra praca, jako sposób na lepsze życie...

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała:

ANNA BORKOWSKA

Temat dnia

Działka łagodzi obyczaje

Szaro jeszcze w ogrodach, mało zieleni, chociaż już rozkwitają pierwsze kwiaty wiosny — krokusy, śnieżyczki, narcyzy, na tulipany i żonkile trzeba trochę poczekać. Tam gdzie już sucho właściciele działek przygotowują zagony pod warzywa i rabaty na siew kwiatów. W końcu kwietnia można, a nawet należy, jak twierdzą doświadczeni działkowicze, sadzić cebulę dymkę i czosnek, które nie boją się małych przymrozków. Również wczesny wysiew pietruszki i marchwi (nie na zimowe przechowanie) jest warunkiem wysokich plonów. Na wysiew wczesnojesienny czekają już nasiona kopru, grochu i sałaty, a także rzodkiewki, która najbardziej smakuje na wiosnę właśnie.

Pozdejmowano już wszystkie nakrycia z drzewek, krzewów i kwiatów. Tam gdzie drzewka były niedbale otulone, zające zgryzły korę, i właściciele zastanawiają się — wyciąć takie drzewko, czy zostawić, bo być może się „odpije"?

Maleńkie pączki widać na krzewach bzów. Ale bez, już pod koniec jesieni wytwarza pączki kwiatowe, które rozkwitną, rozszaleją się, jak mówi piosenka, pod koniec maja. Kto nie ma jeszcze na działce tego najpiękniejszego, oprócz róży oczywiście, krzewu bzu może posadzić go na wiosnę, która jest porą sprzyjającą nie tylko na kwitnienie.

Wczesną wiosną sieje się groszek pachnący. Im wcześniej posadzony, tym obfitsze będzie kwitnienie i dorodniejsze kwiaty. Groszek nie jest wrażliwy na przymrozki, które zdarzają się także w maju. Pamiętać jednak musimy, aby nie sadzić go w miejscach, w których rósł w roku ubiegłym, bardzo tego nie lubi. Dwie torebki nasion groszku i już latem będzie zatrzęsienie pachnących kwiatów w kolorach białych, niebieskich, liliowych i czerwonych. Piękna to pora kwitnących groszków ozdabiających rabaty i mieszkania.

Na naszej działce zadomowiły się szpaki. Po raz pierwszy wybrały naszą szpakownicę na swoje gniazdko. Uwijają się, latają, znoszą źdźbła zeschniętej trawy. Wprawdzie szpaki są łasе na czereśnie i winogrona, ale niech tam. Do sikorek na przykład, które latem pilnują się ogrodów, też można mieć pretensje o to, że jesienią wydziobują słoneczniki. Ale prócz tego nie robią żadnych szkód, wręcz przeciwnie łapią pajęczaki, mięczaki i takie różne inne ławy podgryzające nasze kwiaty i warzywa nawet. Więc warto poświęcić parę słoneczników i mieć w sikorce modrej lub sikorce ubogiej sprzymierzeńca w tępieniu szkodników.

Przechował się z roku ubiegłego rabarbar, wypuszcza już łodyżki i wkrótce będzie go można zrywać na kompot. Nie wszyscy jednak mogą pić ten orzeźwiający napój. Rabarbar posiada bowiem kwas szczawiowy, który w organiźmie naszym łączy się z wap-

Pozdejmowano już wszystkie nakrycia z drzewek, krzewów i kwiatów. Tam gdzie drzewka były niedbale otulone, zające zgryzły korę, i właściciele zastanawiają się — wyciąć takie drzewko, czy zostawić, bo być może się „odpije"?

Maleńkie pączki widać na krzewach bzów. Ale bez, już pod koniec jesieni wytwarza pączki kwiatowe, które rozkwitną, rozszaleją się, jak mówi piosenka, pod koniec maja. Kto nie ma jeszcze na działce tego najpiękniejszego, oprócz róży oczywiście, krzewu bzu może posadzić go na wiosnę, która jest porą sprzyjającą nie tylko na kwitnienie.

Wczesną wiosną sieje się groszek pachnący. Im wcześniej posadzony, tym obfitsze będzie kwitnienie i dorodniejsze kwiaty. Groszek nie jest wrażliwy na przymrozki, które zdarzają się także w maju. Pamiętać jednak musimy, aby nie sadzić go w miejscach, w których rósł w roku ubiegłym, bardzo tego nie lubi. Dwie torebki nasion groszku i już latem będzie zatrzęsienie pachnących kwiatów w kolorach białych, niebieskich, liliowych i czerwonych. Piękna to pora kwitnących groszków ozdabiających rabaty i mieszkania.

Na naszej działce zadomowiły się szpaki. Po raz pierwszy wybrały naszą szpakownicę na swoje gniazdko. Uwijają się, latają, znoszą źdźbła zeschniętej trawy. Wprawdzie szpaki są łasе na czereśnie i winogrona, ale niech tam. Do sikorek na przykład, które latem pilnują się ogrodów, też można mieć pretensje o to, że jesienią wydziobują słoneczniki. Ale prócz tego nie robią żadnych szkód, wręcz przeciwnie łapią pajęczaki, mięczaki i takie różne inne ławy podgryzające nasze kwiaty i warzywa nawet. Więc warto poświęcić parę słoneczników i mieć w sikorce modrej lub sikorce ubogiej sprzymierzeńca w tępieniu szkodników.

Przechował się z roku ubiegłego rabarbar, wypuszcza już łodyżki i wkrótce będzie go można zrywać na kompot. Nie wszyscy jednak mogą pić ten orzeźwiający napój. Rabarbar posiada bowiem kwas szczawiowy, który w organiźmie naszym łączy się z wap-

KOBIETA

OBYCZAJE, OBYCZAJE...

NIEKTÓRZY TWIERDZĄ, ŻE WBREW OBIEGOWEJ OPINII GŁOSZĄCEJ COŚ INNEGO, NAJSTARSZYM ZAJĘCIEM NA ŚWIECIE JEST OBGADYWANIE BLIŹNICH. OWO OBGADYWANIE JEST SZCZEGÓLNIE ROZPOWSZECHNIONE NA WSI. GDY DO TEGO DOTYCZY POSTACI NIETYPOWEJ, LUB — CO GORSZE — DZIWAKA CZY CZŁOWIEKA Z TEMPERAMENTEM, BIADA TAKIEMU, BO PODOBNO ŻYCIE BEZ DZIWAKÓW BYŁOBY NUDNE.

W rodzinie Anieli wszystko było dziwne jak tylko wioskowi sięgna pamięcią. Ojciec odziedziczył po dziadku kuźnię i zawód kowala. Siedlisko położone jest za wsią pod lasem, na kolonii otoczonej bagnami. Droga była jedna, lecz właściciele dbali, aby zawsze można było dojechać.

Kowale szanowali swój fach i dzięki dobrej robocie mieli zapewnioną klientelę. Potrafili zrobić wszystko. Metal w ich rękach stawał się posłuszny niczym wosk. Prócz tego namiętnością życiową ojca i dziadka było kłusownictwo. Trudno zliczyć, ile broni przeszło przez ich ręce. Znali wszystkie sekrety rusznikarskiego fachu, potrafili na obstalunek skonstruować „samodzielki" dla miejscowych złodziei zwierzyny. Kłusowali też sami. Drugą specjalnością rodziny było pędzenie samogonu i produkcja aparatów destylacyjnych. Były też i wpadki — zarówno za kłusownictwo jak i za bimber.

Do takiej rodziny przyszedł w roku 1953 w „przystępy" Adam. Był wtedy zatrudniony przy elektryfikacji wioski i szybko wpadła mu w oczy dziewczyna z bagien. Zawarli ślub i Adam z teściem wspólnie pracował w kuźni. Dziadek już nie żył. Adam nie mógł jednak przywyknąć do życia na odludziu. Do roku 1968 był wzorowym mężem i ojcem. Coś ciągnęło go do ludzi i coraz częściej latał do wsi. Powrót zaś miał utrudniony, bo mówiąc krótko — rozpił się i coraz więcej czasu spędzał w melinach.

W roku 1970 mały Wacek miał dziesięć lat. W letnią niedzielę wraz z mamą nie mógł doczekać się ojca. Gdy nie wrócił w poniedziałek, rozpoczęli poszukiwania. Bez skutku. Smutna prawda wyszła na jaw dopiero w czwartek. Ludzie szukający jagód znaleźli w świerczynie nad rzeką wisielca. Był nim Adam.

Po tej rodzinnej tragedii nie było spokoju na gospodarstwie pod lasem. Stary kowal był słabego zdrowia i teraz stało się ono jeszcze słabsze. Jednego razu poszedł do wsi załatwić kupno prosiaków. Gdy przyszło wypić litkup, coś w nim „odbiło" i pił tyle wódki, ile mu nalewali gospodarze. A dolewali „do otkazu"... Potem było zatrucie alkoholowe i zgon w męczarniach. Ludzie oblatani w tych zagadnieniach orzekli, że w staruszku „zapaliła się wódka". Do tego coraz częściej zaczęto mówić w wiosce, że na łące koło świerczyny nad rzeką straszy.

Wdowa została sama z synkiem. Wszystkich bimbrarzy i kłusowników nielegalnie strzelających w okolicy mogła namierzyć na ślepo. Tu liczyła się znajomość tych spraw z autopsji, a też z opowiadań ojca i dziadka. Dawni bywalcy kuźni na bagnach stali się (?) obiektem zajadłej zemsty wdowy. Bo tylko w ten sposób jednoznacznie poczęli sobie ludzie we wsi i okolicy kojarzyć logiczny ich zdaniem związek wydarzeń. Wacek w lot odgadywał zamiary matki i w miarę swych zdolności spostrzegawczych pomagał je urzeczywistniać.

Mówią ludzie ze wsi: tarczówka u „Białego" na Smutku przecierała nielegalnie drewno dniami i nocami, nawet w niedziele. Właściciel nie liczył przetartych kubików, a tylko otrzymane pieniądze. Przecierali głównie

wiznę. Tak było zeszłego roku ze trzy miesiące. Aż tu nagle zjawiła się straż leśna i znalazła świeże, jeszcze ociekające żywicą kradzione drzewo. Niedzielne sztuki drewna. Razem osiemdziesiat setnych kubika. Właściciela kosztowało to razem 60 tysięcy złotych i było nawet ogłoszenie w „Gazecie Współczesnej". Rozmówca wy-

Białowieski Park Narodowy – obiektem unikalnym

Chronić to co najcenniejsze

POTRZEBA ZWIĘKSZENIA POWIERZCHNI BIAŁOWIESKIEGO PARKU NARODOWEGO (O KTÓREJ GŁOŚNO ZACZĘTO MÓWIĆ W 1983 R., PO UKAZANIU SIĘ W NR 2/1983 CZASOPISMA „PARKI NARODOWE I REZERWATY PRZYRODY" PUBLIKACJI NA TEN TEMAT, NAPISANEJ PRZEZ PROF. ALEKSANDRA W. SOKOŁOWSKIEGO) NIE JEST BYNAJMNIEJ SPRAWĄ NOWĄ. KONIECZNOŚĆ TAKĄ DOSTRZEGANO JUŻ W PIERWSZYCH LATACH PO ZAKOŃCZENIU II WOJNY ŚWIATOWEJ. MÓWIONO O NIEJ M.IN. NA XXI ZJEŹDZIE PAŃSTWOWEJ RADY OCHRONY PRZYRODY, KTÓRY ODBYŁ SIĘ JESIENIĄ 1947 R. W BIAŁOWIEŻY. WTEDY TO PROFESOROWIE: J. DOMANIEWSKI, J. MIKULSKI I W. SZAFER, DOC. J. J. KARPIŃSKI I INŻ. W. JAKUTOWICZ PORUSZALI PROBLEM DOTYCZĄCY MAŁEJ POWIERZCHNI PARKU, UNIEMOŻLIWIAJĄCEJ PROWADZENIE BADAŃ NAD DUŻYMI SSAKAMI.

Ponieważ nie było warunków do powiększenia Parku w tym czasie (wniosek w tej sprawie, przedstawiony przez prof. J. Domaniewskiego nie został zaakceptowany), wspomniane gremium uczonych wyraziło opinię, iż należy dążyć do tego, aby cały obszar Puszczy Białowieskiej (sąsiadujący z Parkiem) był zagospodarowany na zasadach rezerwatowych.

Mimo szeregu pozytywnych działań w tym kierunku, czynionych w latach następnych, sprawa do chwili obecnej nie została uregulowana w sposób zadowalający. Problemu nie rozwiązało ani wprowadzenie przez ministra Leśnictwa, w wyniku starań Polskiego Towarzystwa Leśnego o nadanie Puszczy statutu, „Podstawowych zasad prowadzenia gospodarki leśnej na terenach Puszczy Białowieskiej". Wskazano w tym dokumencie na konieczność wiązania wszelkich działań gospodarczych z zachowaniem wyjątkowego środowiska przyrodniczego. Do końca nie załatwia sprawy również utworzenie w gospodarczej części Puszczy 13 rezerwatów przyrody o łącznej powierzchni ok. 2,3 tys. ha, jak również utworzenie strefy ochronnej BPN od strony Polany Białowieskiej.



Projekt zwiększenia powierzchni Białowieskiego Parku Narodowego, przedstawiony przez prof. A.W. Sokołowskiego, był rozpatrywany w 1984 r. przez Radę Naukową BPN (na jej czele stoi prof. Zygmunt Patalas) na dwóch kolejnych posiedzeniach. Powołana została także specjalna komisja do przeanalizowania projektu, w skład której weszli profesorowie J.B. Faliński, Z. Pucek i A.W. Sokołowski, dr C. Okołów i mgr K. Wolfram.

13 marca 1984 r. Rada podjęła uchwałę w tej sprawie. Uznała ona za możliwe powiększenie powierzchni BPN do ok. 23,5 tys. ha. Konieczność ta wynika z wielu przyczyn, głównie zaś z „ograniczonej reprezentatywności dotychczasowego obszaru w stosunku do przyrody całej Puszczy Białowieskiej i przyrody pogranicza Europy Środkowo-Wschodniej oraz wzrastającej izolacji tego obiektu od innych obiektów przyrodniczych podobnego typu".

Według Rady Naukowej BPN, poszerzenie Parku o przyległe obszary obecnego Nadleśnictwa Białowieża i części Nadleśnictwa Browsk w pełni zaspokoi potrzeby. Zwiększy się jego reprezentatywność, umożliwi się realizację podstawowych funkcji ochronnych, zostaną także stworzone warunki do zachowania czy też restytucji różnych gatunków zwierząt potrzebujących dużych powierzchni do bytowania. Powiększenie obszaru Parku pozwoli — poza lepszym spełnianiem dotychczasowych zadań — na przygotowanie się do wiodącej roli wśród projektowanych w naszym regionie parków narodowych. Realizacja tych wszystkich zadań wiąże się także z potrzebą powiększenia w Parku powierzchni podlegającej ścisłej ochronie do 7.250 ha.

Rada Naukowa zwróciła się do Departamentu Ochrony Przyrody Ministerstwa Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego o poparcie jej starań w tym kierunku. Od kierownictwa Lasów Państwowych oczekuje akceptacji wniosku i stworzenia warunków do jego realizacji.

Sprawy Białowieskiego Parku Narodowego rozpatrywał także Wojewódzki Komitet Ochrony Przyrody w Białymstoku. 20 lutego br. sformułował on swą opinię, w której czytamy m.in.: „WKOP wstępnie popiera projekt poszerzenia Parku, lecz widzi potrzebę uzupełnienia go o ściślejsze określenie skutków gospodarczych, szczególnie społeczno-ekonomicznych i przyrodniczych oraz konieczność ostatecznego ustalenia granic. W rachunku ekonomicznym należy m.in. wycenić wzrost wartości ekologicznych i przyrodniczych poszerzonego Białowieskiego Parku Narodowego".

Starania o urzeczywistnienie projektu prof. Sokołowskiego trwają. Ostateczne decyzje powinny zapaść w ciągu najbliższych lat.

Dotychczasowe systemy ochrony Puszczy, niestety, nie za bardzo współgrają z jej międzynarodową rangą i światową popularnością. Warto także pamiętać, że Białowieski Park Narodowy jest uznany przez międzynarodową społeczność za wyjątkowo cenne i unikalne dobro. Świadectwem tego jest włączenie go przez UNESCO do światowej sieci rezerwatów biosfery oraz wpisanie na Światową Listę Dziedzictwa Kulturalnego i Przyrodniczego Ludzkości. A to nas do czegoś zobowiązuje!

PIOTR BAJKO

PISZĄ CZYTELNICY

ZAPIS KONSTYTUCJI PRL O WOLNOŚCI SUMIENIA I WYZNANIA TRAKTUJE SIĘ U NAS NADZWYCZAJ JEDNOSTRONNIE. PRZEZ WIELE LAT SKRUPULATNIE UNIKANO SZERSZYCH DYSKUSJI NA TEMATY ŚWIATOPOGLĄDOWE. OD BIEDY TAKTYKĘ TĘ MOŻNA UZNAĆ ZA UZASADNIONĄ W NASZYM SKŁONNYM DO EMOCJI SPOŁECZEŃSTWIE. NIESŁUSZNIE NATOMIAST PRAWO DO WOLNOŚCI WYZNANIA PRZYJĘTO UTOŻSAMIAĆ ZE SWOBODĄ WSZELKICH DZIAŁAŃ LUDZI ZAJMUJĄCYCH SIĘ PROFESJONALNIE GŁOSZENIEM WIARY.

Takie pojmowanie konstytucyjnej zasady wolności sumienia i wyznania jest najzupełniej opaczne. Wolność wyboru światopoglądu jest oczywistym prawem każdego obywatela, natomiast wyłączenie księży z możliwości oceny ich postępowania przez opinię publiczną nie ma żadnego uzasadnienia. Przecież ksiądz jest takim samym obywatelem PRL jak wszyscy inni. Powinien więc podlegać takim samym kryteriom oceny. Przecież ani prezydent, ani urzędnik, ani ksiądz nie mają monopolu na nieomylność. Jeśli sami nie dostrzegają swych błędów, inni muszą im je wytknąć.

Krytyka jest potrzebna — oczywiście taka, która pomaga naprawić błędy, a nie zieje nienawiścią. W sprawie krytyki — podobnie jak w kwestii wolności wyznania — nagromadziło się sporo nieporozumień. Przez wielu ludzi krytyka bywa często utożsamiana ze stekiem złośliwych inwektyw, a nie mądrym zwróceniem uwagi na popełnione pomyłki.

Fałszywe, jednostronne rozumienie krytyki spotkać można także w listach, które napłynęły do „Gazety Współczesnej" w związku z artykułem „Znikają tematy tabu" (numer z 15—16 marca br.).

JÓZEF STĘPNIEWSKI Z BIAŁEGOSTOKU PISZE:

iż „innowierca lub niewierzący nie ma prawa krytykować księży. Autorom tych oszczerczych paszkwili śni się rozbicie jedności wiernych. Ci, rzymskokatoilcy, których wypowiedzi zamieściła niedawno gazeta, są parszywymi owcami naszej wiary".

Podobnych w tonie listów, najczęściej bez podpisu, otrzymaliśmy kilka. Nie jest to jednak tendencja dominująca. Wśród nadesłanych ostatnio przeważają głosy trzeźwe, choć trafiają się i przesadzone.

J.W. Z ŁOMŻY PISZE:

„Bywam czasami w kościele na mszy i podczas niektórych kazań mam wrażenie, jakby zamiast osoby duchownej, która powinna głosić miłość bliźniego do bliźniego i miłość do Boga — na mównicy stał ktoś, kto mówi o czymś, czego większość zgromadzonych nie może pojąć. Psioczy się na nasz ustrój, ZSRR, zapominając zupełnie co wyrabiali u nas Niemcy podczas wojny. Trudno mi moje myśli i uczucia opisać — kończy list łomżanin. — Jestem jeszcze młody, ale w głowie zielono już nie mam. Miałem okazję nauczyć się kilku rzeczy przy okazji mego ślubu kościelnego i chrztu dziecka. Uważam, że ktoś powinien zająć się tymi sprawami. Jak może być państwo w państwie?"

OBSZERNY LIST NADESŁAŁ JAN NOWAKOWSKI Z BIAŁEGOSTOKU,

z którego wybraliśmy fragmenty.

„Całkowicie zgadzam się z wywodami Ewy Adamek na temat historii i roli religii w życiu społecznym. Natomiast autora listu, utrzymującego, że 90 procent naszego społeczeństwa to katolicy, pragnę zapytać, na jakiej naukowej podstawie tak twierdzi. Moim zdaniem, i nie tylko moim, nie ma żadnych podstaw do tego rodzaju twierdzeń.

Nie jest również prawdą, że rozpoczęto kampanię przeciwko Kościołowi i katolikom. Wręcz przeciwnie, niektórzy księża i fanatycy religijni publicznie z ambon atakują rząd i partię oraz ludzi niewierzących lub o innych poglądach. Czyżby autorzy anonimowych listów nie słyszeli takich kazań? Jeśli autorowi jednego z anonimowych listów znane są „restrykcje" w stosunku do wyznawców katolicyzmu, to przynajmniej dla przyzwoitości winien je podać i powinno go stać na ujawnienie swego nazwiska, a nie krycia się za parawanem niezidentyfikowanych źródeł".

W dalszej części Jan Nowakowski polemizuje z poglądem autorów sprzeciwiających się krytykowaniu księży. Powołuje się tu na doświadczenia takich demokratycznych krajów, jak Francja, Anglia, USA, „gdzie od dawna wprowadzono świeckie zasady do szkół i urzędów". Gdy w 1984 roku Reagan chciał wprowadzić religię do szkół, przegrał ze społeczeństwem amerykańskim i nie wprowadził. W Polsce Ludowej szkoły, urzędy i inne miejsca publiczne dostępne są dla wierzących i niewierzących. Czyż w takim układzie wieszanie na siłę krzyży, urządzanie strajków młodzieży szkolnej jest przejawem tolerancji? Czy krytyka incydentu np. we Włoszczowej to kampania przeciw księżom?

To absurd — pisze dalej p. Nowakowski — że przepisem prawnym chronieni są tylko wyznawcy religii, natomiast ludzi niewierzących wyjęto spod prawa, jakby nie byli ludźmi. Tych ostatnich można znieważać, opluwać, oczerniać etc.

Mówimy, że brakuje szkół, przedszkoli, szpitali, materiałów budowlanych, a tymczasem wydaje się setki zezwoleń na budowę kościołów, plebanii, budynków gospodarczych (nie mówiąc o samowolnym budownictwie obiektów sakralnych). Księżom udziela się różnych ulg, a gdy zajdzie potrzeba przyznania ulgi osobom świeckim naprawdę potrzebującym pomocy — wówczas są duże kłopoty.

Znane są mi fakty piętnowania wiernych z powodu niepłacenia wysokich sum pieniężnych lub świadczeń w naturze na rzecz Kościoła. Prasa dotychczas nie publikowała materiałów na ten temat. Podejrzewam, że cenzura nie pozwoliła. Powstaje pytanie, dlaczego? Obecnie zaczyna się co nieco pisać, chociaż należy sięgnąć do faktów i historii. Także niezbyt odległej. W zeszłym roku słyszałem, jak w kaplicy cmentarza rzymskokatolickiego przy ul. Raginisa w Białymstoku ksiądz nawoływał do bojkotu wyborów do rad narodowych. Czy takie kazania w połączeniu z ulotkami to działalność religijna? Jak mi wiadomo, żadne państwo nie pozwoliłoby na taką działalność. Natomiast nasze władze tolerują to ze szkodą dla milionów ludzi, a to tylko rozzuchwala rzekomych męczenników komunizmu. Pragnę nadmienić, że jestem wyznania rzymskokatolickiego, lecz od szeregu lat nie praktykuję, albowiem na podstawie dostępnych mi faktów, a także osobistych przeżyć, przestałem wierzyć niektórym księżom".

NA ZAKOŃCZENIE ZACYTUJĘ FRAGMENTY Z LISTU BIAŁOSTOCZANINA K.D.

„Jestem wierzącym i praktykującym emerytem. Byłem i jestem bezpartyjny. Nigdy nie zajmowałem się polityką więcej niż przeciętny obywatel. Przeszedłem gehennę wojny i okupacji, walczyłem w szeregach 1 Armii Wojska Polskiego aż do Odry, gdzie faszystowska kula uniemożliwiła mi dalszy marsz na zachód.

Przypominam sobie teraz tamte czasy. Byli w wojsku kapelani, odprawiali msze, w których uczestniczyli wszyscy, także oficerowie polityczni. Księża wygłaszali kazania, które współcześnie nazywa się homiliami. Były one przepojone miłością do Ojczyzny, do bliźniego. Do dziś pozostały w mojej siwej głowie kazania kapelana po zdobyciu ziem piastowskich. Dziękował Bogu i nam żołnierzom — polskim i rosyjskim. Jakże chętnie słuchało się tych słów wypowiadanych przez katolickiego kapłana.

Chodzę i teraz do kościoła na Dziesięcinach. Chodzę na modlitwę, bo wierzę w Boga, ale nie mogę zgodzić się z poglądami głoszonymi przez niektórych księży, opacznie pojmujących miłość do Ojczyzny.

Zgadzam się i ja, że władze z lat siedemdziesiątych dużo złego dla kraju zrobiły, Cechowała je pycha, zarozumiałość, wielkopaństwo, dygnitarstwo. Ale obecna władza autentycznie dąży do narodowego porozumienia. Czy my Polacy musimy się kłócić, kiedy nad nami i całym światem wisi groza atomowej zagłady? Reaganowska koncepcja wojen gwiezdnych winna przerażać każdego, w tym nawet najbardziej zacietrzewionego księdza. A jednak tak nie jest. I tego nie mogę zrozumieć. Tyle mówi o potrzebie pokoju papież, ale w naszym kościele o pokoju mówiono tylko dwa razy. Raz kiedy przemawiał kardynał Glemp, a drugi nie tak dawno temu — biskup Kisiel.

Proszę mi wierzyć, że modlę się do Boga o nasze narodowe porozumienie, o spokój w Ojczyźnie, za którą walczyłem i oddałem swoje zdrowie (jestem inwalidą wojennym). Niestety, mój stary organizm i zszarpane nerwy nie pozwalają mi modlić się w najbliższym miejscu zamieszkania. Będę musiał jeździć z Dziesięcin do innego kościoła.

List podpisuję czytelnie swoim imieniem i nazwiskiem, bo wiem, że mam konstytucyjne prawo tak do wiary, jak i do publicznego wypowiadania swoich myśli. Jedynie mogę być wyczytany z ambony, ale to sprawa sumienia księdza. Miłość bliźniego jest u nas różnie pojmowana. Proszę więc o zachowanie mego nazwiska do wiadomości redakcji". (Prośba została spełniona).

★

Serdecznie dziękuję wszystkim autorom listów, którzy zechcieli wyrazić swoje poglądy na temat wolności, przekonań religijnych. Ponieważ są to sprawy bliskie i ważne dla wielu naszych Czytelników, zapewniamy, że w imię hasła „Znikają tematy tabu" nie zamierzamy pomijać tej problematyki. Zapraszamy więc do dzielenia się swymi przemyśleniami. Liczę, że będą one obiektywne, nacechowane chęcią porozumienia i zrozumienia. Oczywiście nie za wszelką cenę, tzn. ani kosztem godności osobistej, ani za pomocą presji.

EWA ADAMEK

ZNIKAJĄ TEMATY TABU

Łaskawe DIABŁY Z KUT

Ciąg dalszy ze str. 4

Ludzi bez ziemi, takich jak ja, pozbawionych swego miejsca zwykle ciągnie, żeby jak najszybciej się zasymilować, żeby gdziekolwiek indziej znaleźć analogię ze stronami z dzieciństwa i stworzyć choćby namiastkę rodzinnego domu. Taki człowiek instynktownie

SZUKA SWEGO DRUGIEGO ADRESU.

Ja znalazłam go tutaj — w Kutach.

W miejscowych legendach zapisana została cała historia tych ziem. Przypowieść o dzwonie nawiązuje na przykład do przywileju nadanego niegdyś Kutom przez samego Stefana Batorego. Dworzanin króla był tutaj proboszczem. Starałam się skonfrontować legendę z faktami historycznymi. W kętrzyńskim muzeum powiedziano mi, że musiało tutaj być duże archiwum przykościelne, bo i kontrreformacja, i Bracia Polscy. Tylko pytanie, gdzie tego szukać? W budynku obecnej szkoły, gdzie mieściła się dawniej plebania, nie znaleźliśmy żadnych skrytek. Dopiero w czasie rozbiórki przybudówki posypały się z sufitu papierzyska. Tam właśnie był schowek z plikiem dokumentów. Papiery pochodziły wyłącznie z XVIII w. Ktoś musiał przeprowadzić staranną selekcję, nim je zamurował. Wśród zwitków pisanych po niemiecku i po polsku, znalazł się przywilej z 1734 r. o pobieraniu myta za przywóz towarów do Węgorzewa. Wynikało z niego, że przy bramie litewskiej składowali swoje towary Polacy, przy bramie królewieckiej — Litwini, przy innej znowu — Rusini. Pełna mozaika narodowościowa. O tym odkryciu dowiedziało się wkrótce archiwum kętrzyńskie i zabrało do siebie „30 kilogramów starych akt".

A teraz w Kutach nie ma nic do oglądania. Jeszcze przed wojną była to duża miejscowość: 900 mieszkańców, dwa sklepy, dwie rzeźnie, magazyn z meblami, a nawet hotel, restauracje i kino. W pobliskim Węgorzewie był Landrat z urzędującym starostą. A w samych Kutach, jak mówi Lala — starszy sołtys, pewnie jakiś wójt. Kuty miały też małą parafialną szkółkę. Całe życie miasteczka skupiało się wokół kościoła i plebanii. Kuty przylepione do domeny przytulskiej tak samo jak sąsiednie osady, miały obowiązek świadczenia usług na rzecz dworu. A teraz mają 76 dymów i 288 mieszkańców.

Z dawnej świetności nic nie pozostało. Ci, którzy od wieków byli na tej ziemi, odeszli. Jedni umierali, inni musieli ją opuszczać. Wielu rdzennych Mazurów uznano na ślepo za Niemców, nie wnikając w historię, skazano ich na los emigrantów.

— To były tragicznie czarujące miejsca — mówi pani Jadwiga — ci ludzie ze swoimi przyzwyczajeniami, swoimi cudownymi i strasznymi miejscami musieli stąd wyjeżdżać. Został wyrwani z korzeniami i

PRZENIESIENI W TEN WIELKI ŚWIAT,

a wcale nie chcieli tam pędzić.

Przed odjazdem Gustaw Folkmann zawinął w chusteczkę garść ziemi, żeby mu ją potem rzucili na trumnę, bo będzie lżejsza od tamtej. Staruszka Elza Dąbrowska — nazywali ja we wsi Salmonka — kiedy wyjeżdżała z córką do RFN rozpaczała: Co za los nas spotkał, myśmy czekali na to, żeby rozmawiać po polsku, my do swoich kancjonałów przyzwyczajeni, a teraz wyszło na to, że my tu obce Hoffmanowie schowali się przed Niemcami w piwnicy. Całą wojnę przesiedzieli w ukryciu, a kiedy przyszła wolność musieli stąd wyjechać.

Niełatwa rzeczywistość miesza się z legendami. Jadwiga Tressenberg zapisała ich już ponad 30. Swego czasu zamieszczała je w „Gazecie Olsztyńskiej", drukowała w „Kiermaszu" wydawanym przez „Czytelnika". Zostały jeszcze nie spenetrowane stare cmentarze. Tam można znaleźć najwięcej dowodów na to, że Polacy mieszkali na tych ziemiach od wieków. Byli tutaj zawsze. Tylko pokolenia się zmieniały.

Miejscowe opowieści są niezwykle barwne. I co ciekawe, diabły gdzie indziej okrutne, tutaj są szalenie łaskawe. Pomagają ludziom. To nie żadne demony, które ukręcają łby. Nawet te kłobuki, zwykle takie straszne, nie są wcale złe. Podobnie mary — co prawda zwijają koniom grzywy, a krowom ogony — ale to tylko nadmiar temperamentu, a nie żadna złośliwość.

Nad jeziorem w Kutach jest ścieżka, którą chodzą miejscowi, skracając sobie drogę do wsi. A jak się idzie w nocy, to słychać jakieś kroki i to takie mocne, solidne kroki. Jakby ktoś szedł w sznurkach (w drewniakach). Pani to słyszała? — mówię do Lali — kto to może być? — „Psa nie można utrzymać na łańcuchu, szczeka jak wściekły — odpowiada — a to idzie i idzie. I nikogo nie widać, tylko słychać te kroki. Ja wiem, pani co to jest. To dusze zmarłych idą do Stręgielka".

Bo kiedyś mieszkali tu kapelusznicy, dwóch w Stręgielku, jeden w Kutach. I jak ten miejscowy nie nadążał z szyciem zamawiało się kapelusze w Stręgielku. A chodziło się tam przez pole przy jeziorze. Kiedyś każdy chłop musiał mieć kapelusz, inny na pole — słomkowy, inny do kościoła. A kiedy umierał, to też trzeba mu było do trumny kapelusz położyć. Bo jak to tak, gospodarza do trumny i bez kapelusza?

Któregoś razu wybuchła dżuma. Ludzie padali aż kapeluszy zbrakło. Zmarł i kapelusznik w Kutach. Tylko ten w Stręgielku jakoś się uchował. Nie nadążał z szyciem. Zdarzyło się, że cała gromada ludzi umarła. Przed śmiercią złożyli zamówienie u kapelusznika, ale nie zdążyli swoich kapeluszy odebrać. I pochowano ich bez kapeluszy. Teraz idą gromadami, upomnieć się o swoje. I stąd te kroki w środku nocy...

Zegar bije na trzecią. Musimy opuścić dom na wzgórzu, w którym po kątach kryją się „nie takie straszne" mazurskie diabły. Za mgłą zostaje wieś z jeziorem jeszcze pod śniegiem, z Anną Zielarką i straszną Jachtą. Świat, który odchodzi wraz z należącymi do niego ludźmi: Abramowską, starym Rydzewskim, Elzą Dąbrowską i rozsypującym się cmentarzyskiem.

OLGA PACEWICZ
ALICJA ZIELIŃSKA



ZBAGIEN

ciąga portfel, a z niego wycinek. Patrz pan, dobrze mu tak, ale to tylko ta zaraza z bagna musiała „udać". Nikt inny!

Jeszcze czuć było farbę na ogłoszeniu, a powracającej wieczorem od autobusu do domu ktoś przestąpił drogę w ciemności i spuścił lanie. Syn postanowił pomścić matkę. Następnego dnia był właśnie w miejscowym sklepie wiejskim. Gdy zobaczył przez okno nadchodzącego „Białego" zadziałał szybko. Wybiegł, ze skrzynki narzędziowej stojącego przed sklepem traktora wyjął klucz francuski. Uderzył w łepetynę raz a dobrze. Ofiarę zabrało pogotowie. Po dwóch dniach uderzony wrócił z bandażem na głowie. Ale sprawy sądowej nie było. Bo Wacek zagroził, że ma świadków pobicia matki. Może i miał. Kto wie?

Po tym zajściu Aniela do trzymanych dwóch psów dokupiła jeszcze dwa — wilczury. Jeździła po każdego z nich do Białegostoku na niedzielne psie targi na Bema. Ludzie mówią, że jeden wilczur to wybrakowany pies milicyjny. Może i prawda.

Następnym „numerem" był donos na Anielę, że w niczyjnej kuźni pędzi samogonkę. Było przetrząsanie kuźni, ale nie wykryto ani produktu, ani „statków" do jego wytwarzania.

Długo nie trwało, a na sąsiednią kolonię nastąpił nalot. Tuż przed świętami. Wynikiem tego nalotu było znalezienie w stodole prawdziwego arsenału kłusowników. Do tego doszło mięso z łosia i dzika. Jeden z facetów poszedł siedzieć do sprawy.

Z kim by nie rozmawiać tutaj, każdy kieruje rozmowę na temat kobiety z bagien. Opowiadają o różnych drobnych wzajemnych złośliwościach sąsiedzkich, jakich wiele w każdej wiosce. Ale bywają i historie poważne. Vox populi stwierdza zgodnie: zawzięła się na bimbrowników. Była bimbrownia w uroczysku Kobyla Studnia. Tam były najlepsze w okolicy warunki do pędzenia. Ktoś wsadził język... To była duża bimbrownia. Ludzie podziwiali wielkość skonfiskowanej kadzi z zacierem i brażnika. Szykuje się poważna sprawa. Wozili napitek do Starosielc aż urwało się.

Meliniarzom w okolicy zbyt często zdarzają się wpadki. Już można policzyć na palcach jednej ręki kobiety „trzymające" wódkę. Starsze kobiety mówią, że to kara boża za ojca i męża. Sołtys jest jednak innego zdania. Mówi, że jest to bezpardonowa zemsta i nienawiść za niepotrzebną śmierć dwóch członków rodziny. A nienawiść jest wszędzie jednakowa, tj. ślepa, a wioska i tak nie ma dobrej opinii w okolicy.

Z Anielą zawarłem znajomość na przystanku PKS. Stwierdziła, że nie jest to miejsce stosowne do omawiania tak długich i skomplikowanych historii, więc poprosiła na rozmowę do domu. Cztery psy powitały mnie już z daleka ujadaniem. Rozmowa przeciągnęła się kilka godzin. Była to przedstawiona z niezwykłym realizmem kronika wiejskiego pijaństwa, bimbrownictwa i kłusownictwa.

Panie, mówi Aniela, gdybym nawet przyłożyła języka do tych wpadek, to czyż ja będę się chwalić? To są wszystko pomówienia. A bo ludzie zazdroszczą też sobie wszystkiego jednakowo. Jeden drugiego „udaje", a potem wszystko idzie na moje konto. Przecież w samej wiosce jest wiele konfliktów. Ale jest też faktem, że widać strach przede mną, który sprawia, że we wsi jednak jest spokojniej. A może to już nie strach a prawdziwy rozsądek?

— A ja? Syn nie pije. Ma dziewczynę na gospodarstwie i w maju po ślubie planuje iść w przystępy. Zostanę sama na gospodarce. A jest tego kilka hektarów dobrej ziemi i łąki. Ja czuję się w pełni sił. Powiem prawdę, że mam dopiero 45 lat. Jak tu zostać samej na gospodarce? Mnie też należy się jeszcze coś od życia. Znam od dawna uczciwego człowieka z naszych okolic. — Co, nie mówili panu o tym? Chyba w złości zapomnieli. Był dwa lata w Ameryce i wrócił w kopanie kartofli. Złożyliśmy już w urzędzie stanu cywilnego papiery do ślubu i będziemy wspólnie gospodarzyć na mojej ojcowiźnie.

Skończyła się opowieść tragicznej, samotnie stawiającej czoło przeciwnościom losu kobiety. Odprowadziła do bramy, bo z psami to nigdy nie wiadomo. Nad bagnem unosiła się wiosenna mgła i zasłoniła kobietę, o której tyle mówią w okolicy.

ROMAN PRUSKI

IX ogólnopolski festiwal muzyki i poezji

MINI-WYWIADY

NASZE MINIWYWIADY PROWADZIMY TUŻ PO KONCERTACH, GDY WYGASŁY OKLASKI I ŚWIATŁA. ARTYŚCI-WYKONAWCY FESTIWALOWYCH PROGRAMÓW, JESZCZE Z KWIATAMI W RĘKACH I RESZTĄ SCENICZNEGO NAPIĘCIA W TWARZY, NAGABYWANI BYLI PRZEZ SWYCH MIŁOŚNIKÓW PRZYCHODZĄCYCH ZA KULISY. JEDNI DZIĘKUJĄ, DRUDZY PROSZĄ O AUTOGRAF, JESZCZE INNI O COŚ PYTAJĄ...

PYTAŁAM RÓWNIEŻ. WŁAŚNIE NA GORĄCO, GDY WRAŻENIA SĄ JESZCZE ŚWIEŻE, NIEUŁADZONE, WYPOWIADANE NADER SPONTANICZNIE, ALE TEŻ I SZCZERZE.

STEFANIA WOYTOWICZ — jak zawsze z temperamentem i zachwytem woła już na progu garderoby:

— Kochani! Do Białegostoku? Zawsze przyjadę! Tu naprawdę czuję się doskonale wśród tak wrażliwych, przyjaznych ludzi!

— Jest w tym i pani zasługa...

— Skądże znowu! Chociaż, chyba mi się tutaj najlepiej śpiewa. Jak wy umiecie słuchać! Czuję to. Byłam ostatnio w Poznaniu. Chłód, dystans, powściągliwość. A tu — odwrotność. Więc jeśli tylko mnie zechcecie... Jestem chyba po raz drugi na waszym festiwalu, zaraz, kiedy to było?

— Po raz trzeci. W 1974 roku śpiewała pani w koncercie inauguracyjnym „Ojczyźnie — Matce" ze szczecińskim chórem „Hejnał" i naszą Orkiestrą Symfoniczną, pieśni ze „Stabat Mater" Szymanowskiego i „Ad Matrem" Góreckiego. A w roku następnym „zamykała" pani siódmy festiwal pięknym koncertem pt. Ravel. Też z naszą Orkiestrą, z Jerzym Godziszewskim przy fortepianie, z Aleksandrem Bardinim prezentującym poetycką prozę Prousta.

— Czyli przed dziesięciu laty! Boże! Cóż się z tym czasem dzieje! Lepiej nie myśleć...

GUSTAW HOLOUBEK. W rozmowie, podobnie jak na scenie — charakterystyczne pochylenie głowy. Przenikliwość spojrzenia. W półuśmiechu — zakłopotanie. Wielki aktor, reżyser, pedagog, podczas Wieczoru II — „Concerto Grosso" zaprezentował kilka utworów poetów angielskiego baroku.

— Cieszę się z zaproszenia na tak piękną imprezę i z towarzystwa znakomitej orkiestry zamkowej Concerto Avenna. To oni bisowali, a nie ja... słuchałem ich także z przyjemnością, jak zawsze zresztą klasyków w dobrym wykonaniu. Byłem chyba na pierwszym festiwalu, ale nie pamiętam daty ani programu. Proszę mi przypomnieć.

Zaglądam do folderu. W lutym 1969 roku, ósmy, a więc ostatni uroczysty wieczór pt. „Baśń i pożegnanie".

— Białostocka Orkiestra grała Prokofjewa i Haydna a pan wystąpił ze Słowackim (z „Beniowskiego") i Apollinaire'em („Kuglarze"). Pana zgoda na ponowny przyjazd do nas jest nawiązaniem do dobrej tradycji.

— Słyszałem o dłuższej przerwie w organizowaniu festiwali. Szkoda. To strata trudna do nadrobienia, gdyż mogły się już wykształcić jakieś nowe formy. Powroty bywają niełatwe. Ważne jednak, że taka impreza zaistniała od nowa u was, że nikt jej nie „przejął"...

ANNA ROMANTOWSKA. Jest już po rozmowie z gronem białostockich przyjaciół, koleżanek, aktorów naszego Teatru Lalek, gdzie startowała przed studiami na warszawskiej PWST.

— Nieczęsto pani zagląda do rodzinnego miasta?

— Toteż jestem wdzięczna organizatorom, że ponownie zaprosili kilku wykonawców programów dawnych festiwali. Dzięki temu mogłam wystąpić znów w tej znakomitej imprezie. Szkoda tylko, że nie z moim mężem, Krzysztofem Kolbergerem, jak to było w planie. Rozchorował się po prostu. Też bardzo żałował, że nie spotka się z białostocką publicznością.

— Była pani znana w Białymstoku z wielu sukcesów w konkursach recytatorskich, z ciekawego głosu na scenie Teatru Lalek. Pamiętam jak świetnie interpretowała pani wiersze współczesnych poetów ludowych na II Festiwalu w wieczorze folklorystycznym.

— Tak, przed piętnastu laty, właśnie z kolegami z Teatru Lalek i kurpiowską kapelą. Nasz teatr mieścił się w Domu Rzemiosła, a dziś ma nowy gmach. Wydaje się, że tak niedawno wyjechałam...

— Czy pani zdaniem formuła naszego festiwalu nie jest przeżytkiem?

— Pamiętam niektóre wspaniałe wieczory dawnych festiwali. Nie znam całości obecnego. Myślę, że w kojarzeniu słowa z muzyką istnieją niewyczerpane możliwości. Kwestia koncepcji. No i nie obniżania lotów.

— Przyjedzie pani znów?

— Jeśli tylko zostanę zaproszona.

LESZEK DŁUGOSZ jest wyraźnie zadowolony. Podpisuje wielbicielkom koperty swoich płyt.

— Miał pan najliczniejszą widownię.

— Zauważyłem tłum wokół sceny. Dlatego wspomniałem mój dawny, raczej skromny recital z gitarą na scenie kameralnej Teatru Węgierki. Pamięta pani?

— Pamiętam. Miał pan imprezę towarzyszącą na szóstym festiwalu w 1974 roku. A dziś ma pan swój wieczór. Jednoosobowo reprezentuje pan i poezję, i muzykę. To już na cały koncert...

— Wszystko wokół rozwija się, powstają nowe jakości, nowe kryteria ocen — mojej twórczości także.

— Ale zawsze będziemy lubili ballady?

— Oczywiście! Można je wielbić obok jazzu czy rocka i dlatego tyle młodzieży chce mnie słuchać.

— Trochę szkoda, że nie śpiewał pan wierszy Kochanowskiego, że te nuty się nie znalazły...

— Obiecuję pani, że zaśpiewam! Przy najbliższej okazji! Mam nadzieję na spotkania w Białymstoku. Może nie tylko na festiwalu...

Rozmawiała:
AGNIESZKA ŚWIDZIŃSKA

WRÓCILI NA FESTIWAL



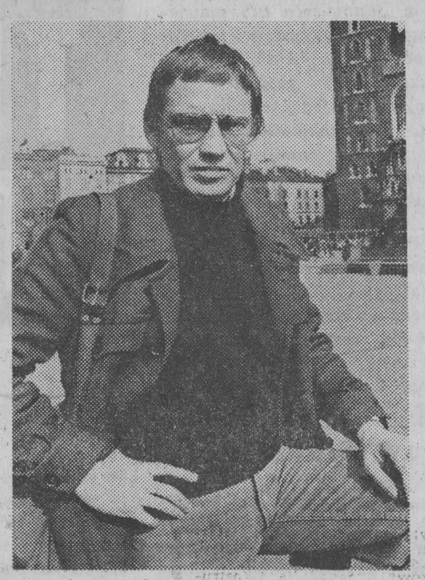
STEFANIA WOYTOWICZ



GUSTAW HOLOUBEK



ANNA ROMANTOWSKA



LESZEK DŁUGOSZ

W KULUARACH

I oto znów mieliśmy Festiwal. Muzyki i Poezji oczywiście. Po ośmiu latach nieobecności. Zachowano ciągłość, więc był dziewiąty.

Z satysfakcją przyjęłam ów powrót imprezy. Dlaczego? Bo przed laty wydawała mi się interesująca, potrzebna miastu, tworząca w nim pewien twórczy ferment, świecąca przykładem artystycznego kunsztu. Tak właśnie myślałam, ale zaraz potem wysiliwszy pamięć przypomniałam sobie zaledwie kilka naprawdę niezapomnianych wieczorów: nocny recital Ewy Demarczyk w Teatrze im. Al. Węgierki, Piotra Skrzyneckiego ze swadą „wypominającego" nam (na wzór krakowski oczywiście) Jana Klemensa Branickiego, może jeszcze recytującą Annę Seniuk i jakiś tam kameralny wieczór poświęcony Edith Piaf...

Ktoś tam jednak zauważył, że festiwal jest chałturą dla artystów ze stolicy (i nie tylko). Zlikwidowano go!

I oto wrócił, jak rzekłam, witany z pewną tremą, lecz z zadowoleniem.

WIECZÓR PIERWSZY

Chyba z racji zbyt wielkich oczekiwań — pierwszy wieczór rozczarował. Nie zawinili z pewnością artyści ani dobór repertuaru, ani nawet zmiany programowe.

Nie przyjechał kwartet „Varsovia" ale była za to wspaniała STEFANIA WOYTOWICZ (sopran) i MICHAŁ DĄBROWSKI (organy). Śpiewała, jak zawsze pięknie Bolesława Woytowicza „De profundis" i dwa fragmenty z „Missa brevis" Andrzeja Kurylewicza — „Agnus Dei" i „Te Deum". IRENA JUN czytała. Interesująco i wyraziście. Tak właśnie jak należy czytać wiersze Mirona Białoszewskiego, którego poetyckie delektowanie się słowem musi bezwarunkowo wpłynąć na sposób interpretacji wrażliwego aktora.

I właściwie wszystkie elementy tego wieczoru można by uznać za całkiem niezłe, gdyby.. Gdyby znać było w tej imprezie rękę reżysera. Gdyby reflektory właściwie oświetlały występujących artystów (piękna głowa Stefanii Woytowicz pozostawała przez cały czas w cieniu). Gdyby na samym początku nie „zaciął się" instrument. Gdyby niektóre gwiazdy festiwalu traktowały w nim udział jako zaszczyt a nie jako okazję, która rodzi kolejne okazje... chałturzenia.

Słowem, nie zapanowano nad całością, a na składankę (trochę muzyki, trochę poezji) nie mamy już po prostu ochoty.

Pierwszy wieczór zaprogramowany jako „WSPÓŁCZEŚNI" miał być próbką awangardowego stylu. Miał być, bowiem zabrakło odpowiedniego nastroju i atmosfery, a także dopracowanego (lecz nie do przesady) szczegółu.

WIECZÓR DRUGI

Usłyszane po występie GUSTAWA HOLOUBKA: „pokazał się, poczytał, posiedział i poszedł".

A teraz serio: czytał trochę wierszy poetów angielskiego baroku, które tłumaczył Jerzy S. Sito. Czytał, i zaiste, nie musiał się specjalnie wysilać, by wprawić w podziw słuchaczy. Jego głos o barwie, intonacji i sile znanej szerokiej publiczności, robił wrażenie, nawet wówczas, gdyby był użyty do czytania... książki telefonicznej.

Z wierszami angielskiego baroku korespondowała muzyka Georga Friedricha Haendla (Concerti Grossi op. 6 nr 6—9), w której pobrzmiewały zarówno rytmy marszowe, ludowych tańców, angielskiego, szkockiego i irlandzkiego, oraz chociażonego pochodzenia niemieckiego a także pastoralnego rodem z Sycylii. Grała orkiestra barokowa „CONCERTO AVENNA" powstała zaledwie przed rokiem przy Zamku Królewskim pod kierunkiem Władysława Kłosiewicza i Andrzeja Mysińskiego. Grali z precyzją i maestrią godną zespołu Jerzego Maksymiuka. Nic dziwnego. Wielu muzyków to dawni członkowie Polskiej Orkiestry Kameralnej.

Résumé: po nieudanej inauguracji, wieczór ten mógł się podobać. Zwłaszcza zespół, który dwukrotnie bisował. Po świecącej pustkami sali w pierwszym dniu, tym razem nadkomplety słuchaczy. Sprawdziła się jeszcze raz stara jak świat prawda, że magnesem przyciągającym publiczność jest nazwisko, osobowość i sława artysty.

WIECZÓR TRZECI

W sobotni wieczór wystąpiła dobrze przygotowana orkiestra naszej Filharmonii pod dyrekcją TADEUSZA CHACHAJA i jak przystało na festiwalowego uczestnika zagrała bardzo dobrze dwa poematy symfoniczne: „Zygmunt August i Barbara" op. 13 Henryka Opieńskiego i „Step" op. 66 Zygmunta Noskowskiego.

Słuchaliśmy wierszy STANISŁAWA BALIŃSKIEGO, u nas zapomnianego, a może w ogóle nie znanego. Mieszkał od wielu lat w Anglii i tam niedawno zmarł. Był ostatnim skamandrytą. W twórczości jego dominowała tęsknota za ojczyzną oraz idealizacja przeszłości. Ton jego wierszy bardzo dobrze współbrzmi z muzycznością. Nic dziwnego, był bowiem nie tylko polonistą i prawnikiem z wykształcenia, ale także absolwentem Wyższej Szkoły Muzycznej. Czy to współbrzmienie było powodem, dla którego ułożono program z jego wierszy? Czy chodziło o przypomnienie poety i zaprezentowanie go? A może o coś jeszcze?

Miały więc być owe poematy muzyczne i słowne ilustracją wieczoru zatytułowanego KRAJOBRAZY POLSKIE. Czy były? Owszem, ale chyba bardziej ilustracją nostalgiczno-historyczną (z akcentem na pewien etap dziejowy) niż odnoszącą się do tego co sugeruje tytuł.

Recytowała ANNA ROMANTOWSKA. Piszę recytowała (choć trzymała w ręku nieodłączny podczas tego festiwalu egzemplarz z tekstem) gdyż chyba tylko jej udało się tak majestatycznie, godnie i subtelnie wypowiadać słowa poezji.

Romantowska, którą pamiętam jako młodziutką białostoczankę, wygrywającą przeróżne konkursy, w których liczyło się piękno wypowiadanego słowa wie jak recytować i umie to robić. Warszawa natomiast uczyniła z niej aktorkę z klasą i oto podziwialiśmy ją w pełnej krasie.

Nie usłyszeliśmy natomiast jej męża, Krzysztofa Kolbergera. Szkoda! W zastępstwie pojawił się na scenie WOJCIECH GRZECHOWIAK. Gdyby ów występ rozpatrywać w kategorii zamierzonego udziału białostoczanina w ogólnopolskiej imprezie, można by się spierać o jego promocję. Ale tylko wówczas. Przypadek zastępstwa wyklucza tego typu kwalifikację.

WIECZÓR CZWARTY I PIĄTY

Dwa wieczory w jeden wieczór! Gdyby chcieć uczestniczyć tej niedzieli w dwóch festiwalowych imprezach należało z jednej umknąć wcześniej by zdążyć na drugą lub — wybierając inną ewentualność — spóźnić się na tę kolejną. Organizacja się kłania!

Co się tego wieczoru wydarzyło? Przede wszystkim występ POLSKIEGO TEATRU TAŃCA CONRADA DRZEWIECKIEGO! Był to taniec przełożony na język poezji. Psalm i Ad Matrem do muzyki Henryka Mikołaja Góreckiego to filozofia życia i śmierci zamknięta w kunsztownym ruchu. Balet złożony z kilkudziesięciu osób zgodnie wyrażają-

Co się liczy naprawdę

cy przesłanie reżysera-choreografa. Pełna świadomość realizowania prawdziwej sztuki.

Następnie Etiuda b-moll Karola Szymanowskiego, którego muzyka ma tyle związków z poezją, ile liryki i harmonii znajdujemy w każdym geście i ruchu wspaniałych tancerek i tancerzy. Cztery tanga Jerzego Miliana to już coś zupełnie innego. Lata dwudzieste, lata trzydzieste..., taniec na przedmieściu, południowoamerykańskie echa i wrzaskliwy rock-tango w dyskotece.

Przekrój olbrzymich możliwości zespołu. Bardzo ważny wieczór!

Potem IRENA JUN. Tym razem recytująca „Bal u Salomona" K. I. Gałczyńskiego z towarzyszeniem zespołu jazzowego WIESŁAWA PIEREGORÓLKI. Z uznaniem piszę o tej bardzo przecież kameralnej imprezie.

WIECZÓR SZÓSTY I OSTATNI

Żaden z festiwalowych wieczorów nie zgromadził tyle młodzieży co SPOTKANIE Z BALLADĄ. Przyszli na LESZKA DŁUGOSZA, opromienionego popularnością, również dzięki telewizji i płytom.

Chciałoby się słuchać tego poety, kompozytora i piosenkarza w bardziej kameralnych warunkach. Sala filharmonii ponoć nobilituje, ale dla ballady korzystniejsze są mniejsze, bardziej przytulne sale.

Mimo to słuchało się Długosza z przyjemnością. Głównie dzięki jego własnej poezji, bardzo refleksyjnej, mówiącej o dorastaniu, dojrzałości, miłości, dążeniach i pragnieniach człowieka. Trochę w tym było powagi, trochę kpiny, trochę zadumy i zabawy.

Na chwilę odszedł też Długosz w nieco inne, lecz bardzo dobrze sobie znane, okolice. Śpiewał własne kompozycje do słów Jerzego Lieberta, Bolesława Leśmiana i Pierra Ronsarda. Była to jednak krótka ucieczka, bo zaraz wrócił do własnych tekstów, by zakpić m.in. ze swego „obciążenia rodzinnego" czy faktu, że „nie jest Mozartem".

Taki właśnie Długosz podobał się publiczności.

☆ ☆ ☆

MOŻNA SIĘ SPIERAĆ o plony artystyczne pięciodniowej imprezy, tworzenia bardziej specyficznego oblicza festiwalu, o brak harmonii między słowem a muzyką, o koncepcję i intelektualne treści a także o tysiące jeszcze innych rzeczy. Spory te zostaną jednak bezprzedmiotowe, jeśli nie weźmiemy pod uwagę reakcji publiczności. W ostatecznym rachunku to się przecież liczy naprawdę! Podczas IX Festiwalu reakcja słuchaczy była żywa. Za każdym festiwalem najsilniejszym argumentem jest publiczność.

LUDMIŁA CHALECKA-POŁOCKA

OCHRONA ZABYTKÓW

Niech przemówią mury...

Z GODNYM PODZIWU UPOREM I KONSEKWENCJĄ PODEJMUJE MUZEUM WOJSKA I JEGO DYREKTOR PŁK DR **ZYGMUNT KOSZTYŁA**, SPRAWĘ TZW. PRZESTRZENNEGO ZAGOSPODAROWANIA RUIN ZAMKU W TYKOCINIE. NIE PO RAZ PIERWSZY ZRESZTĄ. TYM RAZEM JEDNAK, BIORĄC POD UWAGĘ ZAANGAŻOWANIE WIELU OSÓB, MOŻNA CHYBA MIEĆ NADZIEJĘ NA PEWNE EFFKTY CAŁEGO PRZEDSIĘWZIĘCIA.

Inicjatywa — jak wspomniałem — nie jest nowa. I my — na tych łamach — przed kilkoma laty próbowaliśmy propagować ideę odbudowy fragmentów tego historycznego obiektu. Wołania te jednak utonęły wówczas w zakulisowej rozgrywce: jak zniszczyć pomysł i skompromitować wnioskodawcę! Sprawa, skutkiem tego przycichła, choć jej entuzjaści (a było to, mimo wszystko, liczne grono)

ROBILI CO MOGLI

by nie być „wysadzonymi z siodła". A więc w 1979 roku skrzyknęli się by założyć Towarzystwo Przyjaciół Zamku w Tykocinie (które to towarzystwo nie zostało, niestety, zarejestrowane), organizowali czyny społeczne przy porządkowaniu ruin, prowadzili na tym terenie badania naukowe... Ciągle czekając na tzw. lepsze czasy. Tymczasem przeciwnicy głosili, że ma być to inwestycja na miarę Zamku Królewskiego i dlatego ten szalony pomysł należy zniszczyć w zarodku.

Czas jednak jest najlepszym lekarstwem. Płk dr Zygmunt Kosztyła był uparty i nie rezygnował. Ostatnio np. (o czym pisaliśmy) wspólnie z Ośrodkiem Badań Historii Wojskowej, Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków i Oddziałem PKZ urządził sympozjum, by dać możliwość wyrażenia swych poglądów w tej kwestii wszystkim zainteresowanym. Ciekawe, że wśród licznego grona uczestników spotkania, ani jedna osoba nie była przeciwna rozpoczęciu prac przy turystycznym, czy, jak kto woli, przestrzennym zagospodarowaniu historycznych ruin.

A RUINY WARTE SĄ ZACHODU

chociażby ze względu na:

- nierozerwalny związek dziejów zamku z powstaniem i rozwojem miasta
- ważkość decyzji, które zapadły w jego murach
- znaczenie strategiczne jako jednej z największych twierdz w Polsce
- fakt, iż był to jedyny znany zamek bastionowy takiej wielkości na ziemiach etnicznie polskich.

Historia zamku, przebogata i barwna, utrwalona w literaturze sprowadza się m.in. do takich faktów: z ręką Barbary z Radziwiłłów Gąsztołdowej przeszedł Tykocin na Zygmunta Augusta. Zbudował on na północ od miasteczka, na wyspie otoczonej wodami Narwi i bagnami — zamek. W zamku tym, po śmierci Zygmunta Augusta w 1572 roku w sąsiednim Knyszynie, były przez rok złożone jego zwłoki przed przewiezieniem ich na Wawel. W latach 1569—1603 zarządcą tego zamku był Łukasz Górnicki, autor „Dworzanina" i „Troas". Za Jana Kazimierza Szwedzi zajęli Tykocin i zamek, który oblężony przez Sapiehę w 1657 roku został wysadzony w powietrze wraz ze zwłokami księcia Janusza Radziwiłła.

Pełnego zniszczenia zamku dokonali Niemcy w okresie I wojny światowej, wysadzając mury i fundamenty, wywożąc cegłę oraz kamień na budowę drogi.

Oto, jak zauważył któryś z dyskutantów podczas sympozjum, już za niespełna dwa lata, 27 stycznia 1987 roku przypadać będzie 330 rocznica zajęcia Tykocina przez wojska Pawła Sapiehy. **Czy nie warto więc na ten moment zmobilizować siły i wznieść choćby fragmenty budowli? Byłaby pewna symbolika w dacie łączącej zburzenie z odbudową obiektu.**

Muzeum Wojska posiada bardzo dokładne plany zmierzające do przestrzennego zagospodarowania ruin zamku. W pierwszym rzędzie **wzniesiona będzie jedna z baszt**, która spełniać ma tzw. funkcję sygnalną. Każdy, kto znajdzie się w Tykocinie, będzie wiedział, że tu oto stał kiedyś zamek. Baszta stanie się także punktem widokowym, z którego roztoczy się rozległa panorama nadnarwiańskiego Tykocina.

Wzniesione także będą **mury przylegające do baszty**, a w ich pomieszczeniach urządzona ekspozycja poświęcona dziejom zamku, historii ustanowionego właśnie tam, Orderu Orła Białego a także wartownia. **Dziedziniec zamkowy**, ze studnia pośrodku, będzie wybrukowany. W ten sposób



POWSTANIE PEWNA SCENERIA

która może stanowić niezwykłą oprawę dla np. widowisk historycznych typu światło i dźwięk.

W owym pierwszym etapie zagospodarowania zamku, dużą rolę odegrają czyny społeczne. Naczelnik gminy Tykocin — **JAN SZAFAŁOWICZ**, któremu osobiście bardzo zależy na wskrzeszeniu historycznej tradycji, poinformował, że na miejscu działa już Społeczny Komitet Odbudowy Zamku, który wyznaczył odpowiednie zadania, dla osób indywidualnych i zakładów pracy.

SOŁTYSI MOBILIZUJĄ JUŻ ROLNIKÓW

do zbierania i zwożenia kamieni na wybrukowanie dziedzińców (jest także fachowiec — brukarz!), „zakłady pracy — swoich pracowników do prac przy porządkowaniu obejścia, sadzeniu drzew i kwiatów, a w Banku Spółdzielczym utworzono specjalne konto „zamkowe". **Pierwszych wpłat dokonali oczywiście mieszkańcy Tykocina.**

Pomysł odbudowy zamku wyszedł z Muzeum Wojska, ale w takim samym stopniu była to inicjatywa miejscowego społeczeństwa. Fakt ten ma więc szczególne znaczenie.

Słusznie zauważył główny architekt województwa **LEONARD BUDRYK**, iż jesteśmy za biedni, by przy takim przedsięwzięciu tworzyć prowizorkę. Dlatego nie może być mowy o jakimś przypadkowym czy tymczasowym działaniu.

Wiadomo, że rekonstrukcja i odbudowa całego obiektu może nastąpić tylko wówczas, gdy są pełne przekazy historyczne dotyczące zarówno jego wyglądu jak też planów konstrukcyjnych. Wiadomo też, że jeśli chodzi o zamek w Tykocinie to nie istnieją tego typu szczegółowe plany, a makieta zamku, którą można oglądać w Muzeum Wojska jest domniemaną rekonstrukcją dokonaną na podstawie badań lektur i architektonicznych skojarzeń przez **WŁADYSŁAWA PASZKOWSKIEGO**. Zadecydowano więc, iż będzie ona służyć jako wzór do pierwszego etapu zagospodarowania ruin tzn. wzniesienia baszty i fragmentu przylegających doń murów.

Wojewódzki Konserwator Zabytków — **GABRIEL KONOPKO** nastawia się na jak najszybsze rozpoczęcie prac. Dokumentacja jest już prawie gotowa.

ZAMÓWIENIE NA CEGŁĘ KLINKIEROWĄ — ZŁOŻONE.

Prace społecznie miejscowej ludności przy porządkowaniu gwarantują, że będzie tam można szybko wejść z budową.

Doc. dr **STANISŁAW ALEKSANDROWICZ** z Filii UW uważa, iż podejmując temat zagospodarowania zamku w Tykocinie uświadamiamy społeczeństwu, że to właśnie na naszym terenie znajdował się ten historyczny obiekt, a wykorzystanie jego odbudowanych fragmentów na cele muzealne i turystyczne — ma sprzyjać jego właściwemu współczesnemu zagospodarowaniu.

Niech więc przemówią mury, niech zamek tykociński, dawny arsenał Rzeczypospolitej, wróci, choćby we fragmentach, na dawne miejsce. Niech nie rażą aktualnością słowa Wawrzyńca Surowieckiego wypowiedziane w 1810 roku „o poszarpanych ruinach pewnego zamku dowodzących wielkości swych twórców i nikczemności ich potomków".

LUDMIŁA CHALECKA-POŁOCKA

co, gdzie, kiedy?

PIĄTEK
W BIAŁYMSTOKU
TEATRY

Teatr Dramatyczny im. Al. Węgierki — „Dziewczynka z zapałkami" (duża scena), godz. 13, „Pułapka miłości" (mała scena), godz. 18.30.

Białostocki Teatr Lalek (ul. Kalinowskiego 1) — „O Zwyrtale muzykancie", godz. 10.

KINA

„Pokój" — „Rok spokojnego słońca", prod. polsk. (od lat 15), godz 15.30, 17.45 i 20.

„Ton" — „Alabama", prod. polsk. (od lat 18), godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.

„Syrena" — „Gdziekolwiek jesteś, panie prezydencie", prod. polsk. (od lat 12), godz. 10.30, „Star '80", prod. USA (od lat 18), godz. 13, 15.30, 17.45 i 20.

„Forum" — „Widziadło", prod. polsk. (od lat 18), godz. 16.30 i 18.30.

KONCERTY

Państwowa Filharmonia (ul. Podleśna 2) — Koncert muzyki oratoryjnej. W programie G. Verdi — Requiem w wykonaniu Chóru Filii UW, solistów oraz Orkiestry Filharmonii Białostockiej pod dyrekcją T. Chachaja, godz. 19.

KINA
W WOJEWÓDZTWACH
BIAŁOSTOCKIM

Bielsk Podlaski — „Thais" prod. polsk. (od lat 18).

Dąbrowa Białostocka — „Fucha", prod. polsk. (od lat 15).

Hajnówka — „Old Surehand", prod. jug. (b.o.).

Łapy — „Ucieczka z Alcatraz", prod. USA (od lat 15).

Mońki — „Niebiańskie dni", prod. USA (od lat 15).

Siemiatycze — „Wodne dzieci", prod. ang. (b.o.), „Kaskader z przypadku", prod. USA (od lat 18).

Sokółka — „Czas dojrzewania", prod. polsk. (od lat 15).

ŁOMŻYŃSKIM

Łomża „Millenium" — „Klasztor Shaolin", prod. chińsk. (od lat 15).

Łomża „Październik" — „Rok spokojnego słońca", prod. polsk. (od lat 15).

Grajewo — „Spokojnie, to tylko awaria", prod. USA (od lat 15).

Kolno — „Szpital Britannia", prod. ang. (od lat 18).

Wysokie Mazowieckie — „A stawką jest śmierć", prod. franc. (od lat 18).

Zambrów — „Fetysz", prod. polsk. (od lat 15).

SUWALSKIM

Suwałki „Bałtyk" — „Klasztor Shaolin", prod. chińsk. (od lat 15).

Augustów — „Czuję się świetnie", prod. polsk. (od lat 12).

Banie Mazurskie — „Wszystko jest miłością", prod. bułg. (od lat 18).

Biała Piska — „Najlepszy kumpel", prod. USA (od lat 15).

Ełk „Polonia" — „Błękitny Grom" prod. USA (od lat 15).

Giżycko — „O-BI, O-BA", prod. polsk. (od lat 15).

Gołdap — „Powrót Mechagodzilli", prod. jap. (od lat 12).

Kruklanki — „Duch", prod. USA (od lat 15).

Lipsk — „Tysiąc miliardów dolarów", prod. franc. (od lat 15).

Mikołajki — „Mgła", prod. polsk. (od lat 15).

Pisz — „Zabić drapieżnego ptaka", prod. rum. (od lat 15).

Prostki — „Psy wojny", prod. USA (od lat 18).

Ruciane-Nida — „Imperium kontratakuje", prod. USA (od lat 12).

Ryn — „Brat kata", prod. NRD (od lat 12).

Sejny — „Dziecko Rosemary", prod. USA (od lat 18).

Węgorzewo — „Ręce do góry", prod. polsk. (od lat 18).

Wydminy — „Seksmisja", prod. polsk. (od lat 15)

MUZEA
W BIAŁYMSTOKU

Muzeum Okręgowe (Ratusz) — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków w godz. 10—17. Wystawy stałe: Galeria malarstwa polskiego Pradzieje Białostocczyzny. Wystawy czasowe: Wystawa plakatu ekspozycji archeologicznej „Bałtowie północni sąsiedzi Słowian". „Współczesna rzeźba ludowa".

Muzeum Ruchu Rewolucyjnego, ul. Warszawska 37 — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków w godz. 10—17. Wystawa stała: „Z dziejów białostockiej klasy robotniczej". Wystawa czasowa: „Historia białostockiej Huty Szkła".

Muzeum Wojska, ul. Kilińskiego 7 — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków, wtorków i dni poświątecznych w godz. 9—16.30. Wystawa stała „Dzieje wojskowe Białostocczyzny". Galerie: „Wojsko Polskie w sztuce ludowej", „Rzeźba batalistyczna E. Majkowskiego". Wystawa czasowa: „Malarstwo batalistyczne" (ze zbiorów własnych Muzeum).

Punkt muzealny w Supraślu — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i wtorków po wolnej sobocie w godz. 8—16.

Ekspozycja wnętrz pałacu w Choroszczy — czynna w czwartki w godz. 10—16, w niedziele w godz. 11—16.

Muzeum w Tykocinie — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17.

W BIELSKU PODLASKIM

Muzeum (Ratusz) — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków w godz. 10—17. Wystawy czasowe: Nabytki Muzeum w Bielsku Podlaskim. Malarstwo pejzażowe, rzemiosło artystyczne XVIII—XX wieku. Ordery, odznaczenia i odznaki Polski Ludowej.

W ŁOMŻY

Muzeum Okręgowe, ul. Krzywe Koło 1 — czynne w środy i piątki w godz. 10—18, w czwartki i soboty w godz. 10—16, w niedziele w godz. 10—17. Wystawa stała: „Bursztyn z dorzecza Narwi środkowej". Wystawa czasowa „25 lat badań archeologicznych w Polsce północno-wschodniej".

Skansen Kurpiowski w Nowogrodzie — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 9—16, w soboty i niedziele w godz. 9—17.

Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 9—16. Wystawy stałe: monografia K. Kluka, historia uprawy ziemi, mechanizacja rolnictwa, transport wiejski, tkactwo ludowe, rybołówstwo słodkowodne, pszczelarstwo, polskie tradycje zielarskie, skansen mazowiecko-podlaski. Muzeum Weterynarii. Wystawy czasowe: „Ciechanowiec w 40-leciu PRL", „Moje ulubione kwiaty" — pokonkursowa wystawa prac plastycznych dzieci.

W SUWAŁKACH

Muzeum Okręgowe, ul. Kościuszki 81 — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 8—16. Wystawy stałe: archeologiczna, geologiczna, historyczna, twórczość A. Wierusz-Kowalskiego. Wystawa czasowa: „Jedność w Wielości — S.I. Witkiewicz 1885—1939".

Muzeum im. M. Konopnickiej, ul. Kościuszki 31 — czynne codziennie w godz. 8—16.

WYSTAWY
W BIAŁYMSTOKU

Salon Wystawowy BWA, ul. Mickiewicza 2 — Arsenał — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17. Wystawy: 1) Wystawa pokonkursowa projektów plakatów o tematyce przeciwalkoholowej. 2) Jubileuszowa wystawa LSP w Supraślu.

W ŁOMŻY

Salon Wystawowy BWA, ul. Armii Czerwonej 19 — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 12—18, w soboty i niedziele w godz. 13—16.

W SUWAŁKACH

Galeria BWA, ul. Kościuszki 81 — czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 9—16. Wystawa „Grafika kazachska".

Galeria BWA ul. Noniewicza 18 — czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków w godz. 9—16. Wystawa poplenerowa Szelment '84.

RADIO

PROGRAM I

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 5.30, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.05, 14.00, 16.00, 18.00, 19.00, 20.00, 22.00, 23.00; 0.05 Muzyka nocą; 3.45 Żołnierski kwadrans; 4.00 Poranne sygnały; 5.05 Poranne rozmaitości rolnicze; 5.25 Więcej, lepiej, nowocześniej; 6.02 Na marginesie wydarzeń; 8.05 Obserwacje; 8.15 Muzyka poranna; 8.30 Przegląd prasy; 8.35 Muzyka poranna; 8.45 Żołnierski zwiad; 9.00 Cztery pory roku; 10.30 „Rok tysięczny" — fragm. pow.; 11.05 Koncert przed hejnałem; 12.30 Koncert folklorem malowana; Muzyka Rolniczy kwadrans; 13.20 Piosenki z Berlina; 13.30 Pieśni, które miały trafić pod strzechy; 14.05 Magazyn muzyczny „Rytm"; 16.05 Muzyka i aktualności; 17.30 Gitara, banjo i country; 18.05 Merkuriusz rządowy; 18.30 Koncert dnia; 19.30 Radio dzieciom; 20.15 Koncert życzeń; 20.35 Poetycki koncert życzeń; 21.05 Kronika sportowa; 21.15 Muzyka baroku; 22.05 Na różnych instrumentach; 22.20 Repetycje z jazzu polskiego; 23.10 Panorama świata; 23.25 Dyskoteka przed sobotą.

PROGRAM II

nadawany w wersji stereo

Wiadomości: 6.00, 8.00, 13.00, 17.00; 20.55, 6.05 Muzyczne dzień dobry; 6.30 Program lokalny; 8.10 Stereofoniczne archiwum polskiej piosenki; 8.30 Poranna serenada; 9.00 „Marmurowy faun" — fragm. pow.; 9.20 Muzyka, którą lubi R. Sygitowicz; 9.50 „Szczyt lata" — fragm. pow.; 10.00 Godzina melomana; 11.00 Zawsze po jedenastej; 11.10 Muzyczny non-stop; 12.00 Z muzyką polską przez wieki: polsko-rosyjskie związki muzyczne w XIX wieku; 12.25 Gwiazdy jazzu radzieckiego — Big Band Olega Lundstrema; 13.05 Z malowanej skrzyni; 13.30 Album operowy: najpiękniejsze fragmenty oper G. Bizeta; 14.00 Nowości krajowej fonografii (II); 14.30 Folklor na mapie świata; 15.00 Pamiętniki i wspomnienia: „Nim przeminie z wiatrem"; 15.10 Bisy Igora Ojstracha; 15.30 Muzyka na syntezatory; 16.00 Wielkie dzieła, wielcy wykonawcy; 16.50 „Szczyt lata" — fragm. pow.; 17.05 Program lokalny; 18.30 Klub stereo; 19.30 Wieczór w filharmonii: koncert Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Narodowej; 21.05 Koncert na głosy; 21.30 Nagranie wieczoru; 21.35 Teatr PR: „Strzały w powietrze"; 22.10 Płyta z gwiazdką; 23.00 „Marmurowy faun" — fragm. pow.; 23.20 Polacy na płytach świata — St. Skrowaczewski; 24.00 Głosy, instrumenty, nastroje; 0.45 Ludowe bajki rosyjskie; 0.50 Echa dnia.

PROGRAM III

Serwis Trójki: 7.00, 8.00, 9.00, 12.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00; 6.00 Zapraszamy do Trójki; 7.30 Polityka dla wszystkich; 8.15 Czy mówisz po polsku?; 8.30 „Wieża zakładników"; 9.05 Po prostu o nas; 9.20 Mała poranna muzyka; 10.00 Przed paragrafem; 10.30 Goście festiwali Jazz Jamboree; 11.00 Prosto z kraju; 11.20 Muzyczny Interklub: najlepsi z najlepszych; 11.50 „Kacper Hauser"; 12.05 W tonacji Trójki; 13.00 „Wieża zakładników"; 13.10 Powtórka z rozrywki; 14.00 Z kameralistyki rosyjskiej i radzieckiej; 15.05 Rock po polsku; 15.45 Magazyn motoryzacyjny; 16.00 Zapraszamy do Trójki; 17.30 Polityka dla wszystkich; 18.05 Informacje sportowe; 19.00 „Ptasi gościniec" — odc. pow. w wyd. dźwięk.; 19.30 Trochę swingu; 19.50 „Kacper Hauser"; 20.00 Trójdźwięk; 20.45 Klub Trójki: Czy koniec polskiego rocka (I); 21.00 Trzy kwadranse jazzu; 21.45 Klub Trójki (II); 22.05 24 godziny w 10 minut i informacje sportowe; 22.15 Śpiewać poezję; 22.45 „Ta najważniejsza cząsteczka" (III); 23.00 Zapraszamy do Trójki; 23.50 „Tamerlan zdobywca serc".

PROGRAM IV

Wiadomości: 7.00, 12.05, 17.00, 19.30, 23.50; 7.06 Kalendarz radiowy; 7.10 NURT — Literatura, uczeń, nauczyciel; 7.30 Gra Paul Desmond; 7.40 Język rosyjski; 7.55 Piosenki radzieckie; 8.10 Z dala od zgiełku; 8.30 Muzyczne wycinanki; 8.50 Aktualności; 9.05 Świat wokół nas (jęz. polski dla kl. II): „O parobku, co miał się za dziesięciu" — słuch.; 9.35 Notatnik kulturalny; 10.00 Poznać i zrozumieć (historia dla kl. IV): „Niezwykłe spotkanie z Wybickim" — słuch.; 10.30 Instrumenty muzyczne; 11.00 Horyzonty wiedzy (geografia dla kl. II lic.): Made in Australia; 11.30 Płytowe kolekcje; 12.10 Rozmowy o wychowaniu; 12.20 Polskie zespoły instrumentalne; 12.30 Radio Moskwa; 13.00 Świat wokół nas (jęz. polski dla kl. II — powtórzenie); 13.25 Lubuskie Towarzystwo Muzyczne; 14.00 Klub Niebieskiej Tarczy; 14.25 Rozgłośnia Harcerska; 15.30 Między nami — wyd. popołudniowe; 16.00 Lektury nastolatków: „Irmina"; 16.10 Instrumentarium muzyki rozrywkowej; 16.30 Widnokrąg: Inmarset; 17.05 Arcydzieła muzyki oratoryjnej; 18.00 Hobby bez granic: Rzeźbiarz; 18.20 Muzyczne hobby: Musical; 18.40 Studio ekspertów: Prądy i poglądy; 19.40 Język angielski; 19.55 O twórczości dla dzieci: „Zabawa z muzyką"; 20.20 Wieczór muzyki i myśli: Pamięć (kwiecień Miesiącem Pamięci Narodowej); 22.00 Wirtuozi i ich nagrania; 22.50 Lektury Czwórki. „Narodziny nowej powieści"; 23.00 Muzykoterapia; 23.30 Człowiek i nauka: Fantazja i rzeczywistość; 23.55 Kalendarz radiowy.

PROGRAM BIAŁOSTOCKI

6.30 Białostocki Radiowy Kurier Poranny — prowadzi K. Kuriańiuk; 7.30 W służbie rolnictwa — aud. T. Haładyja; 17.05 Co przyniósł dzień; 17.10 Białe niewolnice — fel. A. Markowej; 17.20 Kącik jazzmana; 17.45 W Białymstoku a nie w Paryżu — aud. Z. Gładyszewskiej; 18.00 Magazyn motoryzacyjny M. Liberadzkiego.

KRAKOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO

„KRAKBUD"

Kraków, ul. Dzierżyńskiego 112

OGŁASZA ZAPISY

bez egzaminów wstępnych dla kandydatów na rok szkolny 1985/86

DO ZASADNICZEJ SZKOŁY BUDOWLANEJ

Dla młodzieży w wieku 15—17 lat w zawodach:
- malarz budowlany
- murarz
- posadzkarz
- blacharz — dekarz
- mechanik pojazdów samochodowych
- technolog robót wykończeniowych

NAUKA W SZKOLE TRWA 3 LATA

W okresie uczęszczania do szkoły, uczniowie jako młodociani pracownicy otrzymują wynagrodzenie, premię do 20 proc i rekompensatę oraz bezpłatne posiłki regeneracyjne.

Dla zamiejscowych zapewnia się miejsce w internacie i całodzienne wyżywienie z częściową odpłatnością.

Przedsiębiorstwo wyróżniającym się uczniom wypłaca stypendia fundowane zgodnie z obowiązującymi w tym zakresie przepisami, tj 1 600 zł miesięcznie.

Absolwenci po ukończeniu szkoły mogą kontynuować naukę w ŚREDNIM STUDIUM BUDOWLANYM lub TECHNIKUM BUDOWLANYM

DO PODANIA O PRZYJĘCIE NALEŻY DOŁĄCZYĆ:
- podanie
- życiorys
- świadectwo ukończenia klasy siódmej oraz odpis ocen za I półrocze klasy ósmej
- dowód tymczasowy lub wyciąg aktu urodzenia potwierdzony w miejscu stałego zameldowania
- trzy fotografie

WPISY PRZYJMUJE I INFORMACJI UDZIELA:
Sekretariat Zasadniczej Szkoły Budowlanej KPBP.
30 731 KRAKÓW, ul Grochowa 23
tel 55 17-44
Dojazd do szkoły autobusem 127 z placu Bohaterów Getta

k 1664-0

OGŁOSZENIA DROBNE

„WPHW — Pogotowie telewizyjne ul. Warszawska 79, tel. 959 w niedzielę świadczy usługi w godz. 9—13 w wolne soboty w godz. 8—15."
k 1563-0

TELENAPRAWA. 419-461, Gacki.
g 2066-0

TELENAPRAWA. 412-328, Drozdowski.
g 2172-0

TELENAPRAWA. 336-01, Wydra.
g 2241-0

TELENAPRAWA. 324-72, Mieldzioć.
g 2412-0

TELENAPRAWA. 334-74, Woroszyło.
g 2527-1

POTRZEBNA pomoc domowa, warunki bardzo dobre. Warszawa, ul. Łowicka 42A, tel. 49-99-23 Zofia Mamak.
k 1575-00

AKTUALNIE zatrudnię panią — prowadzenie gospodarstwa domowego oraz dokumentacji zakładu rzemieślniczego. Warszawa, telefon 58-38-65.
k 1576-00

SUKNIĘ ślubną, akordeon „Weltmeister" 120 bas — sprzedam. 19-200 Grajewo, ul. Przemysłowa 8, tel. 33-00.
p 787-1

PIANINO — sprzedam. Gajda, Suwałki, Północna 29 m. 7.
p 782-1

ULE „Dadana" z pszczołami — sprzedam. Białystok, ul. Pieczurki 64 „a".
g 2387-1

OVERLOCK trzynitkowy japoński, nowy — sprzedam. Danuta Downar, 19-324 Skomack Wielki, woj. suwalskie, tel. Ełk 61-22.
p 822-1

ZAMRAŻARKĘ 400 l siłową i piekarnik elektryczny trzykomorowy — sprzedam. Wiadomość: Mońki, tel. 29-07.
p 804-1

MASZYNĘ stolarską, wieloczynnościową, miniwieżę stereo — sprzedam. Mrągowo, tel. 21-50.
p 797-1

PRZYCZEPĘ wywrotkę niską — sprzedam. Eugeniusz Raczyński, Motułka, 16-311 Białobrzegi.
p 770-1

URSUS C-355, „Tarpan" — sprzedam. Kolonia Porosły 64.
g 2506-1

PILNE. Willę — sprzedam. Łomża, ul. Kierzkowa 20.
g 2556-1

ZAGUBIONO prawo jazdy ABCE, 0002/71. Stanisław Wróblewski, Sokółka, Kasztanowa 6.
p 794-1

TYDZIEŃ W TELEWIZJI

PIĄTEK

19—04—1985 r.
PROGRAM I

6.00 i 6.30 — TTR;
8.10 Geografia dla kl. VI — Indie;
9.00 Wokół nas dla kl. III — My Słowianie;
9.35 Film dla II zmiany: „Młodzik" — 5 odc. serialu prod. ZSRR;
10.50 DT — Wiadomości;
11.00 Domowe przedszkole;
11.55 Język polski dla kl. VIII — Władysław Broniewski;
12.50 Wokół nas dla kl. III — My Słowianie;
13.30 i 14.00 — TTR;
15.35 W szkole i w domu;
15.55 NURT — Pedagogika przedszkolna: Mój rysunek;
16.25 Program dnia i DT — Wiadomości;
16.30 Dla dzieci: Galeria;
16.55 Dla dzieci: „Piątek z Pankracym";
17.20 DT — Wiadomości;
17.30 Rzemieślnicy;
17.40 Dawnych filmów czar — program publicystyczny;
18.00 Bez próby;
19.00 Dobranoc: „Sąsiedzi";
19.10 Tele-gol;
19.30 Dziennik TV;
20.00 Monitor rządowy;
20.30 „Młodzik" — film;
21.45 DT — Komentarze;
22.15 Teatr Małych Form: „Ptaki i cienie" Julian Przyboś;
22.40 DT — Wiadomości.

PROGRAM II

17.00 Śledztwo w sprawie nauki — Jak powstaje lek?;
17.30 Postscriptum magazynu sportowego „Aut";
18.00 Muzyka po południu — spotkanie ze Zdzisławą Donat;
18.30 Program lokalny;
19.00 Zbliżenia — czyli to i owo o filmie;
19.20 Przeboje Dwójki;
19.30 Dziennik TV;
20.00 Galerie świata — Muzeum Brytyjskie w Londynie (2);
20.30 Brawo — przegląd najciekawszych wydarzeń z dziedziny rozrywki;
21.15 DT — Wydarzenia i Telefon Dwójki;
21.30 „Było, nie minęło" — mag. filmów dok.;
22.00 „Zmierzch bogów" — dramat prod. włosk.-RFN;
0.30 DT — Wiadomości.

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 Dziennik
6.35 Twórczość młodych
7.15 „Ojciec żołnierza" — film fab.
8.55 Program muzyczny
12.45 Filmy dokumentalne
13.20 Język rosyjski — pogadanka
13.50 Występ zespołu folklorystycznego z Erewania
14.20 W wiedzy siła
15.05 W gościnie u bajki — „Królestwo krzywych luster" — film fab
16.45 Dziś na świecie
17.00 Wspólnota — magazyn
17.45 „Strategia zwycięstwa" — cz. X
19.00 Dziennik
19.35 Zaśpiewajmy przyjaciele
21.10 Dziś na świecie
Ciąg dalszy programu ze studia telewizji białoruskiej.

SOBOTA

20—04—1985 r.
PROGRAM I

6.00, 6.30, 7.00 i 7.30 — TTR;
8.30 Tydzień na działce;
9.00 Sobótka oraz film z serii „Don Kichot z Manczy";
10.30 DT — Wiadomości;
10.40 Historia dramatu polskiego: J. Janicki — „Stworzenie świata";
12.00 Na krawędzi słowa;
12.20 Podróże bez biletu: „Rzeka", „Niech szumią wodospady" — filmy dok. prod. ZSRR;
12.55 Poradnik rolniczy;
13.25 Telewizyjny koncert życzeń dla honorowych dawców krwi;
13.55 Świat z bliska — Algieria;
14.30 „Do zwycięstwa" — „Na froncie zachodnim" — wojskowy film dokumentalny;
15.00 DT — Wiadomości;
15.10 Słowo na drogę — spotkanie z J. Przymanowskim;
15.30 Trybuna sejmowa;
16.00 „W te dni przedwiosenne" — film fab. prod. polskiej;
17.40 Telewizyjny informator wydawniczy
18.10 Losowanie dużego lotka;
18.20 Pegaz;
19.00 Dobranoc: „Bolek i Lolek";
19.10 Z kamerą wśród zwierząt — „Szaty zwierząt";
19.30 Dziennik TV;
20.00 „Maratończyk" — film fab. prod. USA;
22.00 Czas — program publicystyczny;
22.30 DT — Wiadomości;
22.35 Studio sport — wiadomości sportowe;
22.50 Echa festiwali — Zielona Góra 84;
23.30 Kino nocne: „Kalkuta" — film prod. RFN z serii „Derrick".

PROGRAM II

12.00 NURT — Ideologia naprawy świata i ludzi;
12.30 NURT — Różne formy zapisu dowodów twierdzeń matematycznych;
13.00 NURT — Pedagogika przedszkolna: Mój rysunek;
13.30—23.55 Sobota w Dwójce
13.30 DT — Wiadomości;
13.40 Od soboty do soboty — telewizyjny informator kulturalny;
13.55 Dla dzieci: Ich pierwszy program — program muzyczny;
14.30 Pasje, pasje — czyli wszystko o boksie;
15.05 „Żyjąca planeta" — 7 odc. serialu dok. prod. angielskiej pt. „Niebo nad nami";
16.00 Spotkanie z Dziennikiem Polskim (1), a w tym akcja dziennika: „Gdzie zginął znak jakości?";
17.20 Jurek Filar u siebie;
17.45 Spotkanie z Dziennikiem Polskim (2), a w tym dyskoteka dziennika;
18.30 Program lokalny;
19.00 Gorąca linia — reportaż tygodnia;
19.30 Dziennik TV (dla niesłyszących);
20.00 Spotkanie z Dziennikiem Polskim (3), a w tym spotkanie ze sztuką;
21.00 Filharmonia Dwójki — recital Fou-Osonga;
21.30 Kalejdoskop taneczny — program rozrywkowy;
22.00 40 lat „Przekroju";
22.15 DT — Wiadomości;
22.20 „Królowie przeklęci" — serial historyczny prod. francuskiej;
23.45 Pożegnanie z Krakowa.

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 Dziennik
6.35 „Strategia zwycięstwa" — cz. X
7.50 Więcej lepszych towarów
8.20 Ludowy artysta ZSRR W. Cygal
8.55 Piosenka — przyjaciel
9.45 Sobotni czyn społeczny
10.00 Spotkanie weteranów 31 armii
11.15 Występ orkiestry dętej
11.30 Rodzina i szkoła
12.00 Raduga — program z NRD
12.30 Sobotni czyn społeczny
12.45 W. I. Lenin — kartki z życia
13.45 Występ chóru
14.00 Komentarz polityczny G. Priachina
14.20 Program fantastycznonaukowy
15.30 „Zagrożenie Europie — zagrożenie światu" — film dok.
16.35 Na arenie cyrku
17.20 „Zapamiętaj imię swoje" — film fab.
19.00 Dziennik
19.45 „Po zmianie" — koncert
Ciąg dalszy programu ze studia telewizji białoruskiej.

NIEDZIELA

21—04—1985 r.
PROGRAM I

6.15 i 6.45 — TTR;
7.15 Wszechnica rodziny wiejskiej;
7.35 Alarm przeciwpożarowy trwa;
7.45 Po gospodarsku;
8.20 Tydzień — magazyn rolniczy;
9.00 Teleranek oraz film z serii „Przemytnik";
10.30 DT — Wiadomości;
10.35 „Decydujący front" — odc. filmu dok. prod. ZSRR pt. „Sojusznicy";
11.20 Poranek symfoniczny — Orkiestra PRiTV w Łodzi pod dyr. H. Debicha;
12.20 Siedem anten;
13.20 Kraj za miastem;
13.45 Teatr dla dzieci: Znacie, to posłuchajcie — „Bańki mydlane";
14.15 Telewizyjny koncert życzeń;
15.00 DT — Wiadomości;
15.10 Skarbiec;
15.50 W starym kinie: „Jadzia" — polski film archiwalny;
17.10 Reportaż z przeszłości: „W majestacie prawa";
17.35 Studio sport;
18.20 Antena;
19.00 Wieczorynka: „D'Artagnan i trzej muszkieterowie";
19.30 Dziennik TV;
20.00 „Kto opłaca przewoźnika" — 1 odc. serialu prod. ang.-greckiej pt. „Powrót w przeszłość";
20.50 Klub międzynarodowy;
21.45 Gabriela, Michaela, Weronika, czyli holki z naszej szkolki — śpiewają Peter Kotvald i Stando Hlozek;
22.20 DT — Wiadomości;
22.25 Sportowa niedziela.

PROGRAM II

10.10 „Kto opłaca przewoźnika" — 1 odc serialu dla niesłyszących;
11.00 Słowo i karabin — wojskowy program publicystyczny;
11.30—22.55 Niedziela w Dwójce
11.30 DT — Wiadomości;
11.40 Bliżej natury;
12.00 Kwadrans z hejnałem;
12.15 Studio sport;
13.00 Lokalny program przedwyborczy;
13.30 Studio sport;
14.45 Kino familijne: „A to ci heca" — film fab. prod. ZSRR;
15.50 Jutro poniedziałek;
16.20 Studio sport;
17.15 Goście niedzieli w Dwójce: Olimpiada ZSMP;
17.30 Kalejdoskop filmowy: „Kino-Oko";
18.30 Studio sport;
19.00 Kinorama;
19.30 Dziennik TV (dla niesłyszących);
20.00 Studio sport;
21.30 Moskwa — lata dwudzieste: Sztuka i życie;
22.00 DT — Wiadomości;
22.05 Wielkie filmy małego ekranu: „Saga rodu Palliserów" — 12 odc. serialu prod. angielskiej.

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 Dziennik
6.35 Ogólnozwiązkowy przegląd amatorskiej twórczości artystycznej
6.55 Film dokumentalny
7.20 Losowanie „Sportloto"
7.30 Budzik
8.00 Program wojskowy
9.00 Zdrowie
9.45 Poczta poranna
10.15 „Syberia na ekranie" — program filmowy
10.30 Program rolny
11.30 Magazyn muzyczny
12.00 „Drogami przyjaźni" — program filmowy o braterskiej współpracy ZSRR — Polska
12.20 S. Dangułow „Wyznanie" — spektakl
14.45 Dzień Nauki Radzieckiej
15.15 Program muzyczny
16.00 Międzynarodowa panorama
16.45 Filmy animowane
17.25 Mecz piłki nożnej „Zenit" — Dynamo Tbilisi (druga połowa)
18.10 Spotkanie z S. Obrazcowem
19.00 Dziennik
19.35 Mistrzostwa Świata w hokeju na lodzie RFN — ZSRR (druga i trzecia tercja)
22.55 Przegląd piłkarski
Ciąg dalszy programu ze studia telewizji białoruskiej.

PONIEDZIAŁEK

22—04—1985 r.
PROGRAM I

13.30 i 14.00 — TTR;
15.55 NURT — Różnorodność form materii w przyrodzie;
16.25 Program dnia i DT — Wiadomości;
16.30 Dla młodych widzów: Encyklopedia TDC (1) — „Droga do władzy";
16.55 Dla dzieci: Zwierzyniec;
17.20 DT — Wiadomości;
17.30 „Strategia zwycięstwa" — odc. serialu dok. prod. ZSRR pt. „Gdy wróg się nie poddaje";
18.45 Telewizyjny informator wydawniczy;
19.00 Dobranoc: „Kwartet kum-kum";
19.10 Echa stadionów;
19.30 Dziennik TV;
20.00 Publicystyka;
20.15 Teatr Telewizji na Świecie: A. Ostrowski — „Las" (cz. I);
21.35 DT — Komentarze;
21.55 „Las" — cz. II;
23.40 DT — Wiadomości.

PROGRAM II

17.00 „Jak Feniks z popiołu" — 2 odc. filmu dok. prod. ZSRR pt. „Wiosna po wojnie";
17.30 Tajemnice przeszłości: „Testament nadziei czy klęski";
18.00 Krajobrazy kultury — kwiecień 85;
18.30 Program lokalny;
19.00 ABC — teleturniej językowy;
19.20 Przeboje Dwójki;
19.30 Dziennik TV;
20.00 Szkice historyczne;
20.15 Muzyczne varieté — program rozrywkowy TV ZSRR z udziałem m.in. Ałły Pugaczowej;
21.00 Biblioteka Macieja Korwina — film dok. prod. węgierskiej;
21.15 DT — Wydarzenia i Telefon Dwójki;
21.30 Za kierownicą;
21.55 Opowieści o miłości: „Z biegiem rzeki" — 2 odc. filmu prod. australijskiej;
22.40 DT — Wiadomości.

WTOREK

23—04—1985 r.
PROGRAM I

6.00 i 6.30 — TTR;
8.10 Fizyka dla kl. VIII — Inteligentny elektron;
9.00 Plastyka dla kl. III: Spotkanie 8 — Kompozycja.
9.45 Film dla II zmiany: „Niewolnica Isaura" — 10 odc. filmu ser. prod. brazylijskiej;
10.50 DT — Wiadomości;
11.00 Język polski dla kl. IV: Spotkania — Mazurek Dąbrowskiego;
11.55 Wiedza o społeczeństwie dla kl. VII: „Bez pracy nie ma kołaczy";
12.50 Plastyka dla kl. III: Spotkanie 8 — Kompozycja;
13.30 i 14.00 — TTR;
15.55 Start po indeks;
16.25 Program dnia i DT — Wiadomości;
16.30 Dla młodych widzów: Akademia muzyczna;
16.55 Dla dzieci: „Michałki";
17.20 DT — Wiadomości;
17.30 „Jeśli kochasz" — film fab. prod. ZSRR;
18.35 Kram — mag. konsumenta;
19.00 Dobranoc: „Braciszkowie Mrówczkowie";
19.10 Klinika zdrowego człowieka;
19.30 Dziennik TV;
20.00 Publicystyka;
20.15 „Niewolnica Isaura" — film;
21.20 Spotkanie z pisarzem J. Dobraczyńskim;
21.50 DT — Komentarze;
22.20 Studio sport: Hokejowe Mistrzostwa Świata grupy A: CSRS — Kanada;
23.00 Tańczy i śpiewa zespół Riazań;
23.35 DT — Wiadomości.

PROGRAM II

17.05 Zespół adwokacki — porady prawne;
17.30 Mapa folkloru: Krosno;
18.00 Nieznany front — rep. filmowy;
18.30 Program lokalny;
19.00 Teleturniej 33;
19.20 Przeboje Dwójki;
19.30 Dziennik TV;
20.00 Gorąca linia — express reporterów;
20.15 Teatr Muzyczny na Świecie: Mistrzowie sceny operowej — program TV ZSRR;
21.15 DT — Wydarzenia i Telefon Dwójki;
21.30 „Wyzwolenie" — cz. III filmu wojennego prod. ZSRR pt. „Kierunek głównego uderzenia".
23.35 — DT Wiadomości.

ŚRODA

24—04—1985 r.
PROGRAM I

6.00 i 6.30 — TTR;
8.10 Fizyka dla kl. VI — Śladami Archimedesa;
9.00 Muzyka dla kl. II — Muzyka smutna i wesoła;
9.35 Film dla II zmiany: „Po złej stronie drogi" — film fab. prod. australijskiej;
10.50 DT — Wiadomości;
11.00 Wiedza obywatelska dla kl. VIII — Wzajemne bezpieczeństwo;
12.50 Muzyka dla kl. II;
13.30 i 14.00 — TTR;
15.55 NURT — Postawa jako wykładnik stylu życia;
16.25 Program dnia i DT — Wiadomości;
16.30 Dla młodych widzów: Krąg — mag. harcerzy;
16.55 Dla dzieci: „Tik-Tak";
17.20 DT — Wiadomości;
17.30 Losowanie express lotka i małego lotka;
17.40 „Strategia zwycięstwa" — 10 odc. serialu dok. prod. ZSRR;
19.00 Dobranoc: „Miś Uszatek";
19.10 Piłkarska kadra czeka;
19.30 Dziennik TV;
20.00 Publicystyka;
20.15 „Po złej stronie drogi" — film;
21.35 DT — Komentarze;
21.55 Sprawa dla reportera;
22.40 Big Band Andrzeja Zubka;
23.00 DT — Wiadomości.

PROGRAM II

17.05 Konsylium kliniki zdrowego człowieka;
17.30 „Koń, mój przyjaciel" — film dok. prod. francuskiej;
18.00 W obronie własnej: Instytut;
18.30 Program lokalny;
19.00 Śpiewnik domowy;
19.20 Przeboje Dwójki;
19.30 Dziennik TV;
20.00 Z dymkiem cygara — gawęda W. Szewczyka;
20.15 Tor przeszkód — teleturniej kibiców;
21.00 DT — Wydarzenia i Telefon Dwójki;
21.15 Wrocławianin od początku: Prof. Zygmunt Szparkowski — rep. filmowy;
21.35 Studio sport: Europejskie puchary piłkarskie Dynamo Moskwa — Rapid Wiedeń.
23.15 DT — Wiadomości.

CZWARTEK

25—04—1985 r.
PROGRAM I

6.00 i 6.30 — TTR;
8.10 Historia dla kl. VI — Architektura i sztuka baroku;
9.00 Praca — technika dla kl. II — Tworzywa sztuczne;
10.00 Film dla II zmiany: „Zbrodnia na poczcie" — film fab. prod. CSRS;
10.50 DT — Wiadomości;
11.00 Język polski dla kl. I lic.: Dzieje dramatu — „Powrót posła";
11.55 Nauka o człowieku dla kl. VII—VIII — Zdrowie człowieka współczesnego;
12.50 Praca — technika dla kl. II;
13.30 i 14.00 — TTR;
16.25 Program dnia i DT — Wiadomości;
16.30 Dla młodych widzów: O mnie, o tobie, o nas — Potyczki z patronem;
16.55 „Na lewo od pingwinów" — film TV RFN;
17.20 DT — Wiadomości;
17.30 Interstudio;
17.55 PZU informuje;
18.05 Poligon;
18.30 Sonda — „Orka";
19.00 Dobranoc: „O królewnie, która wszystko wiedziała";
19.10 Mieszkać — Wszechnica budowlana;
19.30 Dziennik TV;
20.00 Publicystyka;
20.15 „Zbrodnia na poczcie" — film;
21.00 „Klęska czy wyzwolenie" — film dok.;
21.50 DT — Komentarze;
22.15 Studio sport;
22.50 DT — Wiadomości.

PROGRAM II

17.05 Spróbuj sam — program dla majsterkowiczów;
17.30 Impuls — mag. techniczny;
18.00 Młodo myśleć — program publicystyczny;
18.30 Program lokalny;
19.00 Klub Antoniego Piechniczka;
19.20 Przeboje Dwójki;
19.30 Dziennik TV;
20.00 Gorąca linia — express reporterów;
20.15 Salon muzyczny — festiwal skrzypcowy im. Grażyny Bacewicz;
20.55 Życie Mariana — rep. filmowy;
21.15 DT — Wydarzenia i Telefon Dwójki;
21.30 Studio sport: Mistrzostwa Europy w zapasach;
21.55 Oblicza polskiego kina: „Wolne miasto" — film fabularny;
23.40 DT — Wiadomości.

w razie wypadku

W BIAŁYMSTOKU

Miejskie Pogotowie Ratunkowe, ul. Krasińskiego 1, tel. biura wezwań 999, tel. informacji pogotowia 22-222

Ambulatorium Pogotowia, ul Fornalskiej 11, tel. 240-41: internistyczne, pediatryczne, ginekologiczne, stomatologiczne, zabiegowe, rentgen, chirurgia dorosłych — czynne w godz. 19—7 w niedziele i święta całą dobę

Terenowe Pogotowie Ratunkowe, ul. Lenina 3/5 — tel. 410-700 i 990 — ambulatorium ogólne

Ambulatorium chirurgii dziecięcej — ul Wołodyjowskiego 3 A.

Informacja służby zdrowia — tel. 410-605

Pogotowie MO — tel. 997
Straż Pożarna — tel. 998
Pogotowie Elektryczne — tel. 991
Pogotowie Gazowe — tel. 992
Pogotowie Techniczne Wodociągów — tel. 994
Dyżurne telefony WSW: Białystok 209-03 Giżycko 24-56
Informacja kolejowa — tel. 910

APTEKA

Apteka nr 05-007, ul. Wesołowskiego 2, tel. 204-53
Informacja o lekach — tel. 219-04 i 310-61.

SZPITALE
DYŻURY CODZIENNE

Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 i 270-41 — dyżurują oddziały dziecięce: chirurgia, reanimacja, wewnętrzny, laryngologia.

Specjalistyczny Dermatologiczny ZOZ, ul. Manifestu Lipcowego 3 — tel. 219-06.

Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14 — do godz. 15 tel. 417-694 i 417-570, po godz. 15 tel. 417-593 — dyżuruje oddział zakaźny dorosłych

Specjalistyczny ZOZ im. M. Skłodowskiej-Curie, Szpital Onkologiczny, ul. Ogrodowa 12, tel. 357-71 i 335-10.

DYŻURY SZPITALI
W DNIU 19.IV.1985 r.

Państwowy Szpital Kliniczny, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 — dyżurują oddziały: chirurgia, reanimacja, wewnętrzny, laryngologia, okulistyka, położnictwo.

Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14 — dyżuruje oddział zakaźny dziecięcy tel. 417-516.

Specjalistyczny P/gruźliczy ZOZ, ul. Warszawska 18, tel. 355-81 — dyżuruje oddział gruźlicy.

Specjalistyczny Psychiatryczny ZOZ w Choroszczy, tel. 270-51 — dyżuruje neurologia.

W ŁOMŻY

Pogotowie Ratunkowe — tel. 999 oraz 38-55.

Pogotowie Chirurgiczne, Szosa Zambrowska 1/27 — czynne całą dobę.

APTEKA

Apteka nr 45-003, ul. Giełczyńska 1, tel. 32-44.

SZPITAL

Woj. Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-Curie 1, tel. 24-01.

W SUWAŁKACH

Pogotowie Ratunkowe — tel. 999.

APTEKA

Apteka nr 79-003, ul. Kasprzaka 3, tel. 50-91.

SZPITAL

Woj. Szpital Zespolony, ul. Kościuszki 101, tel. 22—41.

Gazeta Współczesna

Dziennik PZPR. Redaguje Kolegium. Redaktor naczelny — Mieczysław Chaja. Adres redakcji: 15-959 Białystok, ul. Wesołowskiego 1, skr. pocz. 193. Telefony: centrala 232-41 — łączy wszystkie działy redakcji. Redaktor naczelny 209-35, zastępcy redaktora naczelnego 211-18, 277-10, sekretarz redakcji 215-08, dział miejski i terenowy 223-77, dział ekonomiczny 211-30, dział sportowy 223-17, fotoreporterzy 253-66. Redakcja nocna: 346-27, 346-02. Oddziały redakcji: Łomża, ul. Świerczewskiego 7, tel. 56-97; Suwałki, ul. Kościuszki 32, tel. 57-26 i 30-00. Wydawca: Białostockie Wydawnictwo Prasowe; 15-959 Białystok, ul. Wesołowskiego 1, centrala: 232-41, dyrektor 211-10. Konto: I Oddział NBP Białystok, 5018-4066. Druk: Białostockie Zakłady Graficzne w Białymstoku.

Ogłoszenia przyjmują: Biuro Reklam i Ogłoszeń, 15-959 Białystok, ul. Wesołowskiego 1, tel. 232-41 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch", w kraju. Ogłoszenia do „Gazety Współczesnej" przyjmują również Biura Ogłoszeń w Łomży (ul. Świerczewskiego 7, tel. 42-43) i Suwałkach (ul. Kościuszki 32, tel. 35-26). Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Zamówienia na prenumeratę przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch", na wsi — urzędy pocztowe i doręczyciele.

PISSN 0137 2422 Nr Indeksu 35013. G-6

magazynek Gazety Współczesnej



Na spacer z jamnikami

Fot. K. ŚWIDERSKI

104-letni pan młody

W Urzędzie Stanu Cywilnego w Barze (południowe wybrzeże Adriatyku) odbył się niedawno ślub 104-letniego Pera Soca z 59-letnią panną młodą Mitrą Petrovic. Wyprostowany, smukły i krzepki najstarszy mieszkaniec Baru zaprosił na tę uroczystość (szóstą w swoim życiu) liczną rodzinę, która dodawała otuchy pannie młodej, stającej na ślubnym kobiercu po raz pierwszy.

Pero Soc cieszy się doskonałym zdrowiem i jeszcze lepszym humorem, chociaż wychował trzynaścioro dzieci z pieciu poprzednich małżeństw. Mówi, że nigdy nie próbował kawy, alkoholu ani nie palił papierosów. Oprócz koziego mleka pije tylko osobiście przygotowywane soki owocowe.

Powiada, że życie go nie rozpieszczało. Urodzony w 1881 r. Soc w okresie wojen bałkańskich (1912—13) był telegrafistą, a w czasie I wojny światowej spędził jakiś czas na Węgrzech jako jeniec wojenny. Później pracował na poczcie i w 1922 r. przeszedł na emeryturę. Nadal ma zwyczaj uprawiać piesze „spacery" z Baru do „pobliskiego" Sutomore odległego o dobrych 30 kilometrów.

(tjg)

HOROSKOP z przymrużeniem oka

BARAN 21.03 — 20.04
Doskonałe szanse dla osób energicznych, zdecydowanych, które nie lękają się odpowiedzialnej pracy, umiarkowanego ryzyka i twórczego fermentu. Powodzenie w życiu osobistym i trwała inwestycja uczuciowa. Spotkanie w gronie przyjaciół. Przychylny Lew.

BYK 21.04 — 21.05
W pracy zaimponujesz talentem organizacyjnym, samodzielnością i odpowiedzialnością. Natomiast w życiu prywatnym rozdrażnienie może spowodować liczne spory i niezręczne sytuacje. Możliwa podróż z przygodami i nieprzewidziane wydatki. Życzliwy Rak.

BLIŹNIĘTA 22.05 — 21.06
Pomyślne rozstrzygnięcie delikatnej misji związanej z działalnością zawodową. Interesujący wyjazd i brawurowe podboje sercowe. Intensywne życie towarzyskie. Zdrowie dobre więc je szanuj. Twoje znaki Wodnik i Ryby.

RAK 22.06 — 22.07
Tydzień w którym załatwisz pomyślnie skomplikowane i trudne sprawy zawodowe. W domu opanuj swój nieposkromiony temperament, bądź miły i cierpliwy dla najbliższej Ci osoby. Zdrowie i finanse dopiszą. Przyjazny Strzelec.

LEW 23.07 — 22.08
Przemęczenie i zdenerwowanie. W przypływie złego humoru stajesz się złośliwy i nietolerancyjny, męczący dla otoczenia. W pracy tydzień spokojniejszy, będzie więc okazja do rozluźnienia i wyjaśnienia sporu z partnerem. Dobre finanse.

PANNA 23.08 — 22.09
W tych dniach podejmiesz ważne decyzje w sprawach zawodowych i osobistych. W domu nowy nabytek przysporzy kłopotów finansowych, ale i radość będzie duża. Poprawa zdrowia i samopoczucia. Sfera uczuć bez zakłóceń. Liczą się Ryby i Baran.

WAGA 23.09 — 22.10
Wyjątkowa podatność na stresy. Sądzisz, że jesteś niedoceniana w pracy, rodzinie i w ogóle. Brak zapału do działania i koncentracji. Pomyśl o urlopie i zmianie otoczenia. Nowe twarze i sytuacje pomogą w wypoczynku i pozbyciu się chandry.

SKORPION 23.10 — 22.11
W pracy zmiany i nawał zajęć. Zbyt mało czasu poświęcasz sprawom domowym, możliwe zgrzyty i spory. W sprawach serca nawarstwiają się problemy. Miła niespodzianka (nagroda, awans). Zdrowie w normie. Sympatyczny Strzelec.

STRZELEC 23.11 — 21.12
Lepsza koncentracja w pracy i dobre wyniki. W sprawach serca pora na szczerość i podsumowanie (nie odwlekaj, nie oszukuj). W domu dobry humor, którego nie zakłócą nawet duże wydatki. Zdrowie dobre, finanse trochę gorsze. Przyjazny Rak.

KOZIOROŻEC 22.12 — 20.01
Dobry tydzień dla Koziorożców. Choć nie zawsze liczą się z realiami to jakoś wszystko dobrze się układa. Mogą oczekiwać poprawy stosunków w pracy i znacznych zarobków. W sercu wiosenny niepokój. Ważne znaki — Ryby i Rak.

WODNIK 21.01 — 20.02
Zmienne powodzenie i nastroje. W pracy nowe wydarzenia i dodatkowe obowiązki. W domu rozczarowanie. Powodzenie i interesujący wątek uczuciowy. Zdrowie lepsze, finanse też. Przyjazne Ryby i Raki.

RYBY 21.02 — 20.03
Dobra forma, polot, urok osobisty zapewnią Ci w tych dniach uznanie w pracy i partnera. Szczęście dopisze we wszystkich poczynaniach. Duże wydatki zrównoważą większe dochody. Najważniejszy Baran.

Ze znaczkiem na ty

Radzieckie polonica

Jeszcze raz chciałbym w tym miejscu napisać o polonicach. Tym razem rzecz będzie o polonicach na radzieckich znakach pocztowych. Może najpierw wyjaśnijmy, co rozumiemy pod pojęciem poloniców. I tu odwołam się do klasycznej już definicji prof. A. Łaszkiewicza: są to znaki pocztowe wydane prz z obce zarządy pocztowe z przeznaczeniem do obiegu poza granicami Polski, a dotyczące Polaków, Polski, jej dziejów i kultury ze względu na temat, motyw, projektanta lub wykonawcę.

Szczególnie bogate są polonica na znakach pocztowych (znaczkach, całostkach, stemplach itp.) wydanych i stosowanych w obrocie pocztowym na terenach Związku Radzieckiego. Zawdzięczają one przeważnie swe powstanie — jak pisze prof. A. Łaszkiewicz w cytowanej już pracy pt. „Polonica na radzieckich znakach pocztowych" — udziałowi Polaków w walkach rewolucyjnych z caratem, Rewolucji Październikowej i budowie podstaw pierwszego w świecie państwa socjalistycznego, wspólnym walkom z hitlerowskimi Niemcami oraz współpracy Polski i Związku Radzieckiego po drugiej wojnie światowej.

Oczywiście, nie sposób w jednym artykule zrelacjonować wszystkich radzieckich wydawnictw pocztowych, dotyczących Polski i Polaków. Dlatego ograniczę się tylko do niektórych w układzie chronologicznym. Pierwsze radzieckie polonica pochodzą z roku 1927. Z okazji 40-lecia utworzenia Esperanta przez dr. Ludwika Zamenhofa Poczta ZSRR wydała okolicznościowy znaczek, znany w różnych odmianach papieru, ząbkowania, a także jako perforowany i cięty, z tym tylko, że ten drugi nie wszedł nigdy do obiegu. Oczywiście, wydanie okolicznościowe z okazji 40-lecia Esperanta żywo interesuje także białostockich filatelistów, specjalizujących się w opracowaniu zbiorów regionalnych, jako że Ludwik Zamenhof urodził się w Białymstoku.

W 1933 roku w serii poświęconej działaczom Rewolucji Październikowej znalazł się portret Polaka — Wacława Wnorowskiego. Prawdziwy rarytas-polonicum datuje się z roku 1935. W wydaniu okolicznościowym z okazji uratowania załogi parowca „Czeluskin" przedstawiono podobiznę polskiego pilota arktycznego — Zygmunta Lewoniewskiego. Znaczek ten z nadrukiem na przewóz lotniczy do San Francisco należy do rzadkości filatelistycznych, zwłaszcza jako „odwrotka". To ten znaczek wręczał na jednej z konferencji Wielkiej Trójki Józef Stalin prez. F.D. Rooseveltowi. Gdy prezydent brał go do ręki — wspominają naoczni świadkowie — miał łzy w oczach. A pamiętajmy, że działo się to w czasie II wojny światowej! Lewoniewski też pochodził z Białostockiego.



Znaczek wydany przez Pocztę ZSRR z okazji 25-lecia PRL.

Pierwszy polski napis znalazł się na radzieckim znaczku pocztowym w 1938. W serii przedstawiających herby republik związkowych na znaczku z herbem Białorusi znalazł się — obok innych — napis w języku polskim „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!". Sztandar Polski po raz pierwszy pojawił się na radzieckim znaczku z 1950 roku. W latach następnych z okazji kolejnych jubileuszy PRL na radzieckich znaczkach znajdą się godło Polski, zarysy jej granic, ważniejsze obiekty przemysłowe.

Ze sławnych Polaków na radzieckich znaczkach wymienić m.in. należy (podaję w kolejności ukazywania się) Feliksa Dzierżyńskiego, Józefa Niedźwieckiego, Zofię Kowalewską, Konstantego Ciołkowskiego, Cypriana Godebskiego, Adama Mickiewicza, Mikołaja Kopernika, Różę Luksemburg, Jana Komenskiego, Fryderyka Chopina.

Polonica na radzieckich znakach pocztowych — to temat osobnego, niezwykle interesującego zbioru filatelistycznego.

FILATELISTA



Płaszcz 3/4 z czerw... wełny, klapy, kołnierz i ... wy z białej wełny.

CAF —

47 kotów

Stenotypistka z Monac... trzymała w jednopoko... mieszkaniu o powierzchni ... kw., 47 kotów. „Zwierzętom ... wodziło się u mnie dobrze" ... zapewniała 42-letnia mieszk... stolicy Bawarii przed Sądem ... jonowym, przed którym ... pod zarzutem wykroczenia ... ciwko ustawie o ochronie ... rząt.

„Miłośniczka kotów" przy... do domu spotkane bezp... zwierzęta; na ich utrzymanie ... dawała dużą część poborów ... tej fałszywie pojętej miłości ... łożyła dopiero skarga s... Właścicielkę miaucz... rzeń skazano na zapłacenie ... marek grzywny. Odebrano ... również niemal wszystkich ... bieńców — musi zadowol... dwoma. (d)

Nagroda dla G. Kelly

Kolejnym laureatem na... Life Achievement Award, ... przyznaje Amerykański In... Filmowy wybitnym realizat... za całokształt ich twórczości. ... stał reżyser, aktor, tancerz, ... choreograf Gene Kelly. Do... czas nagrodę tę otrzymali: ... Ford, Orson Welles, Bette ... Henry Fonda, Alfred Hitch... James Stewart, Fred A... Frank Capra, John Huston ... ni. (PAP)

Fellini przystąpił do zd...

Federico Fellini rozpoczął ... cia do filmu „Ginger i F... Akcja rozgrywa się w środo... realizatorów telewizyjnych ... kazuje losy dwojga bohater... mężczyzny i kobiety, graj... postacie przypominające G... Rogers i Freda Astaire'a. ... role odtwarzają: Giulietta ... na i Marcello Mastroianni. (...



Jakie perfumy na wiosnę?

Repr. K.S.

MYŚLI PRZEKORNE

Do przekreślania jednych wystarczy ich własne życie. Przekreślenia innych można dokonać tylko w majestacie historii.

☆

Nieraz wszystko staje się tak jasne, że się błaga o błogosławieństwo cienia.

☆

Paradoks: na szczytach hierarchii intelektualne depresje.

☆

Spożytkuj prawdę tak, aby nie zarzucono ci kamuflażu kłamstwa.

☆

Mając niektórych „dobrych" przyjaciół, można już liczyć tylko na nie najgorszych wrogów.

ZBIGNIEW WAYDYK

DZIWY ŚWIATA ROŚLIN



Chiński lubczyk

Prawdziwym afrodyzjakiem Dalekiego Wschodu jest galgant chiński, czyli alpinia lekarska. Pisano o nim: „aromatyzuje oddech i pobudza żądze cielesne".

Ojczyzną tej rośliny są południowe Chiny i Tajlandia. Jest to bylina zakończona wielkim kwiatostanem złożonym z białych, silnie pachnących kwiatów. Owocuje mięsistymi, czerwonymi jagodami wielkości grochu. Alpinia przypomina imbir, jednakże jej smak uważany jest za subtelniejszy. Przyprawa jest kłącze o korzennym zapachu i gorzkim smaku. Galgant chiński faworyzowany przez kuchnie indonezyjską i chińską jest podstawowym składnikiem wszystkich przyprawowych mieszanek pochodzących z Dalekiego Wschodu.

Rys. J. LENGIEWICZ

Michèle Morgan: 65 lat

Michèle Morgan obchodziła niedawno 65 rocznicę urodzin. Kiedy zagrała w swym pierwszym pamiętnym filmie „Ludzie za mgłą" miała 18 lat. Wśród blisko 60 ról, które stworzyła, chyba z największym uznaniem spotkała się postać niewidomej dziewczyny w „Symfonii pastoralnej". Mówiono o niej: najpiękniejsze oczy Francji, grała z tak wybitnymi lub popularnymi aktorami jak Jean Gabin, Charles Boyer, Gerard Philipe, Jean Marais. Była dwukrotnie zamężna — z amerykańskim aktorem Herbertem Willamem Marshallem i francuskim — Henri Vidalem. W ostatnich latach rzadko staje przed kamerą. — Bardziej niż ekran pasjonuje mnie malarstwo — mówi M. Morgan — i jemu poświęcam większość wolnego czasu. Bardzo lubię swój zawód, ale mogę obyć się bez niego...

(PAP)



Czy zostanę Miss Polonia '85?

Fot. JERZY KRUG

Pogoda z kalendarza

Jaki więc ten kwiecie... Cóż, znowu jak w t... może najbardziej znan... przysłowiu „Kwiecień p... cień, bo plecie niby zi... niby latem, a przepl... wszystko kwiatem". ... wszystko plecie zimą ... latem, to prawda, przek... naliśmy się o tym w pier... szej połowie miesiąca, ... z tymi kwiatami to ... znacznie gorzej. Wystar... się przejść do któregoś ... parków. Ale już „lepsza ... kwietniu jedna chwilka ... w jesieni cała godzina". ... i prawda. A zresztą „... gody kwietniowe — s... majowe". Może więc ... będzie bardziej urodziwy ... pogodno-stabilny.

Imieniny w dniach od ... do 25 kwietnia obchodz... **Leon** (19), **Czesław**, ... gnieszka (20), **Feliks**, A... **zelm** (21), **Łukasz** (22), J... **rzy, Wojciech** (23), **Feli... Grzegorz** (24), **Marek, Jar... sław** (25).

Przysłowia tygodnia ... pogodzie pod znakiem Wo... ciecha (23.IV): „*Gdy Wojciecha rano plucha, ... połowy lata będzie ziem... sucha*", „*Grzmot w Wojc... cha, to chłopięca uciecha*", „*Ile dni przed Wojciech... żaby się odezwą, w t... tygodni po Wojciechu r... ki zmarzną*", „*Ile ra... przed Wojciechem zagra... na pola, tyle razy po Wo... ciechu zabieli się rola*", „*Jak na Wojciecha rosa, ... siej dużo prosa*", „*Jeśli ... Wojciecha śnieg pada, ... trzecia kopa siana przep... da*".

I coś bardzo optymistyc... nego — „*Na świętego Wo... ciecha pierwsza wiosn... pociecha*".

Oby!

IDZ

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) z miłości albo z rozsądku, 8) jeleń mający w każdym porożu po cztery wyrostki, 11) coś ślicznego, 13) np. polędwica, 14) śnieżna zawalidroga, 16) olbrzym, 17) rodzaj gry w karty, 18) rybie jaja, 20) uchwyt ślusarski, 21) zieleń na pustyni, 23) roślina amerykańska dostarczająca mąki i włókna, 25 za biurkiem, 27) pułapka na muchy, 28) ośrodek hodowli koni, 30) natarcie, 33) coś nietykalnego, 34) marka radzieckich samochodów osobowych, 35) nie zna się na danej rzeczy, 37) ciężka praca, 38) przerwa, 41) może być przeciwgazowa, 43) napaść, 44) potrawa z surowego mięsa, 45) diabeł, 46) O.

PIONOWO: 1) obchodzi imieniny 4 listopada, 2) między skrzydłowym i środkowym ataku, 3) wielki poemat epicki, 4) zamek błyskawiczny, 5) „Vistula", 6) stolica Norwegii, 7) prolog dnia, 9) kierownik jednej z naszych popularnych orkiestr rozrywkowych, 10) guz łagodny, 12) stolica Nepalu, 15) mały flet, 19) do rozniecania ognia, 21) poziomy uskok w licu ściany, 22) miniona — dała się nam we znaki, 24) do całowania, 26) zwierzę, rzeka lub pierwiastek chemiczny, 28) ciężki koń pociągowy, 29) nonsens, 31) grecki bóg śmierci, 32) urządzenie do wyrobu np. trzonków do łopat, 35) czarnoksięska lub marszałkowska, 36) dorosła postać owada, 39) kamień półszlachetny, 40) władca Olimpu, 42) z powyłamywanymi nogami.

HELLES

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadeślą poprawne rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z numeru 91".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 85

POZIOMO: pigwa, pętak, mątwa, amant, spisa, larum, konkret, trema, nota, epitet, wrzawa, Ufa, iloraz, reszka, jad, stawka, obraza, suw, lokaut, szelki, kask, szmal, liberia, Irena, aneks, tokaj, Jurij, skand, keson, PIONOWO: pisk, gmin, wąskotorówka, atar, palto, Tartar, amur, kamera, strata, pospólstwo, entuzjasta, Twardowski, zastrzeżenie, wykrzyknik, Lesoto, komiks, ukleja, slajd, arak, bark, rejs, asan.

(lb)

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki świątecznej zamieszczonej w „GW" nr 81 nagrody książkowe wylosowali: **Teresa Momotko** z Rajska, **Ryszard Przestrzelski** z Wizny, **Wiesław Skubicki** z Ełku, **Maria Depczyk** z Zambrowa, **Sylwia Karwel** i **Bernard Borawski** — oboje z Gołdapi oraz **Agnieszka Popławska, Jacek Szewczyk, Leszek Rasiński** i **Zdzisław Mozolewski** — wszyscy z Białegostoku.

Zamiejscowym nagrody prześlemy pocztą. Czytelnicy z Białegostoku proszeni są o zgłoszenie się po odbiór książek do Działu Łączności z Czytelnikami redakcji (ul. Wesołowskiego 1, pokój 2, parter) w godz. 9—15 w terminie dwutygodniowym.

(bk)

